KU PRZYSZŁOŚCI

ROCZNIK SPÓŁDZIELCZY 1914/16.

WYDANY STARANIEM WYDZIAŁU
SPOŁECZNO - WYCHOWAWCZEGO
PRZY LUBELSKIEM STOW. SPOŻ.
Z ZAPOMOGI
WARSZ. ZWIĄZKU STOW. SPOŻ.

LUBLIN,

1917.

Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców.
Bernardyńska 2.

DRUK. ST. DŻAŁ — LUBLIN.

PRZEZ POLSKĘ DLA LUDZKOŚCI!

Trzeba być pesymistą a zarazem i optymistą; pesymistą w myślach, gdyż rzeczywistość jest smutna i okrutna. Optymistą zaś w czynie, bo interwencya człowieka w sprawie moralnego i społecznego postępu bezskuteczna nie jest i żaden uczciwy wysiłek, w imię dobra ogółu i sprawiedliwości poczęty, nie przechodzi bez śladu daremnie.

PRZEDMOWA.

Ujemną cechą naszego ruchu spółdzielczego jest jego mglistość ideowa i słabe zainteresowanie się zagadnieniami teoretycznemi.— Oczywiście pierwszą przyczyną takiego stanu rzeczy są te okropne warunki prawno-policyjne, w których nasz ruch spółdzielczy za panowania rosyjskiego rozwijać się musiał: planowe wyrzucanie z kraju jednostek śmielszych i o zdecydowanym kierunku społecznym, nieustannie wisząca nad stowarzyszeniami groza prześladowań rządowych w razie ujawnienia w nich dążności szczerze demokratycznych — musiały działać paraliżująco. Stowarzyszenia, chcąc żyć, z konieczności przystosowywały się do tych warunków, a to było jednoznaczne z wyjaławianiem się ideowem. Z drugiej znowu strony trudno przeczyć, że rodzima reakcya społeczna skwapliwie z warunków tych korzystała i usiłowała na swój młyn zwrócić siłę ruchu spółdzielczego. Jeżeli do tego dodamy bardzo nizki naogół poziom oświaty ludowej, poziom tak nizki, że bardzo często przeszkodą decydującą o niezałożeniu stowarzyszenia, lub o niewzięciu udziału czynnego w zarządzie, jest prosty analfabetyzm, przestaniemy się dziwić brakom naszego ruchu.

Atoli wytłomaczenie sobie przyczyn pewnych braków nie jest równoznaczne z godzeniem się na nie. Ideowość naszego ruchu musi być podniesiona i pogłębiona. Kooperatywa, nie oparta na żadnej ideowości wyraźnej, jest gospodarczym i ogólno społecznym nonsensem; stowarzyszenie staje się wówczas kramikiem; a kramik, mający kilku właścicieli zamiast jednego, będzie zawsze kulał i nigdy nie wytrzyma spółzawodnictwa handlowego z przedsiębiorczym i ruchliwym kupcem prywatnym. Duszą ruchu spółdzielczego jest mocna ideowość społeczna.

Polska literatura spółdzielcza ilościowo uboga nie jest, ale naogół chętniej zajmuje się różnymi wtórnymi — wymarzonymi lub już urzeczywistnionymi — wynikami ruchu spółdzielczego, niż teoretycznemi jego podstawami. Panuje jakby pewien lęk przed sięganiem do tych podstaw; — niekiedy ma się wrażenie, jakby autorzy dyskretnie usiłowali przemilczeć je.

Wywołuje to pewien szczególny stan zamętu pojęć, w którym w imię interesów tak zwanych narodowych, bądź innych, rodzą się chęci łączenia w jednej organizacyi sprzecznych nawzajem dążeń ekonomicznych. Handel

prywatny i spółdzielczość, pasożytujący na organizmie społecznym — tłuści lub przymierający głodem — pośrednicy i samego tego organizmu żywy miąsz—spożywcy — wszystko to ma solidarnie występować do walki, której wynikiem może być tylko zmiana osób bez zmienienia zła zasadniczego, to jest wadliwej gospodarki społecznej.

Ten stan ogólnego zamętu znakomicie spotęgował się z chwilą wybuchu wojny, kiedy wszelka spokojna i głębiej sięgająca działalność musiała zamilknąć, zagłuszona grzmotem owładającego wszystkiem i wszystkimi roznamiętnienia politycznego. Jedyny organ spółdzielczy w Królestwie — „Społem", przestał wychodzić; zjazdy nie mogły się odbywać. Zzewnątrz wydawaćby się mogło, że życie spółdzielcze zamarło. A jednak, jeśli wejrzymy bliżej, znajdziemy zupełnie coś innego: — nie śmierć, lecz bujne, nieraz bardzo bujne życie. Prawda, wiele kooperatyw uległo podczas wojny zupełnemu zniszczeniu — wskutek pożarów lub grabieży — ale te, których zagony niszczące bezpośrednio nie dotknęły, po większej części wykazały ogromną żywotność. Powstało przytem i nieustannie powstaje mnóstwo kooperatyw nowych, pomiędzy któremi napewno znakomita większość nie zdaje sobie sprawy z funkcyi społecznej, którą spełniać im wypadnie.

Powiedzieć więc można, że kooperacya w Polsce pomimo wojny żyje, jeno niestety milczy, nie mówi o sobie, nie uświadamia się sama sobie. Życie jest, ale jakieś podświadome.

Zupełnie błędne byłoby mniemanie, jakoby teraz, podczas wojny, w dobie przejściowej, kooperatyzm nie miał nic do powiedzenia. Przeciwnie — w zmienionych warunkach ekonomicznych, kooperatywy inaczej działać musiały — ujawniły się nieraz stosunki nowe, powstały trudności nowe, tem samem powstała konieczność nowych uświadomień, względnie przypomnienia sobie naszych zasad podstawowych i celów górnych, aby odmęt wypadków bieżących na bezdroża nas nie sprowadzał

Właśnie teraz milczeć nam nie wolno, teraz gdy niemal codziennie stowarzyszenia nasze do czegoś nowego przystosowywać się muszą. Nadto lada chwila wyjść możemy z przejściowego stanu wojennego i stanąć wobec zmienionych warunków politycznych, kiedy ruch spółdzielczy sztucznie hamowany już nie będzie, ale też kiedy wszyscy obrońcy starej gospodarki społecznej przemówią głośno i niewątpliwie nic nie zaniedbają, aby spółdzielczość zdławić lub przynajmniej unieszkodliwić ją.

Ludzie, posiadający określone i jasno uświadomione zdanie o ruchu spółdzielczym, winni gromadzić się i poglądom swym dawać wyraz, aby tak skoordynowane zaważyły na szali naszych stosunków i przyczyniły się do wyjścia z zamętu i bezkierunkowości, o których wspominałem.

Takie właśnie pobudki skłoniły Wydział Społeczno - Wychowawczy przy Lubelskiem Stow. Spoż. do podjęcia niniejszego wydawnictwa. Chodziło nam z jednej strony o danie w miarę możności obrazu stosunków spółdzielczych w kraju i zagranicą w okresie wojennym, a z drugiej o zaakcentowanie naszych poglądów na spółdzielczość.

Początkowo miał to być kalendarz spółdzielczy, zawierający dział propagandy spółdzielczej, prace treści ekonomiczno-społecznej i dział literacko-artystyczny. Rozesłaliśmy więc stosowną odezwę do bardzo wielu stowarzyszeń. Rezultat jej jednak był niemal żaden — odpowiedzi nadeszło zaledwie parę. Wówczas zwątpiliśmy o celowości wydania rzeczy zupełnie pularnej i postanowiliśmy odezwać się raczej do zarządów stowarzyszeń i do dzisiejszych lub jutrzejszych działaczy, niż do masy członków. Gdy wreszcie wydawnicze projekty nasze spotkały zię z przychylnością i pomocą Dyrekcyi Warszawskiego Związku, przystąpiliśmy do wydania niniejszego zbiorku artykułów — usiłujących zadość uczynić potrzebom zarówno teoretycznym, jak praktycznym.

Najzupełniej zdajemy sobie sprawę z braków tej książki wiemy, że artykuły nie są pod względem treści dostatecznie zogniskowane jedne z drugimi i że nie wszystkie stoją na jednakowym poziomie teoretycznym; niewątpliwie jednak wszystkie przeniknięte są szczerem umiłowaniem idei spółdzielczej i wszystkie pragnęłyby w miarę swych sił przyczynić się do wytęsknionej i krwawo wypracowywanej wielkiej przemiany społecznej. Zaznaczyć przytem należy, że wszyscy autorzy naszego rocznika są kooperatystami czynnymi, biorącymi się do pióra bezpośrednio od gospodarczej lub kulturalnej pracy w stowarzyszeniach spółdzielczych.

Nieprzezwyciężone trudności napotkała Redakcya, gdy chodziło o zebranie materyału rzeczowego, odnoszącego się do okresu wojennego w Polsce. Kooperatyści nasi naogół nie przyzwyczajeni są do ujmowania wyników swych prac w formę artykułów, a przerwy w komunikacyi w wielu razach wprost uniemożliwiły bezpośrednie zniesienie się ze stowarzyszeniami. Stąd powstała pewna anomalia naszej książki, wyrażająca się w stosunkowo bogatszym materyale zagranicznym niż krajowym. Wynika to z tego powodu, że pisząc o Europie zachodniej, mogliśmy posługiwać się rzeczami gotowemi, podanemi w wydawnictwach specyalnych, które sprowadzić nietrudno. Gdy chcąc dać pełny obraz stosunków naszych, trzebaby było poprostu jeździć po kraju i osobiście zbierać materyał.

Nadto część materyału nadeszła zbyt późno, tak np. sprawozd. z Dąbrowy Górniczej i z Mszany Dolnej pow. Limanowskiego w Galicyi nadeszły już w chwili ukończenia druku całości. Niemożność zebrania całego materyału przed rozpoczęciem druku spowodowała nieco niewłaściwy układ całości.

Na zakończenie jeszcze uprzedzić muszę Czytelnika, że darmo — w dzisiejszej dobie roznamiętnienia politycznego — szukałby w tej książce śladów jakiejbądź „oryentacyi” lub programów partyjnych. Zgromadzonych wokół rocznika kooperatystów łączy idea trwałej, głęboko sięgającej przebudowy gospodarczo-społecznej, a nie przemijające, od podmuchów wiatrów politycznych zależne hasła partyjne.

Bezpośrednia praca redakcyjna przy układaniu „Rocznika“ spoczęła całkowicie w rękach dr. Maryi Orsetti.

Jan Hempel

Przewodniczący Wydz. Społ. Wych.
przy
Lubelskiem Stow. Spoż.

Lublin, 10 lutego 1917.

Wspólnota (kooperatywa) a charakter człowieka.

NAPISAŁ JÓZEF BEK.

O wysokiej wartości wspólnoty (kooperatywy) dla ludzkiego społeczeństwa tyle już napisano przekonywujących i pięknych rozpraw, od 50 lat tyle powstało i rozchwiało się wspólnot, aby znów dać życie nowym, niosącym różnorodne korzyści ludzkości, że wartość łączności powinna należeć do takich jasnych i obowiązujących umysł człowieka pewników jako to, że 2 a 2 jest cztery, lub że ziemia obraca się dookoła słońca, nie odwrotnie.

Tymczasem dziś jeszcze wspólnota musi sobie wywalczać uznanie i u filozofów, co są prawodawcami w dziedzinie myśli, i u ekonomistów i u ludzi czynu. Dla nas — kooperatystów nie ma nic dziwnego w tej powolności rozkwitu wspólnoty. Gdyby bowiem do przyjęcia zasady łączności w spółżyciu ludzkiem potrzeba było tylko uznania rozumu, matematycznego rachunku — gmach wolnej konkurencyi leżałby już dawno w gruzach.

Tymczasem kooperatywie nadać życie może tylko łączny udział rozumu z uczuciem. Wspólnota nie zadawala się uznaniem, ona wymaga zmian w charakterze człowieka, wymaga rozwoju i życia różnych właściwości duszy ludzkiej.

Chcąc być wykształconym w tym lub owym zawodzie, potrzeba przebyć szkoły niższe, średnie, a często i najwyższe. Wysoką szkołę etyczną musi przebyć dusza ludzka, zanim się uzdolni do życia we wspólnocie. W statutach stowarzyszeń zaznacza się wprawdzie, że do tego aby zostać jego członkiem potrzeba tylko wpłaty udziału **pieniężnego**, — w rzeczywistości jednak niezbędnem jest, aby ten udział był także w równej mierze **moralnym**.

Żądanie to—owszem—jest zwykle stawiane, ale względem członków zarządu. Od zarządu stowarzyszenia wymaga się uczciwości, dokładności, przewidywania, wytrwałości, sprawiedliwości i wielu, wielu innych cnót charakteru. Natomiast reszta członków chce tylko korzystać, chce brać, nic prócz lichego pieniężnego udziału nie włożywszy do wspólnego dzieła. Prawda — włożyli ci członkowie jedno jeszcze, — pompatycznie o tem wyrażając się do Zarządu: „obdarzyliśmy Was naszem zaufaniem"! Jednak wdzięczny za ten skarb duchowy Zarząd zwykle napróżno doprasza się o współudział, o poparcie. Są to sakramentalne wyrazy, wygłaszane przez przewodniczącego po przyjęciu wyboru: „proszę wyborców o poparcie". Są one tak przyjęte, że nikt nie wmyś-

a się w ich sens, nie odpowiada na nie tak, jak nikt przecież nie myśli odpowiadać na pytanie „jak się masz”, wygłaszane przy powitaniu. Pytający też nie oczekuje odpowiedzi tak dalece, że uśmiechnąłby się, gdyby zapytany poskarżył mu się w tej chwili na jakąś dolegliwość swoją.

Wybraliśmy Zarząd, włożyliśmy na jego barki całą górę pracy i odpowiedzialności, wpłaciliśmy mizerny udział pieniężny i czekamy w zupełnej bierności, jakie cuda ten Zarząd będzie stwarzał. Prawda „obdarzyliśmy go swoim zaufaniem”. Gdybyż wszyscy mogli to powiedzieć, gdybyż to zaufanie w całej pełni było oddane! Z chwilą wejścia w życie stowarzyszenia, powstają w niem zarodki rozkładu. Oto gotową jest już opozycya. Urodziła się ona w chwili wyboru Zarządu, a źródłem jej: zawiedziona ambicya. Chciałem i spodziewałem się, że mnie wybiorą, wybrali tamtego, zobaczymy, jak on teraz da sobie radę. Takie w najlepszym razie myśli snują się po głowie „członków”. W najgorszym—wyrasta w duszy potworniejszy gad: posądzenie, że Zarząd będzie działał oczywiście na swoją korzyść. Udział moralny członka zaczyna odrazu wyrażać się w oczekiwaniu, w jakiej postaci objawi się to samolubstwo: czy w zwykłem ordynarnem złodziejstwie, czy w oddawaniu pierwszeństwa sobie i swoim, czy w protekcyi i t. d. Odrazu zaczyna się policyjne „patrzenie na palce”. Jedyny więc udział moralny członków: „zaufanie”—sprowadza się do bardzo, bardzo znikomej wartości wyrazu. A jednak jedną z ważniejszych cnót kooperatysty **jest umieć ufać.**

Nie każdy może ufać. Ten tylko, co ma czyste myśli i czyste ręce ufa, że bliźni jego są mu podobni. Zwykle waryat ma wszystkich za waryatów. Złodziej i zbrodniarz to samo mówi o innych. Wielekroć się zdarza czynić złodziejowi wymówki, odpowiada zwykle: inni też kradną, tylko są sprytniejsi lub szcześliwsi odemnie.

Powiedzą mi na to, że właśnie u nas zanadto się ufa, że zamało kontroli wykonywa rada nadzorcza czy walne zgromadzenia, że pozostawia się wolną rękę zarządowi i t. d. Na to odpowiem, że zupełnie nie z zaufania się to robi, tylko z lenistwa, z niedbalstwa. Nie chcę się członkom podejmować trudu znacznego, bądź-co-bądź, jakim jest stała, umiejętna kontrola. Należy ta kontrola do ludzi nie fachowych, wymaga więc pracy zapoznania się z rachunkowością i gospodarstwem stowarzyszenia, wytrwałości w przeprowadzeniu rewizyi. To jedno już jest wysiłkiem umysłowym i fizycznym. Ale kontrola z łona stowarzyszenia, to nie jest policyjna inspekcya, kontrola ta powinna być twórczą, nie może ograniczać się do wytknięcia błędów, lecz winna wskazywać nowe drogi, pilnować czystości zasad właściwych wspólnocie. Otóż tego wszystkiego nie chce się podejmować członkom, i ztąd wypływa ich t. zw. „zaufanie”. Ufać można tylko komuś, kogo się doskonale poznało. Trzeba więc wprzód poznać zarząd w pracy i wykonaniu, a to może tylko rada nadzorcza przez wglądanie w szczegóły, przez przyglądanie się robocie zarządu w różnych

okresach czasu. Sama dobra wola czyjaś, ani sama znajomość rzeczy nie może nas natchnąć ufnością. A nawet ktoś może posiadać i dobrą wolę i znajomość rzeczy, a braknie mu np. wytrwałości.

Więc ufać trzeba móc, trzeba wiedzieć, kiedy ufać. — Ale **musi** się ufać. — Nie można zrażać ludzi dobrej woli nieufnością, nie można ludzi słabej woli wpychać na drogę złego właśnie nieufnością, należy pamiętać, że jak złe tak i dobre może być poddawane, wmawiane.

Gdy członkowie zespolą swe usiłowania z zarządem ku podtrzymaniu stowarzyszenia, łatwiej zdobędą się na **wyrozumiałość** wobec nieuniknionych omyłek, błędów zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia wspólnoty. Wyrozumiałość jest równie wielką, jak rzadką cnotą człowieka. Jest ona podstawą sprawiedliwości, wynika ze zrozumienia, że wyobrażenie nasze o człowieku doskonałym, nigdy nie odpowiada rzeczywistości. Błędy, a więc straty, w pierwszych latach istnienia stowarzyszenia są prawie nieuniknione. Zrzeszenie spożywców, zwłaszcza w Polsce, jest jak wyspa oblane morzem konkurencyi. Konkurencyę tę stwarza żywioł w kierunku pośrednictwa wysoko uzdolniony, wyrobiony od wieków, przytem obcy nam z narodowości i wiary. W walce z tą konkurencyą ulegają ludzie tędzy, charaktery nieposzlakowane, ponoszone są straty wielkie. I to trzeba podnieść, że my owszem mamy sporo wyrozumiałości, ale właśnie dla obcych, nie dla swoich. Dziesiątki przykładów przytoczyć można naprzykład z dziedziny popierania przemysłu rodzimego. Gdy chodziło o poparcie zapałek krajowego wyrobu, ilu to zaraz znalazło się krytyków, co zaczęli liczyć liczbę zapałek w każdem pudełeczku, przyglądać się każdemu łepkowi zapałki i kończyli odrzuceniem zupełnie dobrego produktu z tym osądem „u nas niema nic dobrego”! Ile to współdzielczych jadłodajni rozchwiało się, dlatego, że raz lub drugi coś było niesmacznie przyrządzone! Odrobina wyrozumiałości, a przypomnielibyśmy sobie, że w restauracyi handlowej, że nawet w domu prywatnym nie zawsze obiad stoi na wyżynie sztuki kulinarnej!

Bądźmy więc wyrozumiali względem wybranego przez nas zarządu stowarzyszenia! Cnota ta przyda się nam w wielu wypadkach naszego życia. Tak zawsze jesteśmy prędcy w wydawaniu sądów krytycznych, w osądzaniu od czci i wiary naszych bliźnich! Przeto rozluźnia się więź społeczna narodu, stąd słynne pieniactwo polskie, niesłychana ilość procesów o obrazę honoru.

Na każdym kroku popełniamy tę śmieszność, że wyrażamy w mocnych wyrazach nasze oburzenie na cudze postępowanie, a sami za chwilę popełniamy te same błędy tylko o zmienionej cokolwiek postaci.

Jako członkowie stowarzyszenia, nie możemy być **małostkowymi.** Wpłaciliśmy do stowarzyszenia drobny udział pieniężny, — nie stanowi on jakiejś znaczniejszej części naszego majątku. Gdyby nawet wskutek nieszczęśli-

wego obrotu spraw, przepaść nam miał cały ten udział, nie będziemy przecież jeszcze zrujnowani. Skąd więc ta obawa przystąpienia do stowarzyszenia? Na cóż się znów tak wielkiego narażamy? Życie i wzrost stowarzyszeń w dzisiejszych warunkach, to walka z wolną konkurencyą, — to wojna bezkrwawa o byt nietylko jednostek ale narodów! Całe zniszczenie cywilizacyi, dokonywane w tej wojnie, to następstwo wyuzdanej siły wytwórstwa, nieujętej w ramy organizacyi, lecz kierowanej jedną z najstraszniejszych żądz—żądzą zysku. Wspólnota jest jedną z najdzielniejszych współczesnych form walki idei solidarności z bezmyślnością drapieżcy, jaki siedzi w człowieku. Od dwuch lat przyglądamy się, jak największe skupienia bogactw rozlatują się w perzynę, i wszyscy rozumieją, że to musi być, że wojna wymaga ofiar. Czyż nasza wojna mniej warta jest ofiar? **Walka nasza jest świętą wojną, bo ona wywalcza ludzkości pokój trwały, wprowadza prawdę w stosunki ludzkie.** Walczymy z hydrą zysku, z chciwością kapitału, z bezwzględnością oprocentowania. W takiej walce muszą padać ofiary, — a jakże drobnemi są one w porównaniu ze stratami wskutek jednego przesunięcia wojsk w tę lub ową stronę, ze skutkami jednego ataku lotników na Londyn, Karlsruhe lub Bukareszt!

Gdy taki pogląd utrwalimy sobie na naszą sprawę, nie będziemy się wahali z przystąpieniem do Stowarzyszenia Spożywców z obawy utraty całego lub części udziału. W udziale naszym będziemy widzieli to, co rolnik widzi w ziarnie. Cóż bowiem znikomszego nad nikłe ziarno? Waży parę gramów, nie nasyci ani wróbla, śmieć poprostu. Gdy uprzytomnimy sobie jednak, jaka moc tajemnej siły tkwi w ziarnie, jak umieszczone w ziemi wydaje kwiat, kłos, drzewo, — wówczas ten drobny okruch szacunkiem nas przejmie.

Idea, tkwiąca w stowarzyszeniu, w społecznym małym sklepie, w naszym drobnym udziale — jest to też tajemnicza siła, siła promieni słonecznych, ukryta w ziarnie.

Jeżeli jednak nie od każdego możemy wymagać, aby ustawicznie zdawał sobie sprawę z idei, tkwiącej w stowarzyszeniu, uświadamiał sobie, że zrzeszenie spożywczo-wytwórcze to komórka nowego życia społeczno-ekonomicznego, to przecież każdy już członek swój własny interes może i powinien rozumieć. **Przewidywanie**, patrzenie w przyszłość, nie liczenie tylko na zysk doraźny, dzisiejszy, jest jedną z dalszych podstawowych cech kooperatysty. Pamiętać winien każdy członek stowarzyszenia, że „wolni konkurenci" zdecydowani są ponieść na razie znaczne nawet straty, byle mogli przeciągnąć na swoją stronę kupujących. Tak np. działo się w Galicyi w okresie powstawania spółek hodowców dla sprzedaży bydła rogatego, świń i drobiu.

Wszędzie dotychczasowi niepodzielni władcy rynków urządzali zmowy, podnosili cenę na bydło, przepłacali tu i owdzie kilkanaście sztuk, byle odwieść rolników od przystępowania do nowo-powstających spółek. Trzeba prze-

czekać, trzeba zrzec się chwilowej korzyści, dla przyszłych stałych zdobyczy. Na taki lep chwilowej korzyści poszły w Galicyi stowarzyszenia kredytowe, gdy im banki obce ofiarowały tańszy kredyt. Zamiast skupić się około własnego Banku Związkowego, wesprzeć tę własną nadbudowę, gościnnie przyjęły ich propozycje, nie pomnąc, „Timeo Danaos et dona ferentes"[1]. Gorzko za to odpokutowały, gdy przyszedł czas przesilenia finansowego 1912 — 1913 r.

Kooperatysta winien być zatem przewidującym, dalej patrzącym, umiejącym przetrzymać i wytrzymać, pewny prawdy tkwiącej w maksymie: **„świat należy do przewidujących i wytrwałych".**

[1] „Obawiam się Greków nawet wtedy, gdy składają ofiary". Ostrzeżenie o możliwości podstępu pod pozorem życzliwości. Słowa wyrzeczone w czasie oblężenia Troi przez Laokoona, ostrzegające lud o niebezpieczeństwie wprowadzenia do miasta podrzuconego przez wroga drewnianege konia. (przyp. Red.)

Jest to wysoka, uroczysta, prawie przerażająca dla każdej jednostki myśl, że jej wpływ ziemski, który miał początek, nigdy mieć nie będzie końca, nawet gdyby to była jednostka najmniej wybitna i najniższa. To czego człowiek dokonał, już się stało, stopiło się z bezgranicznym, żyjącym wiecznie, zawsze czynnym wszechświatem i działa jawnie czy w ukryciu, przynosząc dobro lub zło".

T. Carlyle. (z książki „Pracuj i nie trać nadziei").

Trzeba chcieć — chcieć niemożliwego, chcieć aż do śmierci. Wszelka pomoc jest bezużyteczna, tam gdzie, ktoś nie chce tego, czego jeszcze nie może.

Henryk Ibsen.

Organizować pracę — powiększać ilość bogactw jest rzeczą pożyteczną ale obok tego potrzeba by bogactwa te podlegały sprawiedliwemu podziałowi. Szczęście narodu nie tyle zależy od ilości stwarzanych bogactw, co od sposobu, w jaki ogólny dochód społeczny bywa dzielony pomiędzy obywateli kraju. Podział dóbr jest zasadniczem zagadnieniem ekonomji.

F. Vidal.

Handel jest użytecznym o ile służy potrzebom wytwarzania i spożycia. — Winien być sługą obu tych gałęzi. Rola jego jest podporządkowaną. Z istoty swej nieprodukcyjny nic dodaje on nic sam przez się, ani pod względem ilości, ani pod względem jakości, przedmiotom, które przechodzą przez jego ręce. Funkcyę swą winien wykonywać za pomocą jaknajmniejszej liczby agentów. Otóż to potrafi uskutecznić li tylko organizacja, która pozwoli wytwórcy wejść w bezpośrednie stosunki ze spożywcą i która usunie wszystkich pośredników złodziei i pasożytów.

Considerant.

Kooperacya jest siłą słabych. Łącząc się w stowarzyszenia spożywców, konsumenci wytwarzają potęgę, z którą liczyć się muszą kapitalistyczne organizacje producentów i pośredników handlowych.

Gdziekolwiek powstają stowarzyszenia spożywców daje się zauważyć:

1-o Ogólna zniżka cen w danej miejscowości.

2-o. Odzwyczajenie się od życia na kredyt.

3-o. Wzrost stopnia zamożności i poziomu kultury warstw ludowych.

4-o. Stopniowe tworzenie się znacznych funduszów zbiorowych, które pozwalają stowarzyszeniom ujmować we własne ręce wytwarzanie artykułów codziennego użytku, oraz przystąpić do budowania własnych domów.

5-o Powstawanie wśród członków stowarzyszenia sekcyi oświatowych, artystycznych i kulturalnych.

Słowem — wszędzie, gdziekolwiek na zdrowych zasadach zawiązywano stowarzyszenia spożywców, osiągano podniesienie dobrobytu, oświaty i kultury!

B. KRASNODĘBSKI.

Stowarzyszenie Spożywcze czy Stowarzyszenie Spożywców.

W naszym ruchu spółdzielczym nierzadko spotkać można ludzi, którzy zgóry odwracają się od wszystkich rozważań teoretycznych. Co mi tam wywody ideowe, czy naukowe—powiada taki—byleby stowarzyszenie wykazywało w bilansie zyski, to o resztę mniejsza. — Ludzie tego typu być może niechętnie spojrzą na tytuł niniejszego artykułu, bo wyda on im się zagadnieniem tylko słownem. A jednak w tym, jak w wielu innych wypadkach, błądzą ci ludzie, pozornie praktyczni; taka praktyczność bowiem, która nie chce spojrzeć szerzej i dalej niż doraźny interes dnia dzisiejszego, która odwraca się od ideowości, jak dyabeł od wody święconej, nie praktycznością jest, lecz poprostu krótkowzrocznością i ciężko mści się potem, na bezdroża ruch wprowadzając.

Jak wszystkim nam wiadomo, stowarzyszenia spożywców, od których pochodzi nasza ustawa i których dalszym ciągiem, jakby potomstwem jesteśmy, zapoczątkowane były w Anglii w połowie ubiegłego stulecia. Powstały one jako organizacya warstw pracujących; celem ich bliższym była i jest natychmiastowa obrona przed wyzyskiem i spekulacyą, a celem dalszym, wyższym i jak gwiazda przewodnia ruchowi całemu przyświecającym — przemiana całego ustroju społecznego, zaprowadzenie na ziemi ładu i sprawiedliwości.

Takie zadania stawiali przed sobą duchowi ojcowie nasi, tkacze roczdalscy. Takim ideałom służąc wspaniale rozwinęły się kooperatywy angielskie, belgijskie i inne.

Rozumie się teraz samo przez się, że zarówno w Roczdale, gdy 72 lata temu zakładano pierwszą kooperatywę, jak we spółczesnych olbrzymich kooperatywach zachodnio-europejskich nie było i nie może być mowy o jakimś rozwijaniu czy popieraniu „rodzimego" handlu prywatnego. Dążą one do usunięcia niepotrzebnych pośredników, zwanych kupcami, przez zakładanie własnych sklepów i składów — i do usunięcia fabrykantów przez zakładanie własnych, do zorganizowanych spożywców należących, fabryk, gospodarstw wiejskich, plantacyi, kopalni i t. p.

U nas niestety ruch spółdzielczy jest nieraz bardzo mylnie pojmowany. Dzięki zaznaczonej wyżej krótkowzroczności, będącej często zwykłem lenistwem umysłowem, unikamy przemyślenia ruchu spółdzielczego, nie chcemy zdać so-

bie sprawy z jego istotnych celów i zadań. Prócz tego — powiedzmy to otwarcie — około ruchu tego u nas, od chwili jego masowego rozwoju, poczęły zabiegać pewne grupy polityczne, które postanowiły tak go wypaczyć, aby mógł służyć za narzędzie spraw, całkiem z zasadami jego sprzecznych. Poczęto więc jaknajusilniej zacierać i zamazywać zasady kooperatyzmu; o dążeniach i ideałach kooperatystów mówiono niechętnie lub nie mówiono wcale, a jako cel na miejsce przebudowy społecznej postawiono wyhodowanie kramikarstwa rodzimego.

— Co nas tam obchodzą kooperatywy angielskie czy belgijskie — mówiono na usprawiedliwienie się — spółdzielczość w Polsce ma zadania szczególne i do nich przystosowana być musi.

Że takie przystosowywanie jest prostem zabijaniem spółdzielczości — cóż to tych działaczy obchodzić mogło! Albo właśnie było im na rękę, bo oni nie chcą usunięcia niesprawiedliwości społecznych, nie chcą usunięcia pośredników i wyzyskiwaczy, chodzi im tylko o to, aby na miejscu wyzyskiwaczy żydów, zasiedli tacy sami wyzyskiwacze—polacy. Niby to przystosowując, wywoływano pomieszanie pojęć, które wyraziło się w bardzo wielu rzeczach, a między innemi także w samej nazwie naszych stowarzyszeń.

Zapewne przez prostą nieopatrzność organizatorży naszego ruchu spółdzielczego zaakceptowali dość niefortunną nazwę dla naszych stowarzyszeń. Nazywają się one stowarzyszeniami „spożywczemi", jakby celem ich jedynym było założenie i prowadzenie sklepików z wiktuałami. Zamiast zaznaczenia i podkreślenia społecznego charakteru instytucyi w samej jej nazwie przyjęto stary szyld „sklepu spożywczego".

Kooperacya zmieniona na zgoła bezideowe sklepiki spożywcze, dała pole do całego szeregu nieporozumień, utraciła wszystkie swe dążenia głębsze i szersze i stała się czemś tak bezbarwnem, że nawet najczarniejsza reakcya społeczna gotowa była ją popierać. Wywołanie nieporozumienia udało się tak dalece, że w wielu miejscowościach kooperatywa nazywa się sklepem „polskim" lub „chrześcijańskim", jakby ta polskość czy chrześcijańskosć była tu głównem znamieniem wyróżniającem.

Dla biernych rzesz kooperatywa—to tylko polski sklep spółkowy, z którym na równi stoją polskie sklepy prywatne. Oczywiście, że takie wynaturzenie kooperatywy jest wodą na młyn sklepikarzy: z broni przeciwko nim wymierzonej stała się ona orędowniczką sklepikarza polskiego, który chętnie staje w gloryi pracy ideowej i nabijając sobie kieszeń, robi gesty spełniania czynów obywatelskich. Umiejętnie też korzysta ten sklepikarz z rozbudzonego ruchu spółdzielczego; na swoje koło usiłuje skierować pracę działaczy spółdzielczych, i gdzie tylko może, sam podszywa się pod ruch spółdzielczy. Doszło więc do tego, że „stowarzyszeniem spożywczem" równie dobrze nazywać się u nas może prawdziwe stowarzyszenie spożywców, jak zwyczajna spółka kupiecka.

Wypadków nadużywania nazwy stowarzyszenia spożywczego nazbierać można bardzo dużo. Wspominam niektóre tylko tytułem przykładu.

W pewnej miejscowości pod Lublinem istnieje sklep, mający na szyldzie napis — *Stowarzyszenie Spożywcze Przyszłość* — a u spodu widnieją dwie małe literki S. P., oznaczające imię i nazwisko głównego spółwłaściciela tego sklepiku. Oprócz tego S. P. do spółki należy jeszcze dwuch innych panów, którzy wszyscy byli dawniej członkami zarządu istniejącej w tem samem miejscu kooperatywy, doszli jednak do wniosku, że szkoda czasu na bezinteresowną pracę w zarządzie i że lepiej będzie prowadzić sklep na własny rachunek. Na szyldzie zachowali dawną nazwę stowarzyszenia, bo to utrzymuje przy sklepie klijentelę byłej kooperatywy i w dodatku w czasach wojennych daje możność korzystania z ulg przeznaczonych dla instytucyi użyteczności społecznej. Wypadek ten bynajmniej nie należy do wyjątków.

Oto inny przykład:

W Zagłębiu działa handel wiktuałów pod nazwą „Społem“. Właścicielami jego są—jeden lekarz, jeden inżynier, jeden kamienicznik i trzech byłych urzędników Huty Bankowej. Sklepik ten z kooperacyą oczywiście niema nic spólnego, właściciele jednak uznali za korzystne odziać swe tranzakcye w nazwę czasopisma kooperacyjnego, wydawanego przez Warszawski Związek Stowarzyszeń. Starają się też z szyldu tego ciągnąć stosowne zyski i, gdy chodzi o zdobywanie towarów, występują nazewnątrz nie jako handel prywatny, lecz jako organizacya samopomocy spożywców.

Z zamętu pojęć usiłują także korzystać kupcy hurtownicy, którym hurtownia Związku Warszawskiego zaczyna już być solą w oku, i wszelkiemi sposobami usiłują odciągnąć od niej stowarzyszenia. Powstają więc najrozmaitsze spółki handlowe, tak obmyślające swe szyldy, aby w błąd wprowadzić nie dość uświadomione i nie dość oryentujące się stowarzyszenia. Spotykamy więc — „Hurtownię Chrześcijańską”, „Hurtownia Stowarzyszenia Spożywczego K u p c ó w C h r z e ś c i j a n” i t. p i t. p. Dlaczego ci panowie nie nazywają się poprostu Iksiński, Igrekowicz i S-ka, lecz umieszczają na firmie wyrazy takie jak „Związek“, „Hurtownia“, „Stowarzyszenie Spożywcze“, „Społem“ i t. p.? — Odpowiedź może być tylko jedna: aby podszywać się pod instytucye spółdzielcze, posługujące się nazwami podobnemi. Jest to ten sam sposób postępowania, który prowadzi podrabiaczy produktów patentowanych do naśladowania szyldów i opakowań firm, cieszących się powodzeniem. Są to zwykłe metody kupieckie—zawsze jednakie, bez względu na to, czy stosuje je Mosiek Malszwager, czy pan Kalasanty Niedomierzalski.

— Po co panowie macie należeć do Związku Warszawskiego — wykłada p. Niedomierzalski prezesowi stowarzyszenia małomiasteczkowego; — albo po co macie zakładać filię związku, przecie my sami mamy *także* (!) „hurtownię“, „związek“ czy „stowarzyszenie“? — Powiada pan, że my nie opiera-

my się na ustawie spółdzielczej, że jesteśmy spółką handlową a nie kooperatywą? — to są, proszę pana, subtelności książkowe i nic więcej. — Handel, byleby był w rękach szczerze polskich, na poparcie zasługuje; a jaką tam spółka ma ustawę, to już mniejsza o to. — Powiada pan, że my działamy dla zysków. A gdzież to handel nie dla zysku jest prowadzony? Związek Warszawski i owe prawdziwe kooperatywy przecie także dla pięknych oczu nie pracują, lecz ktoś musi zyski z tego ciągnąć.

Pan Niedomierzalski nie wierzy w pracę bezinteresowną i śmieje się z instytucyi dobra społecznego, bo sam o pracy dla dobra ogółu mówi tylko po to, aby naiwnych do sklepiku swego ściągać. Nie lubi przytem roztrząsań teoretycznych, nie lubi zastanawiań się nad pytaniem, czem kooperatywa jest naprawdę i ku czemu społeczeństwo prowadzić powinna. Najmilej mu w mętnej wodzie pojęć nieokreślonych, mglistych, gdzie wszystko ma „swojski" szary kolor i gdzie szczupak może swobodnie między naiwnemi płotkami żerować.

Niektóre spółki kupieckie przebiegłość posuwają tak daleko, że przyznają swym członkom procent od poczynionych zakupów; wypłacają więc 6% dywidendy od udziałów i 3% od zakupów. Tutaj różnica między kooperatywą i takim domem handlowym zatarta została bardzo starannie i aby ją ujawnić, trzeba dopiero zapytać o ostateczne cele takiego przedsiębiorstwa. Przyczem nie można wątpić, że sprytni handlarze będą niezmiernie dużo mówili o swych rzekomo obywatelskich zamiarach.

Wreszcie są jeszcze i inne wypadki. Oto ludzie nieraz zupełnie dobrej woli, ale nie oryentujący się w ekonomii społecznej, odurzeni krzykliwemi hasłami „handlu polskiego" i nie dostrzegający różnicy głębokiej pomiędzy kooperatywą i handlem prywatnym, usiłują łączyć obie te wykluczające się nawzajem sprawy. Tak np. w ustawie Polskiego Związku Handlowego dla pow. Chełmskiego znajdujemy takie zdania:

„§ 1. P. Z. H. zakłada się w Chełmie na powiat Chełmski i sąsiednie miejscowości, pod względem handlowym ciążące do Chełma, celem rozwoju importowego i eksportowego handlu polskiego, przez zrzeszenie *spółdzielczych i prywatnych* polskich *firm* (!) chrześcijańskich i założenie własnej hurtowni.

„§ 2... punkt 6... spółdziałać przy zakładaniu, gdzie uzna to za potrzebne, *sklepów spółdzielczych i prywatnych firm*..."

„§ 7. Na członków zwyczajnych P. Z. H. przyjmuje chrześcijańskie firmy handlowe polskie, zarówno *prywatne jak i spółdzielcze*"...

Trudno chyba o dowód jaskrawszy nierozumienia celów i zasad kooperacyi? A jednak ludzie, głoszący takie rzeczy, biorą udział w zjazdach spółdzielczych i gotowi są twierdzić, że pracują dla idei spółdzielczej.

Na takiem bardzo niedobranem małżeństwie z handlem polskim kooperacya nie tylko nic nie zyskuje, lecz przeciwnie pogrzebana jest ostatecznie. Bo przecie kooperacya jest pewną szczególną organizacyą ekonomiczno-

ideową i jednym z głównych jej zadań jest właśnie walka z handlem prywatnym, jako z niepraktycznym i demoralizującym sposobem podziału dóbr.

W ramach organizacyi kupieckich kooperacya zamrzeć musi, albo zamienić się w powolną sługę panów Niedomierzalskich,

A jaka na to rada? Jak oczyścić nasz ruch spółdzielczy od podszywających się podeń firm handlarskich?

Jedyną radą niezawodną byłoby oparcie ruchu spółdzielczego głównie na tych warstwach społecznych, które przez samo swe stanowisko ekonomiczne powołane są do zwalczania wszelkiego wyzysku i do wznoszenia gmachu ustroju przyszłego—to znaczy na warstwach pracujących. Tymczasem zaś należy wszelkimi sposobami dążyć do uświadomienia szerokich mas o celach i zadaniach kooperatywy. Aby zaś to ostatnie było możliwe trzeba znaleźć sposób zewnętrznego wyróżnienia prawdziwych kooperatyw od podszywających się pod nie spółek kupieckich. Nazwa kooperatywy powinna tak brzmieć, aby wyrażała jej treść, a tem samem, aby żadna spółka podszyć się pod nią nie mogła.

Otóż jedyną taką nazwą jest „*stowarzyszenie spożywców*“ — zamiast dotychczasowego nic nie mówiącego stowarzyszenia „*spożywczego*“.

Nazwa taka będzie zupełnie zgodna z istotą naszych stowarzyszeń, bo my przecie jesteśmy zrzeszeniami spożywców, to znaczy ludzi nabywających i wyrabiających produkty na własny użytek, a nie stowarzyszeniami pośredników. Pod nazwę taką żadne spółki kupieckie już się nie podszyją, bo prawnie dowieśćby im można, że nie są stowarzyszeniami samych spożywców.

Proponuję więc, aby wszystkie stowarzyszenia, opierające się na zaleconej przez Związek Warszawski ustawie roczdalskiej, czyli prawdziwe kooperatywy, zmieniły swą nazwę na „stowarzyszenie spożywców“. Zmianę taką najłatwiej możnaby przeprowadzić w ten sposób, aby uchwalona ona została na najbliższym ogólno-krajowym zjeździe delegatów od stowarzyszeń Związku. Zjazd zaleciłby ją stowarzyszeniom, a wówczas już bez trudu przeprowadziłoby się stosowne uchwały w poszczególnych stowarzyszeniach. Żaden szczery i świadomy kooperatysta napewno zmianie tej, wyjaśniającej tylko nieporozumienia, nic nie będzie miał do zarzucenia. Przeciwdziałać tej ważnej, a łatwej do przeprowadzenia reformie, mogą tylko ludzie zainteresowani w podtrzymywaniu zamętu dotychczasowego.

Przyp. Red. Za powyższym projektem przemawia jeszcze jeden wzgląd natury logicznej - Termin „Kooperacya spożywcza” zdaje się wykluczać z zakresu zadań kooperatystów, organizacyą produkcyi przemysłowej, rolnej, organizacyą kredytu, akcyi ubezpieczeniowej i t. d. W istocie rzeczy stowarzyszenia kooperatystyczne, o których mowa, zawierają zarodek reformy całokształtu gospodarki społecznej i w miarę swego rozwoju automatycznie, z logiki swej budowy wewnętrznej, rozszerzają zakres swych wpływów na coraz to nowe działy życia ekonomicznego. — Sprzeczności tej unikamy przyjmując proponowany termin.

Kooperatywa spożywcza jest wyższą formą zaspakajania potrzeb konsumenta, która opiera się na organizacyi. Przy niezbędnej wymianie pieniędzy na dobro towarowe dąży do unikania pośrednictwa i czerpania wprost u źródeł, t. zn. do zakupów u samych producentów. Celem jej jest otrzymywanie towarów niesfałszowanych, po normalnej cenie, nieopłacając zysków szeregu pośredników. Jest to cel ekonomiczny, po za którym kryje się drugi etyczny, aby przy pomocy organizacyi dokonywać wymiany zupełnie uczciwej, a zatem pobierać towary z właściwych źródeł, unikać wyzysku i nie wyzyskiwać drugich. Cel ten daje się osiągnąć jedynie wtedy, gdy konsumenci przedstawiają siłę, t. zn. gdy są zorganizowani. Wtedy bowiem przy silnej organizacyi mogą nietylko pobierać towary od samych producentów, ale nawet wśród samych producentów mogą czynić wybór. Dla kooperatywy, a szczególniej dla Związku kooperatyw, który jest wielkim odbiorcą, staje się możliwem popierać przemysł krajowy, a także unikać stosunku z firmami, które wyzyskują robotników.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska.

Pamięci Edwarda Milewskiego.

W warunkach obecnych jedyną obroną sensu życia jest dla obywatela-polaka praca dla dobra swoich współobywateli, dla pożytku przyszłych pokoleń, dla szczęścia i wyzwolenia Narodu.

E. M.

3 Maja 1916 r. upłynął rok od chwili, w której szeregi nasze opuścił na zawsze Towarzysz pracy o wielkim, gorącym sercu, pięknej czystej duszy, światłym, niezwykle bogatym umyśle — Człowiek wielkiego hartu charakteru — Człowiek czynu i talentu — Szermierz niestrudzony sprawy robotniczej, sprawy Sprawiedliwości i Postępu, *Edward Milewski.*

Wśród huku armat, zgliszczów i rumowisk zniszczonych ziem Polski, wśród wypadków, przewalających się z zawrotną szybkością po przez Europę, wśród tej całej ponurej tragedji chwili obecnej, nie jesteśmy jeszcze w stanie uświadomić sobie w pełni jak wielką, jak bolesną stratę poniósł polski i międzynarodowy ruch robotniczy przez los ślepy, los zły i okrutny, który zabrał nam Jego nagle, niespodzianie, w sile wieku i twórczości czynu, skutkiem choroby serca, o której ani On, ani nikt nie wiedział.

W dziedzinie pracy społecznej nieśmiertelną zasługą Zmarłego jest fakt, że on pierwszy w Polsce odkrył socjalistyczną wartość ruchu spółdzielczego, w którym widział nietylko genjalny sposób gromadzania oszczędności, nietylko udoskonalony mechanizm handlu, ale przedewszystkiem potężny oręż dla tworzenia własności kollektywnej, dla rugowania zysków kapitalistycznych, a więc dla stopniowej przebudowy obecnego ekonomicznego ustroju na ustrój taki, jaki odpowiada tęsknotom naszym i ideałom. W Jego mniemaniu socjalizm winien być już dzisiaj nie tylko krytykującym i burzącym, ale równocześnie budującym i twórczym. Sięgnąć musi do nowej formy walki klasowej: do stopniowego wywłaszczania kapitału z jego zdolności do przynoszenia zysków i do użycia tych, przekazanych wspólnemu posiadaniu kwot dla budowy społecznej, według własnych naszych planów i zasad.

Znamienną jest droga, po której Edward Milewski doszedł do uświadomienia sobie, za posłannictwem Jego jest praca nad nową organizacją sił ekonomicznych dla wychowania nowego człowieka. Artysta z natury, rozkochany w przyrodzie, w sztuce, w poezji, w muzyce, w malarstwie, poszukujący wszędzie piękna, obdarzony niezwykłą wrażliwością, silniej i boleśniej niż kto

inny odczuwać musiał całą ohydę krzywdy społecznej obecnego ustroju ekonomicznego. I to go przywiodło i przywieść musiało do działalności społecznej, w której upatrywał najwyższą twórczość i najwyższy artyzm, artyzm tworzenia nowych stosunków, nowego życia.

Ta ewolucya od sztuki czystej ku zmaganiu się z samem życiem, ku tej pracy stopniowej, cierpliwej, codziennej bezustannej, nie obeszła się bez ciężkich łamań natury i upodobań osobistych. Wiara w owocność wcielania w czyn zasad antykapitalistycznych kooperatyzmu była jednak tak silną i gorącą, że zdołała pokonać odrazę jaką umysł tak żywy i tak bogaty zwykł żywić dla tej całej zmudnej drobiazgowej pracy praktyki współdzielczej, dla strony technicznej, handlowej, przemysłowej, kalkulacyjnej naszego ruchu.

W ostatniem dziesięcioleciu nie danem było Zmarłemu pracować w Królestwie — za udział swój w ruchu Rewolucyjnym schronić się musiał przed okrucieństwem moskiewskiego najeźdźcy do Galicji — tam w warunkach moralnie jaknajgorszych, wśród obskurantyzmu i zacofania otoczenia słowem, piórem i czynem, jako prelegent, redaktor czasopisma „Odrodzenie" i „Zjednoczenie", oraz jako założyciel i dusza Lwowskiego Stowarzyszenia Spożywczego uczył niestrudzenie w jaki sposób już dziś nowe życie tworzyć mamy sami, niezmordowanym czynem budować oświeconą, zamożną wielką moralnie, Niepodległą Polskę Ludową, budować na zasadach nowej nauki, drogą samopomocy mas ludowych i należytej organizacyi ich siły spożycia.

Władając niezrównanym darem słowa, obdarzony czarującem bogactwem i siłą stylu, a nadewszystko dzięki tak bardzo silnemu odczuciu krzywdy społecznej — Zmarły posiadał rzadką zdolność przemawiania do dusz ludzkich — to też udało mu się skupić pod sztandarem pracy współdzielczej zastępy młodzieży akademickiej, potrafił dotrzeć do rzesz robotniczycb, w Polsce dotychczas dla kooperatyzmu obojętnych, oraz rozbudzić zainteresowanie wśród nauczycielstwa ludowego, na kursach których niejednokrotnie wykładał.

Słowem pozyskał dla idei współdzielczej żywioły te, które z natury rzeczy maszerują w lewem skrzydle społeczeństwa i bez udziału których niemasz trwałego powodzenia poczynań społecznych.

Praca Milewskiego „Sklepy Społeczne" stanowi, rzec można, nowy etap w rozwoju myśli współdzielczej w Polsce, — dążeniom może niezupełnie uświadomionym, ideałom, może niezbyt daleko sięgającym, przeciwstawia Autor szerokie horyzonty przebudowy społecznej.

Wpływ jaki książka ta wywarła na światopogląd naszej młodzieży akademickiej w Galicyi i zagranicą jest głęboki — dzisiejsi młodzi bojownicy idei współdzielczej niemal wszyscy wychowali się na „Sklepach Społecznych".

Z innych prac literackich zanotujemy z lat młodości „górnych i chmurnych" zbiorek wierszy rewolucyjnych p. t. „Kwitnące ciernie". Referat p. t. „Kooperatyzm, a kwestya robotnicza", który zyskał gorące uznanie świata

naukowego na Zjeździe Ekonomistów i Prawników we Lwowie r. 1913 dzięki socjologicznemu ujęciu przedmiotu. — Dalej broszura w sprawie„ Samokształcenia Współdzielczego", w której po raz pierwszy Kooperatyzm jest traktowany metodą materjalizmu historycznego, jako konieczność dziejowa obecnego stadjum rozwoju kapitalizmu.

Ponadto pozostała wielka liczba prac mniejszych i większych, z których niejedna stanowi prawdziwe arcydzieło, rozproszonych po rocznikach „Odrodzenia", „Społem", „Zjednoczenia" i innych pism.

Już jako wydawnictwo pośmiertne wyszły materjały do popularnych wykładów p. t. „Kooperacya i jej znaczenie w Polsce".

Nazwisko Edwarda Milewskiego nie było również obcem współdzielczej literaturze zagranicznej. Ceniony przez międzynarodowych przywódzców ruchu kooperatystycznego niejednokrotnie zabierał głos w prasie zagranicznej, między innemi w r. 1911 z powodu Międzynarodowego Kongresu Współdzielczego w Hamburgu, gdzie odmówiono odrębnego przedstawicielstwa narodowi Polskiemu, upomina się o prawa Polski w silnym artykule p. t. „O prawa narodów", który został pomieszczony w 3 językach w Międzynarodowym Biuletynie i był komentowany w całej międzynarodowej prasie współdzielczej.

* * *

Odszedł przedwcześnie — odszedł bezpowrotnie, by spocząć na obcej ziemi, w przededniu niemal chwili, w której Polsce jaśniejsza świta dola.

Odszedł wtedy, kiedy dzieje świata wyjątkowo ciężkie i odpowiedzialne brzemię obowiązków na kooperatystów polskich wkładają.

Odszedł — lecz odżyje w duszach tych, którzy upomną się o zaszczyt służenia sprawie Sprawiedliwości i Postępu Ludzkości, którzy, obojętni na przeszkody i przeciwności, pójdą śmiało, dostojnie, nieustępliwie za Jego przykładem i wskazaniami.

„Zawsze ku słońcu wiary i nigdy, mimo przeciwności w otchłanie zwątpień.

Naprzód, w wir walk i prac, mozołu i poświęceń, twórczego czynu i zwycięztwa.

Ku pożytkowi, ku dobru, ku pięknu, ku Jutru — naprzód..."

Z myśli Edwarda Milewskiego.

Jedyną godną obywatela krytyką jest krytyka — czyn.

Nie tylko mówić, ale pouczać i tworzyć; niszczyć zło tworzeniem dobra; robić lepiej, budować wspanialej, jasnym czynem pozytywnej działalności obywatelskiej Ojczyznę i Naród wywyższać. Takim właśnie niezawodnym środkiem budowania nowych stosunków nowego życia w ramach starego ustroju kapitalistycznego — jest kooperacya.

Dla ludzi moralnie czystych, dla ludzi miłujących lud, pojmujących krzywdę i wyzysk kapitalizmu, kooperatyzm stał się metodą pracy gospodarczej, umożliwiającą pracę szczęśliwą, to znaczy bez kompromisów z sumieniem i bez ustępstw ze światopoglądów jutra.

Kooperacya jzst szczęściem pracy gospodarczej, tej właśnie pracy, która jest najważniejszą. I za to pomiędzy innemi kocha ją dziś cała Młoda Polska.

Zawsze i wszędzie, w każdej działalności, w każdym ruchu społeczym nieodzownymi warunkami powodzenia były wielkość duszy, niezłomność energji, talent i tężyzna intellektu. Powiedzmy wyraźnie; do pracy współdzielczej nie samej tylko wiedzy trzeba. Sama znajomość teoryi zasad gospodarczych nie wystarcza.

Potrzeba serc i charakterów, mądrości życiowej i rozumu, co się „chłopskim“ zowie: talentu rządzenia i talentu karności; płomiennej propagandy i bohaterstwa pracy — tego powszedniego heroizmu poświęceń, mozołu i wytrwałości.

PERCY REDFERN.

ROZWAŻANIA KONGRESOWE W DOMU.

Przekład pracy znanego kooperatysty angielskiego, redaktora „Co operative News” i autora jubileuszowej historyi „C. W. S.” (Międzynarodowy Biuletyn Kooperatystyczny № 8 — 1916 r.)

Do rzędu tak licznych strat różnego rodzaju, jakie w czasach obecnych na nas spadają, zaliczam zawód, jakiego doznaliśmy skutkiem nieodbycia się zapowiedzianego „Kongresu Międzynarodówki Kooperatystycznej w Bazylei.*)

Wprawdzie już na długo przedtem myśli tej wyrzec się wypadło. Lato 1916 przyniosło już tylko wspomnienie nadziei pogrzebanych. Żal jednak pozostał. Myśli nasze biegną ku temu słynnemu, pracowitemu miastu, ku jego wzorowej kooperatywie i potężnemu związkowi stowarzyszeń spółdzielczych. Nie możemy opędzić się marzeniom o postępie owocnych współdziałań kooperatystów całego świata, o nowych tryumfach naszej idei, o nowych więzach przyjaźni.

A potem myśl nasza pozostawia to wymarzone społeczeństwo, by podążyć samotnie do zielonych dolin i ośnieżonych szczytów gór. Tym razem to nas wszystko zawiodło. A przedewszystkiem żałować nam trzeba tej, tak dziś nieskończenie potrzebnej, praktycznej lekcyi poglądowej, jaką daje nam rzeczpospolita helwecka.

Szwajcarja jest mikroorganizmem tego, czem jest Europa z przyrodzenia i czem by się stać mogła dzięki wysiłkom ludzkim. Jest to kraj, gdzie górskie łańcuchy, potężniejsze od Karpat i Wogezów, dzielą mieszkańców na grupy. Jest to kraj, obejmujący różne języki, różne kultury i różne religijne wierzenia. Temniemniej w Związek zrzeszone stany jego stoją dziś niewzruszenie wśród ogromnego morza krwi jako prawdziwa oaza pokoju i miłości bliźniego. Dla Europy Szwajcarya jest niezawodnie gorzkim wyrzutem, ale zarazem dowodem i przepowiednią. Z myślą o Federacyi Krajów europejskich cieszyć się możemy nadzieją, że zawita kiedyś w przyszłości, dziś wprawdzie bardzo jeszcze odległy, dzień, kiedy nasi potomkowie będą obywatelami wolnych, wielkich kantonów europejskich. Trudności wszelkiego rodzaju, jakie napotka urzeczywistnienie Związku Europejskiego nie są, jak mniemam, o wiele wię-

*) Przyp. Red. Kooperat. Kongresy Międzynarodowe odbywają się co trzy lata. Ostatni odbył się w Glasgowie w r. 1913. Następny przypadał na 1916 r. w Bazylei.

ksze od tych, które pokonać miała nowa konstytucya szwajcarska po wydarzeniach 1847 r.

W piśmie naszym nie chcemy zresztą poruszać spraw politycznych, tej dziedziny tak bardzo drażliwej. Wiem, jak wielką wagę w dobie obecnej przywiązują narody do dzielących je granic, do których wiążą je potężne i głębokie uczucia, uświęcone po tej, jak po tamtej stronie pamięcią poległych. Przyszłość stać się musi dopiero teraźniejszością. Nie można jej uprzedzać, ale nie godzi się również zaprzeczać jej, lub odmawiać jej uwagi. Nie wolno nam dlatego pozwolić zamrzeć instytucyi, obejmującej ruch spółdzielczy całej Europy. Siły jej wzrastają w miarę tego, jak szerzy się znajomość o działalności poszczególnych jej składników. Każda jednostka narodowa spółdzielczej organizacyi międzynarodowej usiłowała w miarę sił nieść pomoc przedewszystkiem własnym ziomkom. Otuchą może napawać nas to, że jak się okazało, działania ich były pomimo to zbieżne i zgodne.

Ze zgromadzonych przez Międzynarodowy Biuletyn Spółdzielczy wiadomości, wiemy, że w tym i w owym kraju kooperatyści zapobiegli wybuchom paniki, że wszędzie wywierali dodatni wpływ na ceny, że przyczynili się do zorganizowania racyonalnego, równomiernego podziału dóbr, że niejednokrotnie skutecznie ukrócali występne zakusy osobników, uganiających się bez żadnych skrupułów za zyskiem; fakty, które powtarzały się we wszystkich krajach pod identyczną niemal postacią. Doświadczenie czasów wojennych pogłębiło wiarę naszą w potęgę i błogosławieństwo, płynące ze wspólnej naszej zasady.

Przyjdzie czas, który będzie wymagać od nas dalej jeszcze posuniętej pomocy wzajemnej. Odzywają się już dziś poważne głosy w niejednym kraju, które przepowiadają nowy okres walk wewnętrznych i ekonomicznych po zawarciu pokoju. Powrót do normalnych warunków ekonomicznych będzie utrudnionym dzięki nowym interesom, które ujawniły się w ciągu tych dwóch ostatnich, tak w wydarzenia bogatych lat, dzięki nowym klasom robotniczym, nowym metodom produkcyi, nowym możliwościom wyzysku i rozluźnieniu istniejących przepisów. Przewidywać trzeba wysokie ceny, wyczerpujące ciężary podatkowe, powszechną szczupłość środków.

W całej Europie panować będzie drożyzna przy niskiej stosunkowo cenie pracy. Wszędzie, w kraju zwycięzkim zarówno jak zwyciężonym, kapitał w stosunku do pracy zyska na potędze. Jakież będzie położenie stowarzyszeń spółdzielczych? Wobec ogólnego zmniejszenia siły nabywczej przygotowani być musimy na to, że nasze organizacye spożywców będą narażone na poważne napady.

Zorganizowani producenci prawdopodobnie niegodnymi środkami a systematycznie starać się będą nas zwalczać. Działalność nasza będzie, być może, utrudnioną przez ograniczenia prawne i niesprawiedliwe specyalne opodatko-

wanie, co może osłabić nasz ruch i zmniejszyć jego siłę atrakcyjną względem członków. Możebne są również nieprzewidziane wypadki, jak strajki i rewolucye. Aby bez tarć wewnętrznych dostosować się do nowych warunków, aby bronić w dalszym ciągu słusznej naszej sprawy, nie sprzeniewierzając się duchowi demokratyzmu, by szerzyć w społeczeństwie ducha pojednania, wskazując drogę zgodnej odbudowy, musimy skupić wszystkie środki, musimy oprzeć się na całej potędze i dzielności naszej organizacyi.

Wobec tak wielkiego zadania, tem większa zachodzi potrzeba wspólnego punktu zbornego, skupiającego doświadczenia i wyniki prac poszczególnych krajów. Będziemy towarzyszami pracy, rozsypanymi po wielkiej Europie, pracy nad budową, pracy dla pokoju, nie dla wojny.

Obok tego starczy nam niezawodnie sił do spełnienia innej misyi. Pozostawiając troskę o przyszłość polityczną Europy stowarzyszeniom politycznym, zapewnić sobie musimy wpływ na jej rozwój ekonomiczny. Nasze stowarzyszenia są z istoty swej powołane, by stać się wzorem dla stosunków sprawiedliwości społecznej przyszłego ustroju.

Czy nie musimy dążyć, aby pole ich pracy i ideałów zostało tak rozszerzone, aby objęło wszystkie narody? Jest pewnem, że sama równość praw politycznych nie daje jeszcze gwarancyi trwałego pokoju o ile nie będzie opartą na tych podstawach ekonomicznych, jakie my, kooperatyści, usiłujemy w czyn wprowadzić we własnych naszych krajach.

Konfliktu pomiędzy bogactwem, a nędzą nie uda się też zażegnać w ten sposób, że postaramy się go zamaskować przez walkę narodów. Koniecznie potrzeba wysuwać stopniowo program międzynarodowy, potrzeba stosować wspólne miary dla wewnętrznej odbudowy społecznej i dla zaprowadzania stosunków międzynarodowych na zasadzie równouprawnienia ekonomicznego. Myślę nie o papierowym programie, opracowanym przez jakiś komitet, ale o programie, który oprze się na rzeczywistości i będzie nieustannie rozszerzany przez studya porównawcze i obopólne ustępstwa. Pod względem swej formy i barwy program ten będzie się różnił od narodu do narodu z powodu odrębności danych warunków, ale wszędzie opierać się będzie na jednakich zasadach człowieczeństwa.

Pierwszem naszem zadaniem jest uświadomienie kooperatystyczne szerokich mas. Lud poznać musi te metody pracy, za pomocą których kooperatyści chcą pokonać wspólne, bo istniejące wszędzie, zło. Nie dosyć tego — potrzeba by te szerokie warstwy ludności nabrały szerokiego, jasnego pojęcia o tem, **gdzie leży istotny interes milionowych rzesz spożywców zarówno z narodowego, jak z międzynarodowego punktu widzenia.** Świadomość ta opierać się musi na realnych wiadomościach z dziedziny geografii ekonomicznej, ekonomii społecznej, prawodawstwa i t. d.

Ale wiedza sama nie wystarcza. Niezbędną jest wola czynu i duch kooperatystyczny. Wszystko to jest w duszy ludzkiej, jeno trzeba ją rozbudzić i sprzęgnąć wysiłki do harmonijnego czynu. Międzynarodowy Związek Spółdzielczy może wiele dla sprawy tej zrobić, zarówno przez kongresy jak przez ułatwienie młodemu pokoleniu kooperatystów wzajemnego zapoznawania się na wakacyjnych międzynarodowych wycieczkach.

Kongres w Bazylei nie odbył się, ale sami ze sobą sprawy kongresowe rozważamy. W myślach i w postanowieniach gotujemy się do pracy nad niełatwem do urzeczywistnienia, ale prawdziwem i trwałem braterstwem ludów.

Gdyby mieszkaniec innej planety mógł widzieć naszą ziemię, gdzie tyle milionów ludzi trudzi się nad przygotowaniem przedmiotów bezużytecznych lub zgoła szkodliwych — jak np. kosztowności i koronki, opium i alkohol lub pancerniki i karabiny i gdzie jednocześnie większość ludności pogrążona jest w nędzy i mordowana całemi tysiącami, niewątpliwie musiałby pomyśleć: — Jaka to głupia, dziecinna i barbarzyńska rasa! Traci czas na wytwarzanie cacek i gałganków, morduje się w walkach, ku niczemu nie wiodących, a jednocześnie nie ma co jeść, w co się odziać i pod mianem kultury hoduje w sercach swych dzieci namiętności, godne ludożerców.

Niechaj tylko dana będzie narodom możność zapoznania się ze sobą, a obustronne nienawiści zgasną i ustąpią miejsca powszechnemu spółdziałaniu.

Sąsiadujące ze sobą kraje przestaną być sobie naturalnymi wrogami, jak się to dziś mówi: — Wszyscy staniemy się naturalnymi przyjaciółmi

Goethe (z listu do Carlyle'a).

FRANCISZEK DĄBROWSKI.

Znaczenie Związku Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Historya ruchu spółdzielczego mówi nam, że stowarzyszenia spożywców wtenczas tylko się utrwalają, zabezpieczają dalszy swój byt i rozwój systematyczny, gdy są połączone w Związek.

Jeżeli stowarzyszenie spożywców chce należycie spełnić swoje zadanie ekonomiczne i społeczne, musi postawić organizacyę i pracę codzienną na należytym poziomie. Organizatorowie, członkowie zarządów i komisyi rewizyjnych, jak wogóle wszyscy, biorący czynny udział w tej pracy, — muszą sobie jasno zdawać sprawę z całokształtu ruchu, muszą dobrze poznać najlepsze sposoby gospodarki w kooperatywach.

Odpowiednie zaopatrzenie sklepu stowarzyszenia w towary, wycenianie (kalkulacya) i przechowywanie tychże, odpowiednie i prawidłowe prowadzenie ksiąg rachunkowych, należyte postawienie kontroli, umiejętne przeprowadzenie podziału pracy w zarządzie, układanie budżetów, sprawozdań i bilansów; wreszcie uświadamianie ogółu o celach, zadaniach kooperacyi, wogóle praca oświatowo-kulturalna w stowarzyszeniach, — są to sprawy nie tak proste i łatwe, jakby na pierwszy rzut oka się zdawało.

I gdyby każde stowarzyszenie z osobna chciało pokonywać te trudności, jakie życie nasuwa, gdyby drogą własnej praktyki chciało dochodzić wszystkiego, gdyby ci, co posiedli już tę praktykę i wiedzę, nie dzielili się z mniej doświadczonymi i mniej przygotowanymi, to byłoby wieczne zaczynanie od początku, ruch nasz nie mógłby się rozwijać, doskonalić.

Lecz jak życie samo wykazało i wykazuje potrzebę łączenia się pojedyńczych spożywców w celach samopomocy i samoobrony, tak też życie i praktyka pobudza stowarzyszenia do kroczenia dalej tą drogą, do łączenia się pojedyńczych stowarzyszeń w kraju (względnie państwie) w Związek.

W większości krajów Europy, gdzie ruch spółdzielczy jako tako się rozwinął, powstały Związki i Hurtownie Związkowe Stowarzyszeń Spożywców.

I tak: w Anglii w r. 1864, w Szkocyi 1868, w Niemczech 1893, na Węgrzech 1898, w tymże roku w Rosyi, w Belgii 1899, we Francyi 1901, w Finlandyi 1904, w Austryi 1905 i wreszcie w Polsce *) w październiku 1911 r., pod nazwą:

„Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych” z główną siedzibą w Warszawie.

„Celem Związku, czytamy w § 1 ustawy, jest przeprowadzenie zasady uczciwości i porządku w wymianie i produkcyi artykułów spożycia, a to przez:

a) jednoczenie stowarzyszeń spożywczych i udoskonalenie ich działalności, skierowanej ku pomyślnemu urzeczywistnieniu ich zadań;

b) dostarczanie stow. spoż. towarów wchodzących w zakres ich operacyi, po cenach hurtowych, oraz różnych udogodnień, opartych na wspólnej ich działalności”.

Z ustawy już wynika, że działalność Związku ma podwójny charakter: patronacki i handlowy. Patronacka działalność koncentruje się w skromnie nazwanym Wydziale Lustracyjnym, handlowa zaś — w wydziale Handlowym, czyli Hurtowni Związkowej.

Jak sama nazwa wskazuje, główną czynnością pierwszego — są lustracye. Badanie czynności gospodarki stowarzyszeń przez lustratorów, pomoc i wskazówki ich, już nie jedno stow. uchroniły od wkroczenia na manowce lub uratowały od upadku.

Wydział Lustracyjny Związku w r. 1912 dokonał 316 lustracyi, w roku 1913 — 333, w r. 1914 i 15-ym (za dwa lata) dokonano 247,**) czyli w sumie za 4 lata 896.

Poza pomocą i wskazówkami udzielanemi przez lustratorów, setki porad rocznie udzieia Wydział zgłaszającym się osobiście do biura, a więcej niż drugie tyle — drogą listowną.

Prócz tego Wydział poucza stowarzyszenia i ułatwia im pracę przez odpowiednie wydawnictwa: pismo „Społem”, książki pod ogólną nazwą „Biblioteczki „Społem”; podręczniki, statystyki, szemary do sprawozdań rachunkowych, księgi rachunkowe z odpowiedniemi wskazówkami, co do ich prowa-

*) Na ziemiach polskich mamy tylko jeden Warszawski Związek Stowarz. Spoż. z terenem działalności jak dotychczas na Królestwo; w Galicyi ruch kooperacyjny spożywców rozwinięty jest słabo, własnego związku niema; w Zaborze Pruskim brak prawie zupełny kooperatyw spożywców.

**) W roku 1914 i 15-tym liczba dokonanych lustracyi spadła wskutek przerw w komunikacyi kolejowej i trudności paszportowych; w roku 1916, gdy te trudności ustąpiły, działalność lustracyjna Związku wzmogła się.

dzenia i t. d. Wydział Lustracyjny urządza odczyty, pogadanki, zwołuje konferencye, zjazdy, *) a nadto roztacza opiekę prawną.

Dodatni wpływ pracy Wydziału Lustracyjnego Związku na poszczególne stowarzyszenia daje się już stwierdzić w postępie ogólnych organizacyi, w lepszym postawieniu gospodarki handlowej w dokładniejszym i umiejętniejszym prowadzeniu rachunkowości, w większym przestrzeganiu zasad kooperacyi. Szczególnie to się uwidocznia przez porównanie z gospodarką i ogólnym stanem stowarzyszeń niezwiązkowych.

Nie mniej ważne znaczenie dla poszczególnych stowarzyszeń ma działalność handlowa Związku — Hurtownia Związkowa.

Pojedyncze stowarzyszenie niema możności kupowania towarów bezpośrednio u wytwórców; więcej — nie jest w stanie w wielu wypadkach nabywać towary u wielkich hurtowników; szczególnie dotyczy to naszych stowarzyszeń, które pod względem kapitałów udziałowych i obrotów naogół są bardzo słabe.**) To też większość z nich, nie należących do Związku i nie prowidujących się w Hurtowni Związkowej, zakupuje towary u półdetalistów, półhurtowników, czyli z drugiej, trzeciej a często i dalszej ręki. W tych warunkach stowarzyszenie płaci za towary drogo, w dodatku otrzymuje najczęściej towar w lichym gatunku, zafałszowany, a więc nie spełnia swego najelementarniejszego zadania, nie broni spożywcy od wyzysku.

Zupełnie w innym położeniu znajduje się stowarzyszenie należące do Związku i prowidujące się w Hurtowni Związkowej.

Tak naprzykład w r. 1913 Hurtownia zakupiła:

cukru	za 376	tys.	rb.
mąki	„ 133	„	„
słoniny i wędlin	„ 95	„	„
śledzi	„ 71	„	„
kasz	„ 66	„	„
ryżu	„ 61	„	„
soli	„ 39	„	„
masła i serów .	„ 30	„	„

*) Warunki, w jakich w czasie wojny znajduje się nasz kraj, powstrzymały normalny bieg tych spraw w Związku: „Społem" nie wychodzi, zjazdy ogólno-krajowe nie odbywają się. Wojna przeszkodziła otwarciu pierwszej szkoły kooperacyjnej, która miała być uruchomiona w jesieni roku 1914. W tym celu został już wzniesiony odpowiedni gmach kosztem 35000 rb. w Ołtarzewie pod Warszawą.

**) Biorąc ogół stowarzyszeń w kraju w roku 1913 na 1 stow.—wypadło: koło 100 członków, niewiele ponad 2 tysiące kapitałów własnych i 16½ tys. obrotu. Przyczem na 1 stowarzyszenie niezwiązkowe tylko 78 członków, 1½ tysiąca kapitałów własnych i 11 tysięcy obrotu rocznego, gdy na związkowe wypada: 150 członków, 2½ tysiąca kapitałów własnych i 30½ tys. obrotu rocznego. Na 1 stowarzyszenie w Anglii wypada średnio 1684 rodzin i 488.000 rb. obrotu.

herbaty	. . . za	96	tys. rb.
kawy	. . . . „	66	„ „
cykoryi	. . . . „	21	„ „
mydła	. . . . „	65	„ „
świec	. . . . „	47	„ „
zapałek	. . . „	33	„ „ i t. p.

Przy tego rodzaju wspólnym zapotrzebowaniu za pośrednictwem swojej Hurtowni, stowarzyszenia Związkowe zakupują większość towarów u wytwórców, bezpośrednio z fabryk, a więc osiągają dogodniejsze warunki, lepszy towar. I w miarę tego, jak do Związku będzie należeć coraz więcej stowarzyszeń, a niewątpliwie tak będzie, bo jest to w interesie tychże stowarzyszeń, obroty na każdym poszczególnym artykule o tyle wzrosną, że Związek będzie mógł wykluczyć zupełnie ze swoich interesów pośrednictwo kupieckie, co jest jednym z głównych zadań działalności handlowej Związku.

Związek angielski dosięgnął już tego rozwoju, że posiada trzy agentury handlowe w Danii, dwie we Francyi, po jednej w Niemczech, Szwecyi, Hiszpanii, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i Australii. Przez własne agentury nabywa towary w tych krajach, na własnych okrętach handlowych je przewozi. I tak, naprzykład, w Ameryce kupuje: ser, słoninę, konserwy mięsne, mąkę; w Australii — masło, pszenicę, skóry; w Danii od spółek włościańskich nabywa masło, jaja, wieprzowinę; we Francyi i Niemczech—cukier, owoce; w Grecyi i Turcyi—owoce konserwowane, w Holandyi—ryż, kakao, sery.

Dochody więc, które zagarniały przedtem wielkie firmy handlowo-przemysłowe, przechodzą teraz do kasy Związku stowarzyszeń. Kooperatywy połączone dostają towary ze składów związkowych po cenie niższej, aniżeli kupiecka. Dochody zaś Związku dzielą się tak samo, jak w każdym stowarzyszeniu: część ich przeznacza się na koszta administracyi, przewozu i składów; część powiększa kapitał wspólny Związku, używany do rozszerzania przedsiębiorstw i instytucyi kooperatywnych, pozostała zaś część dzieli się pomiędzy stowarzyszenia Związkowe, w stosunku do zakupów, jakie każde z nich poczyniło w magazynach Związku.

Roczne oszczędności (zyski) angielskiej Hurtowni Związkowej w ostatnich latach dochodzą do bardzo poważnych sum, tak naprz. w r. 1910 — wynosiły: 4,2 miljony rubli.

Tak wielka suma rocznych oszczędności wynika z ogromnych obrotów, jakie robi ta Hurtownia; obrót w 1913 roku wyniósł około 314 milionów rb.

Ogół angielskich stowarzyszeń związkowych posiada 2 miliony członków; czyli licząc na 1 członka, jako przedstawiciela rodziny, przeciętnie 4 osoby, otrzymamy że Związek angielski reprezentuje 8 milionów spożywców.

Historyk ruchu kooperacyjnego w Anglii pisze:

„Ta szara masa pracująca, która dotąd nie znała dobrego pokarmu, ani odzieży, któraby nie była tandetą, teraz kupuje, jak bogacze, artykuły pierwszego gatunku”.

Większość kooperatystów uważa za pewnik, że gdyby płynące stąd dla spożywcy korzyści udało się wyrazić w cyfrach, wytworzyłyby one kwoty bez porównania wyższe, od tych oszczędności, które w postaci dywidendy (zwrotów) przechodzą rok-rocznie na dobro poszczególnych członków.

Skutecznie przeciwdziałać produkowaniu i puszczaniu w świat przez prywatnych przedsiębiorców, fabrykantów i ich „domy handlowe” wszelkiego rodzaju tandety i zafałszowanych towarów kooperatywy mogą wtenczas tylko, gdy nazewnątrz występują jako jedna zwarta organizacya, jako Związek Stowarzyszeń Spożywców. Wtenczas mają możność za pośrednictwem swojej hurtowni kupować towary bezpośrednio u wytwórcy, uzależnić go od siebie.

Przy dzisiejszych stosunkach handlu prywatnego wytwórca zależny jest nie od spożywcy, lecz od kupca, który jego wytwory sprzedaje. To też producent, fabrykant, w większości wypadków wytwarzają w swych zakładach i warsztatach nie to, co dobre i pożyteczne dla spożywcy, lecz to, co daje liche pozory tej pożyteczności i dobroci, a duże zyski jemu i jego agentom-kupcom.

Wystarczy jednak aby Związek o tej sile, co angielski, zagroził producentowi, że uda się do innego dostawcy, jeśli towar nie uczyni zadość stosownym wymaganiom, a można być pewnym, że ów producent dołoży wszelkich starań w celu zadowolenia Związku.

Związek przy tem ma możność dokładniejszego i skutecznego kontrolowania, aby dostawca nie „podszedł” (oszukał) go; posiada na to odpowiednie urządzenia (laboratorya chemiczne), własnych chemików i towaroznawców. Żaden towar do Hurtowni angielskiej nie wejdzie, nim nie przejdzie przez tę instancyę.

Tu właśnie już się objawia siła i potęga dobrze zorganizowanego spożywcy: wytwórca musi stosować się do wymagań spożywcy, do jego potrzeb.

Od organizacyi wymiany (handlu) Związki kooperatyw przechodzą stopniowo do wytwórczości. Związek kooperatyw angielskich posiada 40 fabryk; oprócz tego około tysiąca poszczególnych kooperatyw prowadzi samodzielnie rozmaite wytwórnie. Ogółem obliczano w r. 1909 roczną wartość produkcyi kooperatyw Wielkobrytańskich na 296 miljonów rubli.

Są to: piekarnie, młyny parowe, maślarnie, fabryki konserw, fabryki tytoniu, mydła, świec, obuwia, mebli, szczotek, warsztaty ubrań gotowych, tkalnie, papiernie, drukarnie i t. d.

Hurtownia angielska posiada obecnie przeszło 2.600 hektarów gruntu, gdzie prowadzi gospodarstwo rolne, owocowe, hodowlane.

Związek kooperatyw angielskich posiada też plantacye herbaty na wyspie Ceylon.

Dążeniem zaś kooperatyw jest, ażeby wszystko, czego spożywca potrzebuje, wytwarzane było w ich własnych zakładach i gospodarstwach.

Wszystkie fabryki i zakłady kooperatyw angielskich budowane i urządzane są podług ostatnich zdobyczy techniki, wymagań sanitarno-hygienicznych; płace robotnicze są wyższe, a dzień roboczy krótszy, niż w równorzędnych przedsiębiorstwach prywatnych; przy czem stwierdzono, że wydajność pracy w kooperatywach jest większa. Widzimy więc, że tu już wyraźnie występuje znaczenie ruchu kooperacyjnego, jako czynnika przemieniającego stosunki społeczno-ekonomiczne.

Dzięki sile i sprawności organizacyjnej stowarzyszeń angielskich, występujących solidarnie w jednym ogólno-krajowym Związku, kooperatywa angielska miała możność objąć i wiele innych spraw i zadań natury społecznej. Sprawa mieszkaniowa, wyzwolenie ludności biednej z brudnych, ciemnych, wilgotnych i ciasnych a przepłacanych mieszkań, znalazła swoje zastosowanie w angielskich kooperatywach spożywców. Związkowe kooperatywy angielskie budują dla swoich członków domki hygienicznie urządzone.

Związek kooperatyw angielskich zorganizował ubezpieczenia od ognia, od nieszczęśliwych wypadków, ubezpieczenie starości, pomoc w nieszczęśliwych wypadkach, w chorobie, w bezrobociu i t. d.

Kto jest właścicielem tych dziś już tak licznych i niekiedy olbrzymich przedsiębiorstw i instytucyi? Współwłaścicielami tu są te rzesze milionowe. Z ich skromnych udziałów i oszczędności, dzięki ich rozumnej a przezornej gospodarce powstały te fortuny, bogactwa naprawdę narodowego.

Przedsiębiorstwa te i instytucye powstały i powstają z ogólnego dorobku, stają się własnością społeczną, przechodzą z pokolenia na pokolenie jako ogólny dorobek narodowy.

Acz w mniejszych rozmiarach, lecz nie mniej pouczające przykłady znajdujemy w działalności Związków kooperatyw i innych krajów Europy zachodniej.

Ale przejdźmy do stosunków naszych. O sile i rozwoju Hurtowni „Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych" da nam pojęcie zestawienie **porównawcze** najważniejszych pozycyi, zawartych w 3-ch za 5-cio letni *) okres istnienia wydanych sprawozdaniach:

---

*) 5 lat minęło od założenia Hurtowni Związkowej w październiku 1916 r.

TREŚĆ:	Data zamknięcia rachunków:		
	I 31/XII-12	II 31/XII-13	III 31/XII-15
Okres sprawozdawczy	15 mies.	12 mies.	2 lata
Liczba stowarzyszeń związkowych . . .	239	274	299
Liczba stowarzyszeń, utrzymujących stosunki handlowe z Hurtownią *) . .	337	509	552
Obrót towarowy w rublach.	1.420.000	1.927.000	2.783.000
Kapitał zakładowy „	47.633	76.651	85.653
Kapitały zapasowe i inne „	8.980	68.695	76.333
Suma oszczędn (zyski) „	28.958	34.466	33.233
Sumy bilansowe „ , ...	119.414	314.512	511.983

Już przy tak skromnej liczbie stowarzyszeń (1/4 ogółu stowarzyszeń w kraju), pomimo trudności pierwszych lat organizacyjnych, wreszcie lat wojny, Związek, biorąc ogólnie, wzrasta na sile, daje poważne korzyści stowarzyszeniom, a tym samym utrwala dalszy ich byt i rozwój.

Przerwy w komunikacyi kolejowej, cały szereg zakazów co do dowozu i wywozu różnych artykułów spożywczych, granica okupacyjna—uniemożliwiły Związkowi utrzymanie stałego kontaktu z ogółem stowarzyszeń w kraju. Z chwilą, gdy te trudności będą usunięte, Związek swą działalność rozszerzy.

Projektowanym jest otwarcie (i niezawodnie to nastąpi) szeregu filii (oddziałów) Związku i jego Hurtowni we **wszystkich większych miastach** względnie tych okręgach, gdzie stowarzyszenia są więcej skupione. Filie mają ogromne znaczenie, szczególnie w kraju o tak trudnej, jak u nas komunikacyi; ułatwiają one utrzymanie stałego kontaktu handlowego i moralnego między pojedyńczemi stowarzyszeniami a Związkiem.

Pierwsza filia Związku została otwarta dla Zagłębia w Dąbrowie Górniczej w lipcu 1913 r. i wydała jaknajlepsze rezultaty; w lipcu 1915 otwarto filię w Sosnowcu, w sierpniu r. 1916 uzyskano zalegalizowanie filii w Lublinie, jako reprezentacyi Związku na okupowany przez c. i k. armję obszar Królestwa.

*) Hurtownia sprzedaje towary i stowarzyszeniom niezwiązkowym, z tą tylko różnicą, że stow. te nie otrzymują dywidendy od wybranych towarów. Kupcom prywatnym Hurtownia Związkowa towarów nie sprzedaje.

Stowarzyszenia zaopatrywać się tu mogą także we wszelkie potrzebne druki: księgi rachunkowe, kwitaryusze oraz popularne wydawnictwa spółdzielcze — niezbędne dla propagandy.

Od postawy i współdziałania ogółu stowarzyszeń, idących dotychczas luzem, zależeć będzie tempo otwierania nowych oddziałów Związku w innych miejscowościach, dla innych okręgów.

Anormalne i zaniedbane stosunki handlowe, kraj zniszczony i zrujnowany przez wojnę, wymagają od kooperatystów polskich tem większego skupienia się; ani jedno stowarzyszenie nie powinno zostać poza Związkiem; wtenczas tylko stworzymy siłę, która poważnie będzie wpływać na odrodzenie ekonomiczne kraju i wyswobodzenie go od wpływów kapitałów obcych.

Główne zasady kooperacyi spożywców, których każde stowarzyszenie przestrzegać winno, są następujące:

1⁰. Dostarczanie członkom towarów doborowej jakości w rzetelnej wadze i miarze.

2⁰. Sprzedaż tylko za gotówkę.

3⁰. Kierownictwo i kontrola kooperatywy—w rękach członków.

4⁰. Ceny targowe – dążenie do obniżania ich.

5⁰. Podział pomiędzy członków nadwyżki (oszczędności) w stosunku do ogólnej sumy poczynionych przez każdego z nich zakupów

6⁰. Równość wszystkich członków pod względem ich praw i obowiązków.

7⁰. Przestrzeganie w stosunkach z ludźmi owego nowego ducha bezwzględnej prawości, czynnej życzliwości i współczującej pobłażliwości, bez którego niema kooperatyzmu.

WANDA H. PAPIEWSKA

Z historyi Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywców.

Jesienią roku 1912 w szczupłem gronie powstała myśl założenia w Lublinie kooperatywy spożywczej. Nie była to sprawa łatwa. Urzeczywistnienie tej myśli spotykało się z niechęcią, nieufnością, a w najlepszym razie z zupełną obojętnością i niedocenianiem społecznego znaczenia organizacyi spółdzielczych.

Po roku 1905 powstało w Królestwie dużo Stowarzyszeń Spożywczych i w Lublinie również w czasach tych ogólnego poruszenia ideowego powołano do życia parę organizacyi spożywców pod rozmaitemi nazwami. Krótki jednak był ich żywot, i ani jedno z tych stowarzyszeń nie przetrwało do roku 1912. Jedne krócej, drugie dłużej utrzymywały się na powierzchni życia i zamierały, pozostawiając po sobie rozgoryczenie i na dłuższy czas niechęć do zrzeszania się.

Świeża więc była jeszcze w Lublinie pamięć zawodów i strat materjalnych, poniesionych przez członków owych nieudanych stowarzyszeń, gdy zaczęła działać komisya organizacyjna przyszłej kooperatywy.

Pierwszym zadaniem organizatorów było zbadanie przyczyn upadku tamtych poczynań, aby, wyjaśniwszy je sobie, uniknąć starych błędów i ostrzegać przed ich powtarzaniem.

Sprawa była jasna i prosta.

Te nieudane zrzeszenia nosiły na sobie przeważnie piętno wyłączności partyjnych i zamiast spółdziałać ze sobą, wytwarzały wokół siebie niezdrową atmosferę spółzawodnictwa. Przytem bały się zerwać z zakorzenionym, a tak zgubnym zwyczajem kredytowania.

Nie było wtedy jeszcze ani bogatej literatury spółdzielczej, którą dzisiaj rozporządzamy, ani podręczników praktycznych, nie było przedewszystkiem Związku Stowarzyszeń Spożywczych, więc każda taka organizacya pozostawiona sobie, korzystająca z usług miejscowego kupiectwa i od niego uzależniona, nieposiadająca przytem głębszego ideowego uświadomienia — musiała ginąć, jak wszystko na świecie, co jest słabe i do życia nieprzystosowane.

Praca komisyi organizacyjnej trwała parę miesięcy. Przystępowano do dzieła z gruntownem przygotowaniem, wertowano dzieła o kooperacyi, studyowano podręczniki, upatrywano odpowiednich ludzi do przyszłego zarządu, organizowano konferencye i odczyty. Jak słabe było jednak zainteresowanie ogółu tak ważną sprawą — dowodzi fakt, że na pierwszą konferencyę, na której p. Stanisław Wojciechowski udzielał cennych rad i wyjaśnień — na kilka dziesiąt osób zaproszonych z różnych sfer i ugrupowań społecznych przybyło zaledwie... kilka osób. Zapał jednak i wytrwałość garstki kooperatystów nie osłabły.

Po długich staraniach uzyskano nareszcie u władz zalegalizowanie ustawy, Wkrótce potem, dnia 19 stycznia 1913 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne.

Aliści spotkała tu organizatorów przykra niespodzianka. Pamiętne to były i burzliwe obrady.

Jeden z uczestników zebrania, osobistość dosyć wpływowa, chcąc nałożyć na nową instytucyę piętno swoich osobistych zapatrywań, wystąpił z projektem zmiany nazwy stowarzyszenia i wprowadzenia do zalegalizowanej z trudem ustawy ograniczenia wyznaniowego.

Projekt ten, tak niezgodny z zasadami i z duchem kooperatyzmu, spotkał się z żywym i energicznym protestem zarówno organizatorów jak i nowych członków. Dyskusya była gorąca — doszło nawet do chwilowego zerwania obrad przez niesfornie i hałaśliwie zachowujących się zwolenników wnioskodawcy. (jak się okazało przy zapisywaniu się — głównie drobnych sklepikarzy). Lecz ostatecznie wnioskodawca obrażony energicznem wystąpieniem jednego z robotników, w ostry sposób, piętnującego jego złą wolę i burzycielskie tendencye, opuścił wraz ze swoją grupą salę zebrań.

Obrady potoczyły się dalej już w poważnym i spokojnym tonie. Przeprowadzono szereg doniosłych uchwał — jak zniesienie kredytu, przystąpienie do Związku i t. p.

Przytoczony powyżej epizod z historyi Lub. Stow. Spoż. napozór jest drobny i pozbawiony głębszego znaczenia. Tak jednak nie jest. Jest on bowiem żywym przykładem i nauką, że można i należy sprawy społeczno-ekonomiczne stawiać jasno i wyraźnie na gruncie ekonomicznym, że błądzą wyraziciele pewnych kierunków i programów społecznych, którzy w obawie narażenia się komuś, godzą się na ustępstwa od swych zasad.

Nie wiele na tym zwykle zyskują, a idea, przez nich reprezentowana, kurczy się i blednie, aż zaprzepaszcza się zupełnie, pozostawiając pustą formę, bez ducha, działalność bez żywszego tętna, wyzutą z dążności wprowadzenia czegoś nowego do życia, przekształcania go w duchu naszych idei.

Gdyby były przeszły wtedy te tak na pozór niewinne i zgoła nieszkodliwe wnioski, odbiłoby się to na całym kierunku i ideologii Stowarzyszenia.

Wszystko, co młode i żywe, opuściłoby Stowarzyszenie, skazując je na anemiczny żywot instytucyi, nie pragnących żadnych zmian społecznych. W ten sposób zręcznie zaciemniona zostałaby właściwa idea pracy spółdzielczej i jej celem i racyą istnienia stałaby się wyłącznie walka z żydami, do tego bowiom tylko punktu sięga uświadomienie społeczne wielu „działaczy", do tego też poziomu pragnęliby oni zepchnąć kooperatywę, niechętnie widząc tkwiące w niej twórcze pierwiastki ekonomiczne.

Oto dlaczego garstka lubelskich kooperatystów przeciwstawiła się wniesionemu projektowi. Uczestnicy pierwszego zebrania przeszli ogniową próbę, z której wyszli zwycięsko, zahartowani, bardziej zwarci w swych szeregach i świadomi swych celów.

Dnia 15 marca 1913 r. bez rozgłosu, bez szumnych przemówień i innych uroczystości, otworzono skromny sklepik spółdzielczy przy ulicy Bychawskiej. W dniu tym stowarzyszenie liczyło 43 członków, oraz posiadało 913 rb. kapitału udziałowego i 110.50 rezerwowego. Sprawozdanie z pierwszych 9½ miesięcy działalności wykazuje, że na 31 grudnia 1913 stowarzyszenie liczyło 156 członków i posiadało 1558 rb. kapitału udziałowego, t. j. średnio 9 rb. 98 kop. na członka. Obrót towarów wynosił 13.160 rb., przyczem zakupy, poczynione przez członków stanowią **tylko** 38% ogólnej sumy sprzedażnej. Przeciętny targ miesięczny wynosił 1385 rb. 30 kop. — targ dzienny 46 rb. 19 kop. Stosunek kosztów handlewych do obrotów — 6,6%; przeciętna stopa kalkulacyi — 9,9%.

W czasie tym Stowarzyszenie przez gospodarkę swoją zaoszczędziło 382 rb. 76 kop., które rozdzielone zostały w następujący sposób:

1½% dywidendy od wybranych przez członków towarów	rb.	74	k.	27
6% „ „ udziałów	„	45	„	20
Gratyfikacya pracowników sklepowych	„	55	„	00
Amortyzacya kosztów organizacyjnych	„	21	„	30
Na kapitał zapasowy	„	38	„	28
Ogółem . .	rb.	382	k	76.

W ciągu roku 1914 Zarząd podejmuje pracę w kierunku pogłębienia uświadomienia spółdzielczego wśród członków. Na ogólnem zebraniu wybrana została Rada nadzorcza, której powierzono pracę w kierunku ideowym. Rada organizuje odczyt publiczny o kooperatywach, parę pogadanek, kompletuje bibliotekę spółdzielczą, wreszcie robi starania o zalegalizowanie w Lublinie oddziału Towarzystwa kooperatystów. Prace te zaczynały już wydawać

pewne rezultaty, zainteresowanie stowarzyszeniem wzrastało, gdy wybuch wojny przerwał je na czas dłuższy. Rada przestaje działać. Odtąd prace zarząduześrodkowują się z konieczności tylko koło zakupów i sprowadzania towarów, co nastręczało bardzo poważne trudności i pochłaniało moc energii i pracy. Dzięki jednak zabiegom Zarządu, działalność Stowarzyszenia nie została ani na chwilę przerwaną, a sklep stowarzyszenia był odpowiednio zaaprowidowany zwłaszcza w artykuły pierwszej potrzeby.

Zaznaczyć tu należy, że w tych trudnych i wyjątkowych chwilach Lub. Stow. Spoż. stanęło na wysokości swego społecznego zadania: Kiedy w pierwszych dniach wojny ceny artykułów spożywczych w handlu prywatnym gwałtownie podskoczyły, sklep L. S. S. oddawał swe dawne zapasy do ostatniego funta po dawnych cenach, w następstwie Zarząd kalkulował ceny możliwie niskie i nigdy brak danego towaru na rynku nie wpływał na podniesienie cen jego w stowarzyszeniu.

Pod względem materyalnym już w drugim roku istnienia Stowarzyszenia byt jego należy uważać za zupełnie zapewniony. Długów żadnych Stowarzyszenie nie ma, udziały członkowskie zapewnione, kapitał w ciągłym ruchu. Na 31/XII 1914 L. S. S. liczyło 196 członków, kapitał udziałowy wynosił rb. 1.850, a kapitał rezerwowy rb. 320. Obrót dosięgnął 18.000. Zysk brutto na towarach przeszło rb. 2.000. Koszta handlowe wynoszą 6,5% od obrotu. Nadwyżki (oszczędności) osiągnięto rb. 857 k. 17, którą podzielono, jak następuje:

10% na kapitał zapasowy	rb. 85.71
6% dywidendy od udziałów	„ 89.50
Na kapitał rezerwowy (dywidenda od zakupów niečłonków)	„ 329.26
2½% dywidendy od zakupów członkowsk.	„ 166.99
Za zrobienie bilansu	„ 60.—
Na rozdanie żywności najwięcj potrzebującym członkom stowarzyszenia . .	„ 40.—
Na kapitał amortyzacyjny	„ 85.70
Ogółem	rb. 857.16

Rok 1915 jest rokiem nadzwyczajnego rozwoju Stowarzyszenia. Datuje się ono zwłaszcza od sierpnia, od chwili wstąpienia państw centralnych, kiedy to brak produktów pierwszej potrzeby, a co zatem idzie i spekulacya dały się mieszkańcom Lublina dotkliwie we znaki.

W końcu lipca autonomiczna dotąd filia L. S. S. przy T-wie „Przyszłość", licząca 43 członków przyłączyła się ściśle — udziały zostały przelane na rachunek kapitału udziałowego Stowarzyszenia, a członkowie Zarządu weszli

w skład Zarządu L. S. S. Po przyłączeniu się tego grona osób, otworzono drugi sklep stowarzyszenia przy ulicy Królewskiej № 4. Fakt ten, a przedewszystkiem sprzedaż towarów po dawnych cenach, podczas gdy ogólnie ceny w tym czasie ogromnie podskoczyły, a towary na rynku lubelskim, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej pochowały się gwałtownie—spowodowały tłumne zapisywanie się nowych członków do L. S. S.

Pracownicy sklepowi i członkowie zarządu literalnie upadali ze zmęczenia — trzeba przytem dodać, że organizacya stowarzyszenia nie była wtedy jeszcze przystosowana do tak gwałtownego rozwoju — praca całego zarządu była honorowa, biuro nie było jeszcze zorganizowane, a tu formalnie całe dnie poświęcać trzeba było Stow. bądź to wyszukując towary, bądź przyjmując udziały i wypisując książeczki nowo-zapisującym się członkom, bądź asystując przy sprzedaży w sklepach, pilnując ładu, uspakajając wzburzenie i niepokój publiczności, tłumnie sklepy oblegającej. Chwilami ręce opadały i mimowoli nasuwała się myśl, aby już nie przyjmować nowych członków. Ale kooperatyści lubelscy powiedzieli sobie wtedy „teraz albo nigdy, teraz jest pole do działania dla nas, teraz zajętego stanowiska opuszczać nam nie wolno” — Jak trudno byłoby zresztą odepchnąć wtedy te rzesze zbiedzone, znękane wypadkami wojennymi, garnące się do Stowarzyszenia i odruchowo szukające w nim ratunku przed czychającą na takie właśnie momenty spekulacyą.

Dnia 15 XII otworzono 3-ci sklep L. S. S. na Kalinowszczyźnie. W miarę rozwoju Stow. i wzrostu liczby członków, zarząd pomyślał o ideowem ich uświadamianiu odnośnie celów i zadań kooperatywy. Zorganizowany został odczyt popularny p. t. „Co to jest Stowarzyszenie Spożywców i do czego dąży”? (dla członków bezpłatnie). Otwarcie zaś 3-go sklepu poprzedziło parę zebrań, poświęconych wyjaśnieniu celów kooperacyi. Z tą samą myślą zwołane zostało w Grudniu ogólne zebranie, na którem wygłoszono parę przemówień o znaczeniu kooperacyi wogóle, a w szczególności w czasie wojny Zebranie to powołało do życia komisję agitacyjną, która w następstwie przybrała miano Wydziału Społeczno-Wychowawczego, i wyasygnowało rb. 100 na kursa spółdzielcze.

W dniu 31/XII 1915 L. S. S. liczyło 551 członków; 4854 rb. kapitału udziałowego, 930 rezerwowego, 125 zapasowego. Obrót roczny wyniósł przeszło 62.000 rb. (Przeciętny targ miesięczny 51.831—dzienny 170.61). Zysk brutto w stosunku do obrotu wyniósł 12.9%, a koszta handlowe 6,05%. Nadwyżka wyraziła się sumą 4329.70, której podział, zaprojektowany przez Zarząd, a przyjęty z małemi zmianami przez ogólne zebranie zasługuje na specyalną uwagę:

10% na kapitał zapasowy	rb. 432.97
5% na pokrycie możliwych strat z powodu zmiany kursu .	„ 402.01
Do przeniesienia .	rb. 834.98

Z przeniesienia	rb. 834.98
10% na dodatki drożyźniane dla pracowników	„ 442.97
3% dywidendy od zakupów członkowskich	„ 452.82
Za sporządzenie bilansu	„ 75.—
Na zapoczątkowanie kasy chorych dla pracowników i ich dzieci	„ 100.—
Na Wydział Społeczno-Wychowawczy	„ 860.78
Na kapitał rezerwowy	„ 1405.23
Ogółem	rb. 4329.70

W sumie, przeznaczonej do dyspozycyi Wydziału Społeczno - Wychowawczego, mieści się kwota rb. 123.60, przypadająca członkom tytułem 6% od ich udziałów, gdyż zważywszy, że oprocentowanie kapitału, jako kategorya **„dochodu bez pracy", nie jest zgodne z demokratycznym duchem kooperatyzmu i nie odpowiada jego ideałom**, członkowie zrzekli się tej sumy na rzecz celów oświatowo-kulturalnych.

W roku 1916 L. S. S. rozwija się w dalszym ciągu bardzo pomyślnie. Dnia 18 Listopada zaczął się zapisywać do L. S. S. 2-gi tysiąc członków — i liczba ich wzrasta w niezmiernie szybkiem tempie. Odpowiednio wzrósł kapitał udziałowy, obroty i oszczędności.

Dnia 28/II otworzono 4-ty sklep stowarzyszenia, a dn. 5/IV — V sklep na przedmieściu Wieniawa. W końcu lipca puszczono w ruch własną pracownię toreb papierowych, a jesienią własnemi siłami sporządzono większą ilość wyborowych powideł. Obecnie L. S. S. jest w trakcie organizowania własnej piekarni, której otwarcie stanie się niewątpliwie epokowem wydarzeniem w dziejach L. S. S.

Zestawienie liczbowe rozwoju L. S. S. za okres 1913 — 16.

TREŚĆ:	1913	1914	1915	1916*)
	Sumy w rublach			
Liczba członków	156	176	551	1032
Kapitał udziałowy	1560	1850	4850	9380
„ zapasowy	—	38	125	750
„ rezerwowy.	160	320	930	2800
Obrót towarowy	13200	18800	62300	232000
Stosunek proc. koszt. handl. do obrotu	6.6	6.5	6.5	5.5
Nadwyżka	383	857	4330	+ 700

*) Liczby za r. 1916 odnoszą się do dnia 1 Grudnia i są przybliżone, gdyż sprawozdanie piszemy przed zamknięciem rachunków i sporządzeniem bilansu.

Z niniejszego zestawienia widać, że silny rozwój L. S. S. datuje się od czasu wybuchu wojny, kiedy to ujemne strony handlu prywatnego zbyt się wyjaskrawiły i kiedy, dotychczas niezorganizowany i nieświadomy krzywdy, której jest ofiarą, spożywca jął szukać ratunku we własnych organizacyach, wykluczających ze swej działalności wszelki wyzysk i spekulacyę.

Rubryka kosztów handlowych, obliczonych w procentowym stosunku do obrotu, wykazuje, że w miarę rozwoju, Stowarzyszenie działa sprawniej, a co zatem idzie — daje zrzeszonym spożywcom większe korzyści.

L. S. S. zatrudnia obecnie 24 pracowników i pracowniczek. Stałą troską Zarządu jest, żeby warunki pracy były możliwie dobre, lepsze niż w prywatnych instytucyach. W tej myśli dzień pracy krótszy jest niż gdzieindziej. — Sklepy są czynne od 8 rano do 7-ej wieczorem, a w niedzielę wcale nie są otwierane.

W ostatnich czasach pracownicy L. S. S. zrzeszyli się w Związek Zawodowy, który stawia sobie za cel pieczę nad polepszeniem warunków bytu, oraz podniesienie poziomu kulturalnego i umysłowego swych członków. Związek ma też załatwiać wszelkie sprawy pomiędzy pracownikami i zarządem. Zarząd powitał powstanie tej nowej organizacyi z zadowoleniem i uznaniem.

Wydział Społeczno-Wychowawczy, o którym poprzednio wspominalismy, rozwinął w roku bieżącym energiczną i owocną działalność. Zorganizowano parę wieczornic popularno-artystycznych, cieszących się za każdym razem nadzwyczajnem powodzeniem. Obszerna sala w gmachu po-Dominikańskim, mieszcząca kilkaset osób, okazywała się zbyt ciasną. Śpiew, deklamacya, muzyka przeplatane pogadankami o kooperacyi. W. S. W. wydał dalej parę odezw agitacyjnych oraz broszurę w celu uczczenia pamięci zmarłego przodownika idei Kooperacyi w Polsce, Edwarda Milewskiego i zachęcenia młodych pokoleń kooperatystów do kształcenia się na Jego pięknych pracach.

Otwarcie każdego sklepu poprzedzano szeregiem pogadanek. Zorganizowano dalej 3-miesięczny kurs spółdzielczy, na który zapisało się dwadzieścia kilka osób, młodzieży płci obojga. Z nich po zdaniu egzaminu otrzymało świadectwa osób 13. Na kursach tych były wykładane następujące przedmioty: ekonomia społeczna, towaroznawstwo, język polski, korespondencya handlowa, geografia ekonomiczna, arytmetyka, rachunkowość stowarzyszeń spożywczych, kaligrafia i zasady kooperatyzmu.

Lecz prawdziwie ożywioną działalność mógł W. S. W. prowadzić dopiero od jesieni 1916, kiedy to L. S. S. przeniosło się do własnego lokalu, z którego W. S. W. zajmuje dwie obszerne sale, stanowiące skromny zaczątek „domu społecznego". W jednej sali odbywają się zebrania, pogadanki i wykłady, w drugiej mieści się biblioteka i czytelnia pism.

Prace swe W. S. W. podzielił pomiędzy trzy komisye: biblioteczną, wykładową i gospodarczą — ta ostatnia czuwa nad porządkiem lokalu i jego

estetycznym wyglądem. Sale są ozdobione ślicznemi wycinankami ludowemi oraz pracami artysty-malarza p. Rayskiego. W. S. W. w komplecie zbiera się dwa razy miesięcznie w niedzielę po pierwszym i po piętnastym każdego miesiąca. Na zebraniach tych komisye składają sprawozdanie ze swej działalności, radzi się w jaki sposób usunąć zauważone błędy i niedomagania, omawia się wspólnie plany prac nowych, których wykonanie powierza się odpowiedniej komisyi.

Komisya Biblioteczna przejęła w zawiadywanie zbiorek książek i broszur o kooperacyi, zgromadzonych poprzednio przez komisyę agitacyjną, oraz bibliotekę po towarzystwie abstynentów „Przyszłość", liczącą około 300 tomów. Dążeniem komisyi jest kompletowanie tego zaczątka biblioteki w książki „warte czytania".

Usiłowania komisyi bibliotecznych spotkały się z życzliwem poparciem szeregu osób, które pośpieszyły z ofiarami książek. W. S. W. w miarę możności zasila kasę biblioteki.

Biblioteka W. S. W. nie jest, rzecz naturalna, obliczoną na zysk, ale ma na celu jaknajlepsze zaspokojenie potrzeb umysłowych czytelników; w myśl tego komisya b. stara się udostępnić wszystkim korzystanie z książek zarówno przez naznaczenie opłat niezwykle niskich,*) jak przez niewymaganie od czytelników zastawu. Do czytelnika stosowaną jest zasada zupełnego zaufania w przekonaniu, że potrafi on uszanować książkę — dobro ogółu. Zasada ta zazwyczaj nie zawodzi i tym razem jak dotychczas nie zawiodła — zaledwie w kilku wypadkach termin zwrotu książki został przedawniony, a w dwóch wypadkach zagubienia książki czytelnik z własnej inicyatywy wniósł odszkodowanie.

Rozwój biblioteki W. S. W. za pierwszy kwartał istnienia od 15/IX — 15/XII 1916 przedstawia się w sposób następujący, stwierdzając, że istniała potrzeba podobnej instytucyi:

*) Opłata wynosi dla członka Stowarzyszenia 20 hal. miesięcznie od tomu, 10 hal. dla dziecka tegoż.

Wobec licznego napływu czytelników (około 200 osób) a szczupłości posiadanego księgozbioru niecztonkowie nie są przyjmowani, za wyjątkiem tych osób, które pragną korzystać wyłącznie z działu naukowego (nauki humanistyczne i przyrodnicze), oraz działu „poezye i dramaty". Opłata wynosi 40 hal. od tomu miesięcznie, względnie 20 dla młodzieży szkół średnich.

Książki wypożyczane są w zasadzie na przeciąg czasu 2-tygodniowy, po upływie tego czasu czytelnik winien książkę zwrócić, lub prosić o przedłużenie. Za dodatkową opłatą członkowie korzystać mogą z działu „Nowości literackie", który zawiera wydawnictwa najnowsze — dołączane w następstwie do ogólnego księgozbioru.

Księga „Życzeń" pozwala czytelnikowi ujawniać swe życzenia, dotyczące biblioteki. Życzenia te komisya biblioteczna rozpatruje i o ile możności, uwzględnia.

ZA CZAS	Zgłosiło się osób	Wypożyczono książek	Zapisało się nowych czyteln.	Wpłynęło z opł. bibl. Kor.	h.
2-ga połowa września . . .	140	158	62	15	97
1-sza „ października . .	179	190	52	18	36
2-ga „ „ . . (biblioteka nie czynna z powodu prac katalogowania)	—	—	—	—	—
1-sza połowa listopada . . .	330	362	54	21	50
2-ga „ „ . . .	326	378	15	24	80
1-sza „ grudnia . . .	355	421	11	24	55
Ogółem .	1330	1509	194	105	28

Komisya wykładowa organizuje pogadanki popularne, cykle wykładów i odczyty publiczne. Praca ta znajduje wśród członków coraz żywszy oddźwięk i widocznie odpowiada potrzebom ich ducha, bo coraz liczniej zapełniają salę wykładową.

Urządzone były następujące cykle wykładów: *)

6 wykładów	z historyi kooperacyi (z obrazami niknącemi) przeciętna liczba słuchaczy		43
8 „	z ekonomii społecznej	„ „	27
4 „	z anatomii ciała ludzkiego (z obrazami) . .		40
6 „	pod ogólnym tytułem „Wielcy ludzie Polski”		21
4 „	z literatury polskiej (epoka romantyzmu) . .		55

Wykłady cyklowe odbywają się dwa razy na tydzień wieczorami, prócz tego odbyły się wykłady oddzielne na temat „Kooperacya w Finlandyi” i o „Domach Społecznych” z dyskusyą.

W każdą niedzielę o godz. 6-tej wygłaszane bywają pogadanki na różne tematy w okresie sprawozdawczym miały miejsce następujące:

Dwie pogadanki dla dzieci ilustrowane obrazami niknącemi: o krasnoludkach i Robinzonie Kruzoe — średnia liczba młodocianych, a zachwyconych słuchaczy — 138. Dalej pogadanka „O wychowaniu” — (56 sł.), o odkryciu Ameryki — (64 sł.) z obrazami, o Wielkiej Rewolucyi Francuskiej — (76 sł.),

*) Wszystkie wykłady prócz cyklu „z historyi kooperacyi” odbyły się w okresie od 15/IX do 15/XII 1916.

o zmarłym w r. b. działaczu oświatowym, Tadeuszu Rechniewskim — (64 sł.), o ideałach kooperatystów — (41 sł.), o kooperatywach w Angli, z obrazami niknącemi — (42 osoby). Co drugą niedzielę odbywają się pogadanki z cyklu „Wielcy ludzie i wielkie legendy". Te pogadanki cieszą się specyalnem powodzeniem, bo przeciętna liczba słuchaczy wynosi 70 osób. Z cyklu tego odbyły się dotychczas do 15/XII następującę: o Sokratesie — (53 sł.), o Napoleonie — (84 sł.); legenda o Prometeuszu — (76 sł.), legenda o Ramie — (70 sł.)

Prócz tego, w związku z chwilą bieżącą, odbył się jeden wykład informacyjny o Samorządzie miejskim, oraz odczyt publiczny, powtórzony dwukrotnie p. t. „Kobieta a prostytucya", traktujący temat ten ze stanowiska społecznego.

Ogółem jesienią 1916 roku odbyło się 42 wykłady z liczbą słuchaczy 1839 osób.

Staraniem komisyi wykładowej zorganizowany został 4-miesięczny kurs arytmetyki, obejmujący krótkie powtórzenie czterech działań, ułamki zwyczajne i dziesiętne, naukę o procentach i regułę trzech. Lekcye te odbywają się 2 razy tygodniowo. Zapisało się na nie dwadzieścia parę osób, z których stale uczęszcza kilkanaście. Opłata za te lekcye niska — wynosi 1 koronę miesięcznie dla członków, 1.50 dla obcych. Pracownicy L. S. S. korzystają z lekcyi bezpłatnie.

Zarówno Zarząd L. S. S. jak W. S. W. zauważyli, że nadzwyczajny rozwój stowarzyszenia nie idzie w parze z pogłębieniem świadomości spółdzielczej wśród członków, którzy przeważnie zapisują się do Stowarzyszenia dla tych doraźnych, czysto materyalnych korzyści, jakie im Stow. zapewnia. Taki rozwój czysto handlowy nie może zadowolnić kooperatystów, którzy za zadanie stawiają sobie wychowywanie nowego typu człowieka na gruncie nowej, sprawiedliwej gospodarki.

Szczególniej w ostatnich miesiącach r. 1916 napływ nowych członków do L. S. S. wzrósł gwałtownie; bierne dotychczas masy spożywców garną się do własnej organizacyi, szukając w niej obrony przed szerzącym się złem. Niestety tłumy te nie są jednak ideowo związane ze Stow.; przygnane brakiem produktów pierwszej potrzeby, chęcią zdobycia tych doraźnych i czysto-materyalnych korzyści, jakie każde dobrze i sprężyście prowadzone Stow. zapewnia swoim członkom.

Zarząd i W. S. W. ocenili niebezpieczeństwo, tkwiące w tak nienormalnym dla instytucyi spółdzielczej rozwoju, której przedewszystkiem zależeć powinno na wytwarzaniu łączności między wyznawcami jednej idei społecznej, na zespoleniu ich z własną organizacyą coraz silniejszymi więzami, na społecznem wychowaniu ludzi. Z tego stanowiska wychodząc, Zarząd postanowił przyjmować nowych członków tylko po uprzedniem uświadomieniu spółdzielczem. W tym celu pragnących wstąpić do Stow. zbierać się będzie gru-

pami na pogadanki, wyjaśniające zasady kooperacyi, ich społeczne znaczenie i główne punkty ustawy. Takie pogadanki powtarzać się będą stale w miarę napływu nowych kandydatów.

Pracę tę podejmuje W. S. W. w przeświadczeniu, że wyda ona dodatnie rezultaty i przyczyni się do pogłębienia i rozpowszechnienia idei spółdzielczej, w społeczeństwie naszem tak zapoznawanej lub zgoła fałszywie rozumianej.

Dążąc do wytworzenia większej łączności wśród swych członków, zainteresowania ich pracami Stowarzyszenia natury zarówno gospodarczej jak i społecznej W. S. W. zainicyował i w czyn wprowadził zebrania dyskusyjne, które odbywają się raz na miesiąc w sobotę po 1-ym każdego miesiąca. Na tych zebraniach zazwyczaj ktoś z Zarządu przedstawia w krótkości stan rozwoju Stow. i informacye o nowych projektach. Członkowie wypowiadają na ten temat swoje zdania, uwagi, życzenia, czasem pretensye i żale—otrzymują wyjaśnienia, potrącające nieraz o zasadnicze zagadnienia i sprawy.

„W organizacyach spółdzielczych tajemnic niema" — oto hasło zebrań dyskusyjnych. O wszystko więc można i należy się pytać, bo tylko takie szczere i jasne stawianie sprawy wytwarza pożądaną atmosferę wzajemnej ufności i bratniej życzliwości.

Temi samemi pobudkami kierowany W. S. W. przystąpił z dn. 1/XII do wydawania pisemka p. t. „Spółdzielca". — Pisemko to na razie o bardzo skromnych rozmiarach, przeznaczone dla członków L. S. S. rozchodzi się w ilości 1000 egzemplarzy. Dążenie i cel tego wydawnictwa streszczone są w pierwszym numerze „Spółdzielcy" temi słowy:

Celem „Spółdzielcy" jest wytworzenie bliższego i stałego porozumienia pomiędzy Zarządem Stowarzyszenia i członkami, a także nieustanne uświadamianie się wzajemne o tem, ku czemu właściwie zmierzają organizacye spółdzielcze.

Stowarzyszenia Spółdzielcze często u nas bywają uważane bądź tylko za pewną odmianę sklepów, bądź za szczególnego rodzaju instytucye dobroczynne. Naprawdę zaś nie są ani jednem ani drugiem i zmierzają nie ku wyzyskaniu na swoją korzyść ujemnych stron dzisiejszego układu społecznego, ani nie stosują półśrodków, lecz dążą do takiej zasadniczej przebudowy składu społecznego, do zaprowadzenia takiego ładu nowego, aby nędza i wyzysk i spekulacya na najpilniejszych potrzebach ludzkich zniesione były raz na zawsze.

Każde stowarzyszenie spółdzielcze — to ognisko, wokół którego gromadzą się ludzie nietylko w celu pomagania sobie nawzajem w zdobywaniu środków żywności, lecz także w celu wzajemnego podnoszenia się pod względem moralnym i umysłowym.

Pomiędzy ludźmi naogół tyle przegród istnieje, że nigdy dość wysiłków, przegrody te zwalczających. Oto np. spojrzyjmy na siebie nawzajem, na członków Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego. Wszyscy ciężko na chleb pracujemy i wszyscy borykamy się z temi samemi trudnościami ekonomicznemi; a przecie obcy dla siebie przeważnie jesteśmy i obojętni. Każdy sobie i każdy tylko sam dla siebie — oto zasada, którą ku nieszczęściu własnemu zwykle przejęci jesteśmy. Zmuszeni żyć w ustroju spółczesnym, gdzie panuje najbezwzględniejsza walka wszystkich przeciw wszystkim, zapomnieliśmy — zda się — że człowiek tylko w gromadzie, tylko w blizkiej i mocnej organizacyi, żyje pełnem życiem ludzkiem. Umożliwić człowiekowi spółżycie w gromadzie serdecznej, porozwalać przegrody między ludźmi sztucznie powznoszone, wciągnąć jaknajszersze koła do spółpracy i spółradości — to także jedno z najważniejszych zadań stowarzyszeń spółdzielczych.

Skupieni wokół spólnych spiżarni, jak niegdyś wokół ogniska domowego, winniśmy dążyć do tego, aby stać się jakby jedną rodziną spółdzielczą. Spiżarnia spólna, ten najpierwotniejszy i najskuteczniejszy sposób zgromadzenia ludzi, powinna być podstawą bliskiego obcowania nas wszystkich. Na spiżarni tej opierając się, zakładać możemy wyższe formy spółżycia.

Pisemko nasze chce takie i tym podobne rzeczy mówić członkom Stowarzyszenia; chce trafić i przemówić także do tych wszystkich, którzy bądź przez nieświadomość, bądź przez złe celów Stowarzyszenia rozumienie, dotychczas stronią od naszego „domu społecznego"—od naszych pogadanek, zebrań towarzyskich i zebrań dyskusyjnych. Chce ono powiedzieć im: — Przyjdźcie! schodźmy się razem w naszym „domu społecznym", ugwarzajmy spólnie o troskach naszych i spólnie szukajmy dróg ratunku!

„Spółdzielca", oprócz artykułów zasadniczych, wyjaśniających główne dążenia nasze, informować będzie członków o zamiarach i zapoczątkowaniach Zarządu, o cenach i nowych towarach sprowadzanych do naszych sklepów, o obecnych warunkach zaopatrywania się w produkty najniezbędniejsze i t. p. Nadto umieszczać będzie wiadomości z ruchu spółdzielczego w kraju i zagranicą, korespondencye z prowincyi, listy i zapytania członków, wnioski lub projekty do dyskusyi i t. d. i t. d. Materyału nam nie zbraknie, a wierzymy, że przy poparciu członków w czasie możliwie najbliższym będziemy mogli znacznie rozszerzyć skromne na początek ramy naszego pisemka.

* * *

Gdy ogarniamy wzrokiem całokształt działalności „L. S. S" i jego dążeń, przyznać musimy, że cechuje je pewny wyraźny kierunek ideowy, którego brak daje się niestety odczuwać w wielu naszych kooperatywach. Garstka kooperatystów lubelskich nie traktuje swego Stowarzyszenia jako instytucyi wyłącznie handlowej, a sklepów swoich nie ceni tylko ze względu na te korzyści materyalne, jakie dają, ale uważa je rzeczywiście za „kuźnię idei," z których nowa, twórcza i ożywcza myśl promieniuje i przenika życie. Z tego zasadniczego stanowiska wypływa ich czynny stosunek do L. S. S., uważają je bowiem za poważną placówkę pracy społecznej ku zmianom dążącej, za jedną z dróg wiodących ku sprawiedliwości i braterstwu.

Dlaczego należę do Stowarzyszenia Spożywców? *)

1) Gdyż przy szalejącej w okresie wojennym drożyźnie okazało się, że tylko nasze Stowarzyszenie Spożywców troszczy się o dobro kupującego: usiłuje, o ile możności, nie podnosić cen i dostarczać potrzebnych towarów w dobrym gatunku. Daje przytem uczciwą miarę i wagę. I inaczej być niemoże. Wszak Stowarzyszenie Spożywców jest własnością nas samych, t. j. tych, co w niem stale czynią zakupy i drobnym udziałem przyczynili się do jego powstania i istnienia. Kooperatywa nie ma przeto żadnego interesu w podbijaniu cen i oddawaniu się spekulacjom, mającym na celu wzbogacenie się właściciela krzywdą kupujących. Wielu prywatnych kupców korzysta natomiast z obecnych ciężkich czasów i nienormalnych warunków handlowych by podnosić, ile się tylko da, ceny artykułów pierwszej potrzeby, które są niezbędne każdemu, biednemu jak bogatemu.

Tak np. zdarzały się w okolicach Lublina wypadki, że sprzedawano po 25 kop. funt soli, mimo, że w tym samym czasie dostać ją było można w Tow. Rolniczem, po 5½ kop. Spożywca składał więc pośrednikom handlowym haracz 20 kopiejek na każdym funcie, a dzięki temu opłacał pięciokrotną wartość towaru.

2) Gdyż Stowarzyszenie Spożywcze dba także o zaspakajanie moich potrzeb umysłowych i kulturalnych. Urządza dla swych członków zabawy, koncerty, pogadanki, odczyty, co daje mi możnosć wzbogacania swego umysłu, odrywa myśl od trosk codziennych, podnosi ducha i umacnia we mnie wiarę w ostateczne zwycięstwo piękna i dobra.

*) Odezwa L. S. S. rozdawana zapisującym się członkom.

3) Gdyż wiem, że każdym swoim zakupem w naszem Stowarzyszeniu Spożywców przyczyniam się do jego rozwoju. Jedna część tego, co nadpłacam ponad cenę kosztu, gdy czynię zakupy w Stowarzyszeniu, idzie na zakładanie nowych sklepów spółdzielczych oraz na rozszerzanie zakresu ich działania. Dziś L. S. S. zajmuje się tylko artykułami spożywczymi, ale z czasem, gdy się rozwinie i wzmocni, dostać tam będzie można niemal wszystkich potrzebnych przedmiotów, jak bieliznę, ubranie, obuwie, książki, przybory szkolne i t. d. Stowarzyszenia przystępują także w miarę możności do budowy własnych domków, w których członkowie znajdują tanie, porządne, hygieniczne mieszkania, co skutecznie przeciwdziała drożyźnie mieszkaniowej i brakowi zdrowych mieszkań robotniczych. Rozwinięte Stowarzyszenia Spółdzielcze istnieją już dziś zagranicą i posiadają tam prócz sklepów własne fabryki, młyny, szpitale, szkoły, domy ludowe i t. d. i niezawodnie skuteczniej bronią dziś interesów spożywcy niż nasze Stowarzyszenia jeszcze młode, więc słabe.

Pozostała zaś część tego co nadpłacam przy zakupach w Stowarzyszeniu, zostaje mi zwróconą w końcu roku jako suma przezemnie zaoszczędzona. Przeznaczam ją na jakiś większy jednorazowy wydatek — co w dzisiejszych zwłaszcza czasach nie jest do pogardzenia.

4) Gdyż wiem, że Stow. Spoż. ma na celu dobro ogółu, dąży do ulżenia doli ludzi przez los wydziedziczonych, znosząc zależność i wyzysk człowieka przez człowieka. Już obecnie Kooperatywy Spożywców usiłują zapewnić zatrudnionym w Stowarzyszeniu pracownikom ludzkie warunki pracy i płacy, otaczają pracę ich należnym szacunkiem, zabezpieczają im byt na starość i umożliwiają leczenie się w razie choroby.

5) Gdyż Stow. Spoż. w którem każdy, biedny czy bogaty, ma jednakie prawa i obowiązki, założone i prowadzone przez nas samych bez pomocy ani możnych, ani władz, uczy nas brać nasze sprawy we własne ręce i rządzić się samym we własnych istytucjach. Stowarzyszenie Spożywców pokazuje nam przytem, że pracując dla dobra ogółu, pracujemy zarazem skutecznie dla poprawy własnego losu, co daje nam bodźca do wytrwałych, harmonijnych zbiorowych wysiłków i rozwija w nas uczucia braterskiej życzliwości.

Te cechy charakteru, rozwojowi których sprzyja praca spółdzielcza, są niezbędne dla nas Polaków w dobie obecnej. Musimy bowiem wytężyć wszystkie nasze siły, musimy rozpalić cały zasób entuzjazmu i zapału, którym rozporządzamy, by zwycięzko prowadzić walkę z mrokami ciemnoty, nieuctwa i bierności, w jakich trzymał nas tak długo najazd moskiewski. Inaczej bowiem nie uda nam się sprostać tym zadaniom, jakie ku pożytkowi Ludzkości przypadają do spełnienia Ojczyźnie naszej.

Kto nie należy jeszcze do L. S. S. niechaj więc śpieszy się zapisać!

Należy swe sprawy
we własne ujmować dłonie!

LUBELSKIE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE *)

otworzyło swój SKLEP CZWARTY przy ulicy Namiestnikowskiej № 48.

Podając to do wiadomości osób zamieszkałych w dzielnicy Namiestnikowska—Rury, zwracamy jednocześnie uwagę, że sklep ten — to nowa niezmiernie ważna placówka życia gospodarczego, którą wykorzystać powinien każdy, — najuboższy czy najbogatszy, — dzielnicy tej mieszkaniec.

Sklep ten przedewszystkiem po to został założony, aby walczyć z wyzyskiem spekulantów, którzy, — zwłaszcza podczas wojny obecnej, — tak mocno każdemu dają się we znaki.

Członkiem więc, czyli spółwłaścicielem tego sklepu powinna zostać każda, mieszkająca w pobliżu, rodzina.

Ażeby zostać członkiem, trzeba wpłacić: 50 kopiejek wpisowego, oraz jeden udział w sumie 10 rubli.

Kto jest niezamożny i komu udział całkowity odrazu wpłacić jest za trudno, ten może spłacać udział drobnymi nawet ratami w ciągu jednego roku.

Od włożonego kapitału otrzymują członkowie 6% rocznie. Prócz tego każdy członek od wykupionych towarów otrzymuje po roku dywidendę (czyli procent) w stosunku do tego, na jaką sumę towarów w ciągu roku zakupił. Kupować potrzebuje każdy; bo każdy żyć musi, a im wiecej ktoś towarów zakupi, tym wiekszą otrzymuje dywidendę. W ten sposób i z takich to właśnie procentów we wszystkich prawie krajach zagranicą ludzie biedni gromadzą oszczędności na ciężką chwilę. Kto zaś kupuje w sklepie prywatnym, a nie w stowarzyszeniu, ten traci oszczędności powyższe!

Kupujmy więc we własnym sklepie!

Sumienna waga, towar niezafałszowany i cena uczciwa, bez tajemnic handlowych, obliczana — oto zasady, którymi kierują się Spółdzielcze Stowarzyszenia Spożywców.

Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców istnieje już rok czwarty posiada z górą 700 członków, a za rok ubiegły zwraca swym członkom w postaci dywidendy od zakupów około 2.000 rubli.

Słuszna sprawa zwycięża!

*) Odezwa L. S. S. z powodu otworzenia 4-go sklepu.

*Do Zarządu Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego *)*

Niniejszem proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego.

Jednocześnie stwierdzam, że:

1. Znana mi jest Ustawa Stowarzyszenia.
2. Wstępuję do Stowarzyszenia nie tylko w celu nabywania niezbędnych mi przedmiotów, lecz także z chęcią przyczynienia się do prowadzonej przez Stowarzyszenie działalności oświatowo-uspołeczniającej.
3. Zdaję sobie sprawę z wyjątkowych trudności, związanych z nabywaniem towarów w obecnych czasach wojennych, i nie będę wypowiadać żadnych pretensji na wypadek, gdyby w sklepach Stowarzyszenia okazał się brak jakiegobądź produktu.
4. W sklepach i zakładach Stowarzyszenia obowiązuję się zachowywać grzecznie, traktując uprzejmie wszystkich pracowników Stowarzyszenia, bez względu na rodzaj wykonywanej przez nich pracy, i szanując ich pracę tak, jak pragnę, aby moja praca szanowana była.

Duplikat niniejszego zachowuję u siebie.

Z poważaniem

(podpis) ....

Lublin, dnia ....191 r.

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Zajęcie: ....

Liczba osób w rodzinie: ....

UWAGA. Wycofać udział można dopiero po złożeniu odpowiedniego podania do Zarządu. Zarząd po otrzymaniu takowego wypłaca udział dopiero po zatwierdzeniu przez Ogólne Zebranie sprawozdania za bieżący rok operacyjny (patrz § 22 Ustawy).

*) Deklaracja, którą podpisują nowowstępujący członkowie (Przyp. Red.).

FR. DĄBROWSKI.

Z WRAŻEŃ LUSTRATORA.

Każdego kooperatystę, każdego interesującego się ruchem spółdzielczym, jego przyszłością, niezawodnie zajmuje pytanie, w jaki sposób warunki, w jakich kraj nasz znalazł się w czasie wojny, wpłynęły i nadal wpływają na całokształt życia naszych stowarzyszeń spożywców? Wyczerpującą odpowiedź na to pytanie da nam w przyszłości Wydział Lustracyjny Związku po zlustrowaniu i zebraniu odpowiedniego materjału od ogółu stowarzyszeń w Kraju. Ponieważ w tych warunkach, praca taka musi być przewlekła i zapewne nie prędko jeszcze wyniki jej zostaną ogłoszone, pożądanem jest, zdaniem mojem, podkreślić te objawy i cechy, które już dziś, przy bliższem zapoznaniu się z życiem stowarzyszeń, zauważyć można.

Lustrując stowarzyszenia przed i za czasów wojny, spotykamy wiele zmian i niespodzianek, objawów już to dodatnich, już to ujemnych wpływu wojny.

Sklepy stowarzyszeń spożywców przy dzisiejszych warunkach handlowych (t. j. w czasie wojny) dają nieraz towar taniej niż w sklepach prywatnych o 20—30 i do 50%.

W wielu osadach i miasteczkach są jedynymi regulatorami cen. Dzięki ich polityce handlowej i charakterowi społecznemu, mają one pewne prerogatywy przy podziale artykułów zmonopolizowanych; ztąd sklepy stowarzyszeń mają pewne artykuły pierwszej potrzeby, gdy takowych zupełnie brak w sklepach prywatnych. To korzystnie i aż nadto widocznie odróżnia je od całej plejady lichwiarzy i spekulantów i daje im popularność wśród szerokich warstw ludności.

Jednocześnie społeczeństwo nasze jakby zdaje egzamin ze swych zdolności organizacyjnych w tym kierunku. Warunki, w jakich wypada pracować naszym stowarzyszenion w czasie wojny, są nadzwyczaj trudne: odcięcie od dawnych źródeł zakupu, od swej Centrali przez linje bojowe, granicę okupacyjną, przerwy w komunikacyi kolejowej i pocztowej, ograniczenia wywozu i dowozu z powiatu do powiatu, z miasta do wsi i odwrotnie; różna waluta przy ciągłym wahaniu kursu i t. d. i t. d. Oto szereg trudności, jakie są piętrzą na drodze pracy praktycznej przy prowadzeniu sklepu stowarzyszenia.

Młode nasze organizacje prędko opanowują te trudności, wykazując wielką żywotność i inicjatywę, w ogromnej swej większości wychodzą z tego zwycięsko; poważny procent nawet się rozrasta, powiększa swe kapitały zakładowe i obroty; powstaje cały szereg nowych stowarzyszeń.

Upada, względnie zawiesza swą działalność, w tym okresie stosunkowo nieliczny procent: były to stowarzyszenia słabe pod względem liczby członków i finansowym, lub wyjątkowo wadliwie zorganizowane, wreszcie zupełnie zniszczone przez ogień i rabunki. Wiele z tych stowarzyszeń zdołało jednak już wznowić swoją działalność, inne koło tego zabiegają.

Obok tych objawów dodatnich wpływu wojny na ruch kooperacyjny, nie możemy nie widzieć i stron ujemnych.

Organizacya gospodarczo-administracyjna, aczkolwiek wiele jeszcze pozostawiała do życzenia, w ostatnich jednak latach przed wojną, dzięki pracy w tym kierunku Biura Informacyjnego a później Wydziału Lustracyjnego Związku, zrobiła poważne postępy. Za czas wojny ogólnie stan ten mocno się pogorszył. Tak, naprzykład, na 16 stowarzyszeń ziemi Lubelskiej, lustrowanych przez niżej podpisanego w sierpniu i wrześniu 1916 r., miały sporządzone bilansy za r. 1915 tylko 4 stowarzyszenia. Spotyka się wypadki częściej niż przed wojną, że w stowarzyszeniu nie prowadzi się księgi sklepowej, lub prowadzi ją sam sklepowy; w wielu tego rodzaju stowarzyszeniach sklepowy sam towar kupuje, sam go kalkuluje; podnosi ceny pod wpływem cen rynkowych; nie uwidoczniając tego w książkach; i dzieje się to w stowarzyszeniach o dosyć poważnych obrotach, dochodzących do 50-ciu i wyżej tysięcy rubli. Są to objawy wręcz niezdrowe w życiu stowarzyszenia.

Aczkolwiek ogół stowarzyszeń naszych stał i stoi na gruncie interesów spożywców, i nie wyzyskuje sytuacji i cen swych nie uzależnia od cen rynku spekulacyjnego, to jednak w wielu wypadkach kalkulacya była wyższa niż przed wojną. Zarząd stowarzyszenia zmuszany był do tego niejednokrotnie przez ogół kupujących: przy dużej różnicy ceny pomiędzy sklepami prywatnymi a spółdzielczymi, towary pomimo kontroli, ograniczeń w ilości, były wykupywane nie na potrzeby spożycia, a na spekulację (odsprzedaż); odpływały do sklepów kupców prywatnych, którzy po skupieniu pewnego artykułu, sprzedawali go później po niepomiernie wysokich cenach. Szybkie wahania cen, nieprzewidziane straty, nakazywały również zarządom ze względów przezorności w poszczególnych wypadkach kalkulować nieco wyżej. Przy szybkim wzroście obrotu wielu stowarzyszeń, którym warunki pozwoliły pokonać trudności aprowizacyjne — zyski znacznie się podniosły, szczególnie w sumach absolutnych.

Nie można by tu upatrywać objawu ujemnego, gdyby zyski te umiejętnie i sprawiedliwie były dzielone w końcu roku.

Podział ten w wielu wypadkach pozostawia bardzo dużo do życzenia; odbiega daleko od zasad kooperacyjnych nawet w stowarzyszeniach, które dotąd trzymały się tych norm, niektóre stowarzyszenia popodnosiły procent od udziałów aż do 10-ciu, dywidendę od zakupów podniosły zaś do 7 — 8 i nawet 10%, aczkolwiek stosunek między zyskiem brutto a kosztami wynosił 3-4 — 5%; członkowie stowarzyszenia przyswajają na swój osobisty r-k nadpłaty, dochód od nieczłonków, zamiast uważać dochód z tego źródła jako kapitał społeczny, niepodzielny i używać go na instytucye dobra społecznego, lub zapisać na kapitał rezerwowy.

Jest to objaw bardzo niebezpieczny dla przyszłości ruchu, objaw wpływu, „wojennego zmaterjalizowania się", — pogoń za doraźną korzyścią, mała troska o przyszłość.

Odbija się to ujemnie i na pracy wewnętrznej tych stowarzyszeń. „Na najbliższym zebraniu zrzeknę się tej całej pracy, dosyć mam tego. Niema idei być naganiaczem dywidendy do poszczególnycd kieszeni, pracowałbym ale dla instytucyi, dla jej przyszłości, a nie dla poszczególnych jednostek. Mają mnie jeszcze za to wszystko posądzać o korzyści osobiste — „wolę dać temu pokój". — Takie, lub tym podobne głosy coraz częściej słyszy się od dotychczasowych, niekiedy b. oddanych członków Zarządu. I szeregi czynnych członków Zarządu w ten sposób zamiast wzrastać, maleją. Jeśli uwzględni się jeszcze wiele innych przyczyn związanych z wojną, które wpłynęły na zmniejszenie szeregów, świadomych, czynnych kooperatystów, — w rezultacie ogromnie się odczuwa w stowarzyszeniach brak ludzi czynu — brak kooperatystów.

Stajemy wobec tego rodzaju objawu, że mamy dużo stowarzyszeń a mało kooperatystów.

Brak zgłębienia zadań i celów kooperacyi odbija się i w doborze artykułów w sklepie stowarzyszenia, sprawia to, że artykułom zbytku, artykułom obliczonym na odbiór nielicznej garstki inteligencyi miejscowej — najczęściej niecziłonków, oddaje się pierwszeństwo przed artykułami pierwszej codziennej potrzeby; stwarza to tego rodzaju anomalie, że półki sklepu stowarzyszenia uginają się aż od buteleczek z wódeczkami, arakami, winami; szafy zapełnione cukierkami, czekoladami i innemi delikatesami, a brak kaszy, mąki, nie mówiąc już o takich artykułach jak: śledzie, nafta, smary, które wykluczone są ze spisu, bo wydzielają „zapachy", źle wpływające na artykuły delikatniejsze, jak mnie objaśniono w jednym z takich stowarzyszeń.

A więc członkowie, których nie stać, na te delikatesy, a jednak chcieliby kupić w sklepie swego stow. kaszy, mąki, śledzi, nafty, smarów (a tacy stanowią 80—90% ogółu), muszą iść do sklepów prywatnych. Zkąd tu może być mowa o pomyślnym rozwoju? Szczególnie rażące są tego rodzaju typy

sklepów stowarzyszeń w obecnych ciężkich czasach, w dodatku gdy jeszcze noszą nazwy: „Pomoc”, „Oszczędność” i t. p. Na szczęście coraz rzadziej spotyka się tego rodzaju „dziwolągi”.

Co czynią nasze stowarzyszenia dla urobienia i wychowania sobie członków, co robią zarządy dla wychowania sobie zastępców? Z nielicznemi wyjątkami, któreby można policzyć na palcach, robią bardzo mało, lub zgoła nic.

Sprawa ta pozostawiała bardzo wiele do życzenia przed wybuchem wojny. Warunki w jakich pracują nasze stowarzyszenia w czasie wojny, mocno pod tym względem pogorszyły sytuację: nieliczna dotąd u nas garstka kooperatystów świadomych i ideowych, biorących czynny udział w życiu stowarzyszeń, z tych lub innych przyczyn „wojennych”, znacznie się przerzedziła; wobec nadzwyczaj trudnych warunków handlowych, pozostali, którzy mogliby i powinni pracować w kierunku teoretyczno - wychowawczym, pochłonięci zostali przez pracę praktyczną, handlowo - gospodarczą.

Brak czasopisma „Społem” i wogóle odpowiednich wydawnictw z chwili bieżącej; osłabione lustracje w okresie pierwszych dwóch lat wojny, wszystko to razem ujemnie wpłynęło na kierunek pracy w stowarzyszeniach.

Przeglądając księgi protokułów z posiedzeń zarządu i zebrań ogólnych, (o ile takowe odbywały się i są protukułowane, w wielu stowarzyszeniach i to w czasie wojny zaniedbano) napróżno lustrator szuka tam objawu jakiejś szerszej myśli, jakiegoś projektu poza sprawami natury gospodarczo-handlowej.

Nie chcę przez to zmniejszać znaczenia handlowej strony stowarzyszenia; nie chcę ujmować zasług ludziom pracującym w tym kierunku. Pomyślny rozwój materyalny niewątpliwie jest podstawą bytu i dalszego rozwoju stowarzyszeń. W panującym obecnie okresie powszechnej lichwy i wyzysku, dobrze prowadzone sklepy spółdzielcze oddają usługi wyjątkowo wielkie.

Chcę jednak mocno tu podkreślić, że w kooperatywach spożywców prowadzenie sklepu, choćby najlepsze, bynajmniej nie zawiera w sobie całości zadań stowarzyszenia; a, niestety, większość członków stowarzyszeń, nawet nieraz zarządy, chcieliby ograniczyć kooperatywę wyłącznie do działalności handlowej. **Forma demokratyczna naszych organizacyi, ich cele i dążenia, czynią pracę społeczno-wychowawczą — warunkiem wprost nieodzownym pomyślnego rozwoju stowarzyszenia.** Działalność handlowa i społeczno-wychowawcza tak zrośnięte są ze sobą w stowarzyszeniu, tak muszą przenikać jedna drugą, że stowarzyszenie jedną tylko stronę uwzględniające skazane jest na niezdrową wegetacyę i charłactwo w jednym lub drugim kierunku. Fakty wprost z życia wzięte dowodzą tego niezbicie. Ze znanych mi

przykładów, najlepiej pod każdym względem i normalnie *) rozwijają się te stowarzyszenia, w których obok troski o chleb cielesny, pomyślano o pokarmie duchowym, o zaspokojeniu głodu duchowego.

Jeżeli uświadomienie, wychowanie ogółu członków, jak wskazuje historya ruchu kooperatystycznego na Zachodzie, jest nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju kooperatyw, to tym bardziej dotyczy to naszych stosunków. Ogólny nizki poziom kulturalny, brak wyrobienia społecznego, wymagają tym większego nakładu pracy w tym kierunku; musimy znaleźć czas i możność ku temu, a nakład pracy i pieniędzy stokrotnie nam się wynadgrodzi. Częste zebrania, pogadanki, odczyty, rozpowszechnianie czytelnictwa wogóle, a literatury kooperatystycznej w szczególności; obok sklepów, magazynów i piekarni — czytelnie, biblioteki, domy ludowe, oto środki proste, dostępne i skuteczne. Idąc tą drogą usuniemy braki i wady naszych stowarzyszeń, zapewnimy im dalszy pomyślny rozwój, a cały ten ruch, dziś żywiołowy, skierujemy na właściwe tory i damy możność kooperacyi spełnić właściwą jej rolę społeczną.

Lublin w październiku 1916 r.

---

*) Za normalny rozwój stowarzyszenia należy uważać, gdy jednocześnie ze wzrostem obrotu w sklepie, wzrasta uświadomienie i wyrobienie członków, gdy powiększą się liczba członków i kapitału udziałowego.

U nas spotkać można dosyć często fakty, szczególnie w ostatnich czasach, że stowarzyszenie ogromnie postąpiło w kierunku swoich obrotów, gdy jednocześnie liczba członków i wysokości kapitału udziałowego nie tylko nie powiększyła się, lecz nawet zmalała: obrót wzrasta dzięki pożyczanym kapitałom i sprzedaży niečłonkom, jest to rozwój niezdrowy.

Najwybitniejsze polskie talenty finansowo-gospodarcze nie przejawiały się u ludzi, którzy później zostali miliarderami i dopiero przy schyłku życia używali fortuny na cele publiczne, ale u obywateli, którym nie własny dobrobyt, ale zbogacenie kraju leżało na sercu. Nie mieliśmy Vanderbiltów, ani Carneggich, ale mieliśmy Staszica, który zbierał majątek i oszczędzał na sobie, aby darować gmach Towarzystwa Przyjaciół nauk i założyć fundacyę Hrubieszowską. Najwybitniejsi nasi przemysłowcy, Steinkeller i Szczepanowski, dążyli wytrwale do uprzemysłowienia kraju, a umierali ubodzy...

Przykłady te powinny nam być wskazówką, że w ekonomicznem odrodzeniu kraju wstąpić należy nie na drogi kapitalizmu, które u nas zresztą tak licznie obsadzone są przez obce kapitały, ale zwrócić się do uczucia solidarności obywatelskiej i narodowej, oblekając poczynania gospodarcze w formę spółdzielczą. Kooperatywy wszelkiego typu dochodzą dziś do tak olbrzymich obrotów, że stanowczy pozyskują wpływ na życie gospodarcze. Niema zaś w charakterze naszego narodu cech, któreby się rozwojowi kooperatyzmu sprzeciwiały. Raczej przeciwnie. Niepowodzenia dawniejsze spółek kooperatywnych na ziemiach polskich należą do przeszłości.

Dr. Zofja Daszyńska-Golińska.

WIEŚCI Z KRAJU.

Zjazd Przedstawicieli Kooperatyw Spożywcz. Obwodu Lubelskiego.

W dniu 9 grudnia r. 1916 odbył się w Lublinie zjazd przedstawicieli Stowarzyszeń Spożywczych obwodu Lubelskiego. Na zjeździe tym uchwalone zostały rezolucye, które w całości przytaczamy:

„Zebrani na konferencyi w dniu 9 grudnia 1916 r. w Lublinie przedstawiciele Stowarzyszeń Spożywczych:

I. Uważając, że Stowarzyszenia Spożywcze mogą się pomyślnie rozwijać tylko w ścisłej łączności ze swoim Związkiem, zalecają jaknajgoręcej wszystkim Stowarzyszeniom Spożywczym przystąpienie do Związku Stowarzyszeń Spożywczych i przeprowadzenie odnośnej uchwały na najbliższem ogólnem zebraniu;

II. Wychodząc z założenia, że organizacye spożywców, jakiemi są Stowarzyszenia Spożywcze i ich Związek, są jedyną, jak wskazuje praktyka, racyonalną i skuteczną bronią w walce z wyzyskiem i spekulacyą, oraz regulatorem cen na artykuły codziennej potrzeby i stwierdzając, że dotychczas władze okupacyjne w większości wypadków nie doceniają znaczenia tych organizacyi i paraliżują ich działalność, utrudniając dowóz odpowiednich artykułów z poszczególnych obwodów i z Monarchii, oraz ekspedycyę towarów do Stowarzyszeń z ich wspólnych składów w Lublinie i Dąbrowie Górniczej, — stawiają żądanie, aby władze te udzieliły Związkowi Stowarzyszeń Spożywczych i jego Oddziałom prawa przywozu towarów, przewozu ich z Oddziału do Oddziału i wywozu z Oddziałów do Stowarzyszeń;

III. Z uwagi na stwierdzone wypadki nieprzestrzegania przez Stowarzyszenia Spożywcze obowiązujących je ogólnie zasad i uchwał ogólno-krajowych zjazdów,—uznają za wskazane zwrócić Stowarzyszeniom uwagę na konieczność:

1. przeprowadzenia na najbliższych zebraniach ogólnych formalnych uchwał odnośnie skasowania nie istniejącego już faktycznie kredytu, celem ostatecznego, a pomyślnego dla przyszłości Stowarzyszeń, załatwienia tej sprawy;

2. skasowania w sklepach Stowarzyszeń Spożywczych sprzedaży napojów alkoholowych, jako sprzecznej z zasadniczem dążeniem kooperatywy do polepszenia materyalnych i moralnych warunków życia swych członków wogóle, w szczególności zaś w dzisiejszych warunkcch, zasługującej na najwyższe potępienie;

3. utrzymania średniej stopy kalkulacyjnej na poziomie conajwyżej 12 — 15%, zależnie od miejscowych warunków;

4. ścisłego przestrzegania, przy podziale czystego zysku, zasad, wytkniętych uchwałami ogólno-krajowego zjazdu Stowarzyszeń Spożywczych z roku 1910 i, w myśl tego, wyznaczania między innymi:

na procent od udziałów nie wyżej ponad 6% (średnią stopę procentową, płaconą w kraju od wkładek oszczędnościowych);

na dywidendę od zakupów nie więcej, niż wynosi procentowa różnica między kosztami handlowymi, a zyskiem brutto;

na kapitał rezerwowy — dywidendy, przypadającej podług powyższego obliczenia na rzecz osób postronnych;

na wynagrodzenie dla zarządu nie więcej, jak 15%;

5. stałego wyznaczania pewnej części zysków na **cele oświatowo-wychowawcze".**

Stowarzyszenie Spożywców „Nasza piekarnia w Częstochowie".

(według drukowanego sprawozdania za r. 1915).

—

Na 1 stycznia 1916 stowarzyszenie liczyło członków 949, zatrudniało 39 pracowników, posiadało 3 domy, magazyn, biuro, piekarnię i 14 sklepów, z których 2 wyłącznie dla pieczywa. Kapitał wynosi 21.590 rb. t. j. średnio 22 rb. 75 k. na członka. Obrót towarów przewyższył sumę 255 tysięcy rb. lecz, co jest zjawiskiem nienormalnym, przeważającą część klienteli stanowią osoby postronne. Zakupy członków wynoszą tylko 68 tysięcy, t. j. nieco więcej niż 1/4 ogólnej sumy. Z liczby 949 członków 168 nie kupowało nic. Średnia suma zakupów na członka wynosi 72 rb. Suma zakupów 10-ciu najwierniejszych członków przewyższyła 360 rb. Przedmioty pierwszej potrzeby stanowią najpoważniejsze pozycye sprzedażne, i tak: Pieczywo 110 tysięcy rb., cukier 34, mąka 36, kasza, tłuszcze, mydło każde po 12 tys. rb.

Stowarzyszenie oparte jest na zasadach roczdalskich i ustawowo wyklucza sprzedaż na kredyt. Zestawienia obrotów miesięcznych wykazują stały rozwój stowarzyszenia: w styczniu 11,4 tysiąca rb., w grudniu już 35.7 tysiąca rubli. Z porównawczego zestawienia cen, stosowanych w stowarzyszeniu, z cenami taksy urzędowej widzimy, że stowarzyszenie Częstochowskie dzielnie broniło interesów spożywcy: ceny stowarzyszenia są prawie stale niższe od cen urzędowych, przyjętych przez władze za dopuszczalne. Jako cenny przyczynek do badań nad drożyzną, tabliczkę tę podajemy poniżej.

Ceny ważniejszych produktów spożywczych:

Ceny taksy urzędowej.

Data zmiany	Chleb pytlowy	Chleb razowy	Kasza	Cuk. kostka	Cukier mączka
	Za jeden funt				
1914 rok.					
Lipiec	4½	—	6	15	13½
28 Październ.	6	—	—	"	—
20 Listopad	6½	5½	10	"	—
3 Grudzień	7½	6½	"	"	—
1915 rok.					
10 Luty	9	7	12	18	16
27 Marzec	12	9	14	17	15½
30 Czerwiec	10	"	"	"	"
bez zmiany do Nowego Roku.					

Ceny sprzedażne stowarzyszenia.

Data zmiany	Chleb pytlowy	Chleb razowy	Kasza	Cuk. kostka	Cukier mączka
	Za jeden funt				
1914 rok.					
1 Lipiec	4	—	5	14	13
15 Październ.	5½	3	6	15	14
20 Listopad	6	4½	8	"	"
31 Grudzień	7½	6	"	"	"
1915 rok.					
16 Luty	8½	6½	10	18	16
27 Marzec	11	8	"	14	"
28 Kwiecień	12	"	12	"	"
14 Maj	11	"	"	"	"
27 Maj	10	"	"	17	"
17 Czerwiec	9	"	"	20	"
23 Wrzesień	9½	"	"	"	"
3 Listopad	8½	"	"	"	"
30 Listopad	9	"	"	"	"
19 Grudzień	10	"	"	"	"

BILANS na d. 31 Grudnia 1915 przedstawia się w sposób następujący (w rb.):

Majątek			Zobowiązania	
Gotówka		5885,86	Udziały	21590,58
Ruchomości		5116,65	Pożyczki członków . . .	9565,21
Domy		58844,93	Kapitały zap. i rezer. . .	8603,13
Towary:			Różni wierzyciele	14387,85
a) sklepach . .	24125,35		Pożyczki hipoteczne . .	39395,24
b) piekarni . .	2034,90		Kaucye pracowników . .	3332,77
c) pasza . .	86,60	26246,85	Czyste zyski z roku 1913 i 1914	2426,36
Udziały i kaucye . . .		3099,61	Czysty zysk 1915 r. . .	1479,01
Różne należności		1586,25		
		100780,15		100780,15

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT ZA ROK 1915.

Straty na zarekw. wozach .	70.10	Zysk na towarach	2231.69
Straty na domach	799.26	Zysk na piekarni	204.98
Amortyzacya należn. komorn.	88.30		
Czysty zysk	1479.01		
	2436.67		2436.67

Sprawozdanie nie podaje rachunku rozdziału sum oszczędności (zysków) w kwocie 1479 rb., (4% prowizyi od zakupów członków, obciążony jest rachunek towarów), co nie daje możności wyrobienia sobie pełnego obrazu o działalności „Naszej Piekarni". Sposób wydania sprawozdania, połączonego z kalendarzem i przeplecionego sentencyami o kooperacyi, świadczy jednak o tem, że Stow. Częstochowskie ma dążenia szersze niż samo zaspakajanie potrzeb materyalnych członków i że z okazyi wydania sprawozdania chciało przyczynić się choć w skromnej mierze do szerzenia uświadomienia kooperatystycznego wśród swych członków.

Stowarzyszenie od 2 lat urządza Gwiazdkę dla dzieci członków wielkiej swej kooperatystycznej rodziny. Gwiazdka 1914 r. zgromadziła 782 dzieci, 1915 r. zaś — 1012. Ta ostatnia pociągnęła wydatek rb. 560.66, którą to sumą został obciążony rach. kosztów handlowych, co z punktu widzenia zasad książkowania podlegać może krytyce.

Przy Stowarzyszeniu w końcu 1915 roku powołaną została do życia **„Sekcya Pomocy Dzieciom Członków"**, która pracę swą rozwinęła w dwóch kierunkach: a) w wypadkach krańcowej potrzeby Sekcya udziela bezzwrotnej pomocy w utrzymaniu dzieci, b) udostępnia wszystkim członkom mającym dzieci, nabywanie odpowiednich artykułów spożywczych.

Z działalności sekcyi od dnia 17 Listopada do 31 Grudnia korzystało 80 członków dla 116 dzieci.

1) Po cenie kosztu lub darmo wydano:

45 puszek mleka zgęszczonego.
95 funtów manny pszennej.
27 funtów kaszki krakowskiej.
19 funtów kaszki jęczmiennej.
116 sztuk bulionu.
2960 sztuk sucharków.

2) Dnia 10 Listopada zwrócono się do wielu członków stowarzyszenia o ofiarowanie zbywającej odzieży. Akcya odniosła częściowy skutek i nadesłane rzeczy szybko zostały rozdane.

3) Z zapomóg bezpłatnych korzystało 24 osób, które otrzymały artykułów spożywczych dla dzieci na sumę 35 rubli 65 kop.

4) Z zapomóg zwrotnych korzystało 6 osób, które otrzymały kredyt w artykułach spożywczych dla dzieci na sumę 23 rb. 30 kop.

5) Z kupna po cenach kosztu korzystało 50 osób, które kupiły za 44 rb. 11 kop.

Stowarzyszenie Spożywców w Stonawie.

(według jubileuszowego sprawozdania p. t. „Dwadzieścia lat istnienia Stowarzyszenia Spożywczego dla robotników i rolników w Stonawie [1896 — 1916]).

— —

Z racyi 20-letniej rocznicy Stow. Stonawskie na Śląsku wydało pamiątkową broszurę, zawierającą historyę tych wytrwałych zmagań garstki dzielnych pionerów idei kooperacyi wśród śląskiej ludności robotniczej. Okres ten był okresem wzrostu i rozwoju stowarzyszenia, ale zarazem próby i ciężkich doświadczeń. Istotnie los nie oszczędzał niczego. Stowarzyszenie stonawskie przeszło wszyskie choroby dziecięce, jakie tylko młoda kooperatywa przejść może — a więc kradzieże i sprzeniewierzania się kierowników, pożary i nieuzasadnione szykany władz i niejedno wewnętrzne wstrząśnienie obok dwóch ostrych przesileń w 1908 i 1911 r.

Z ostatnich bilansów stowarzyszenia widać, że jeszcze niejedno wymaga reformy. Bilans za r. 1915 przedstawia się w sposób następujący (w koronach):

STAN CZYNNY:		STAN BIERNY:	
Kasa	4469.—	Kapitał udziałowy .	12341.38
Towary	63319.56	„ rezerwowy	14517.76
Dłużnicy	18783.01	„ zapomogowy	3859.38
Inwentarz	12624.87	Kupcom za towary .	22677.84
Realności	91926.28	Pożyczki	129796.43
Udział w inst. . . .	3209.68	Nadwyżki	1139.61
Razem . .	184332.40		184332.40

Rzucają się w oczy niedomagania, które powtarzają się we wszystkich naszych kooperatywach na Śląsku, a więc unieruchomienie olbrzymich kwot

w realnościach, przy niedostatecznym kapitale obrotowym własnym, co powoduje zadłużenie u dostawców i operowanie kapitałem pożyczonym na wysoki procent. Stąd znikoma stopa nadwyżki — (w r. 1915 niemal ponad 1100 kor. przy obrocie około 342.000 kor.).

Jednakowoż kooperatyści stonawscy wytrwale zmagają się z przeciwnościami — ostatnio w r. 1915 energicznie wystąpili przeciw największej pladze stowarzyszenia — sprzedaży na kredyt, dzięki czemu uda im się niewątpliwie uzdrowić dalsze warunki rozwoju swej kooperatywy.

„Powodem założenia—pisze sprawozdawca — nie była żądza stania się wielkiemi jednostkami i wzbogacenia się materjalnie, lecz prześladowanie klasy pracującej, tak w pracy na kopalniach jako też na roli. Smutne doświadczenia przeżytych strejków na kopalniach, lekceważenie i prostacze obchodzenie się kupców i szynkarzy, dały powód i odwagę do założenia tego rodzaju pierwszej placówki robotniczej na wschodnim Śląsku austr.”.

Według statutu stowarzyszenia: „Cel stow. stonawskiego nie ogranicza się tylko kupowaniem towaru i sprzedaży tegoż członkom, lecz obejmuje szersze pole działalności gospodarczej dla wygód i dobrobytu swych członków”.

Ważniejsze wydarzenia w historyi stow. stonawskiego, założonego w roku 1896 przez 302 robotników z kapitałem 4671 koron, którego szybszy rozwój datuje się od r. 1904, są następujące:

W r. 1905 otwarcie własnego Domu Robotniczego z salą specyalnie urządzoną na zgromadzenie i dwoma mniejszymi na kawiarnię i czytelnię.

W r. 1906 założenie filji w sąsiedniej gminie Olbrachcice, gdzie w 2 lata później powstąje taki Dom Robotniczy z piękną salą na zgromadzenia i odczyty.*)

W r. 1907 otwartą zostaje druga filja w Łękach we własnym domu, gdzie prócz sklepu znajduje się mała salka na zebrania, i gdzie mieszczą się biura wszystkich związków robotniczych.

W tymże roku powstaje myśl zapoczątkowania funduszu zapomogowego dla członków, znajdujących się w potrzebie. Wysokość zapomogi dla jednego członka ustalono na 100 koron.

W r. 1908 walne zgromadzenie uchwala udoskonalenie sposobu gospodarki przez zmniejszenie wysokości zwrotów (nadebranego) a intensywniejsze zasilanie kapitału stowarzyszenia w celu rozszerzenia działalności na piekarnię, młyn, domy mieszkalne i t. d. W końcu tegoż roku otworzoną zostaje istotnie własna piekarnia.

*) W r. 1912 sklep i dom Robotniczy w Olbrachcicach zostaje odstąpiony stow. robotniczemu „Siła” — co powoduje zmniejszenie się liczby członków, kapitału i obrotów stonawskiego.

W r. 1909 buduje się nowy gmach centralny z biurami, magazynem i piekarnią oraz dom mieszkalny dla pracowników stowarzyszenia z mieszkaniami dla pięciu rodzin.

W r. 1910 przyjęto we własną administracyę rzeźnię, która była dotychczas wydzierżawioną i skutkiem tego nie była prowadzona tak, jak dobro spożywców tego wymaga.

W rok później zapada doniosła uchwała usunięcia sprzedaży wódki ze sklepów stowarzyszenia. Lata 1912 i 1913 są okresem ciężkiego przesilenia dla wszystkich stow. śląskich, które zostało spowodowane przez ogólny zastój ekonomiczny skutkiem wojny bałkańskiej oraz niedomaganiami wewnętrznej ich budowy, które to błędy mszczą się szczególniej dotkliwie w chwilach próby. Obroty stowarzyszenia stale spadają, natomiast wzrasta w zastraszający sposób zadłużenie członków i dosięga przeciętnie 45 koron na członka (w roku 1908 — 17 koron.)

Rok 1914 przynosi odczucie potrzeby uzdrowienia stowarzyszenia przez ograniczenie kredytu. Tymczasem wybucha wojna i stawia stowarzyszenie w trudne położenie z powodu braku pieniędzy i towarów, rekwizycyi, powołania pod broń pracowników i członków. Mimo to stowarzyszenie nie upada, przeciwnie r. 1915 znaczy się ważnymi reformami; w pierwszym rzędzie energiczną akcyą zmierzającą ku skasowaniu sprzedaży na kredyt. Zostaje w tym celu wydana specyalna odezwa. Rezultat tej akcyi daje się zauważyć w tem, że średnie zadłużenie członka spada na 31 koron. W roku tym pomimo wojny odbywa się uroczysty obchód 10-letniego istnienia „Domu Robotniczego" w Stonawie.

Być może, że ten pomyślny zwrot w rozwoju stowarzyszenia zawdzięcza się po części rozumnej uchwale, powziętej przez stow. stonawskie już w czasie wojny—„nadanie prawa głosowania na ogólnych zebraniach kobietom", odsunięcie kobiet od udziału w życiu kooperatyw, nietylko że przeczy zasadom demokratyzmu i sprawiedliwości społecznej, ale może być dla stowarzyszenia niezmiernie zgubnem, gdyż od kobiet, od ich uświadomienia i zainteresowania zależy w znacznej mierze rozwój stowarzyszenia. Dobrze więc, że stow. Stonawskie, choć późno, ten kardynalny błąd swój uznało i usunęło.

Kto zna ciężkie warunki, w jakich robotnik śląski prowadzi walkę o swe wyzwolenie, kto wie, jak bezwzględnie wyzyskać go usiłuje przemysłowiec i kupiec, obcy mu narodowościowo — ten potrafi ocenić doniosłość przedsięwzięcia robotników stonawskich, przedsięwzięcia śmiałego, jeżeli zważymy, że w czasach tych z powodu szeregu nieporozumień opinia robotnicza o wartości kooperacyi spożywców była jeszcze mętną. Słusznie zaznacza sprawozdawca:

„Stow. stonawskie stało się szkołą i drogowskazem dla konsumów robotniczych. Rozwój stowarzyszenia daje wyraz tego, co potrafi klasa pracująca

zdziałać, jeżeli zdąża w pracy spólnej i solidarnej w jednym kierunku, przeciwdziałając wyzyskowi i uciskowi proletaryatu.

Stowarzyszenie stanęło jak widomy znak dorobku mrówczej i wspólnej pracy, jako zachęta na przyszłość".

Dzień 26 Października 1916 jako rocznica 20-letniego istnienia został uroczyście obchodzony zabawą, urządzoną przez stow. robotnicze „Siła" we własnym Domu Robotn. w Stonawie, na którą to uroczystość zostali zaproszeni „członkowie, jak również wszyscy, którzy pracą spółdzielczo-gospodarczą się interesują i jako tako szacują".

Stowarzyszenie Spożywców w Rejowcu (Korespondencya).

Rejowieckie Stowarzyszenie Spożywców powstało dopiero w roku bieżącym. Poprzednio istniał już czas pewien „sklep chrześcijański". Miano to najzupełniej mu odpowiadało, boć kooperatystycznym nazwać go nie było można, choć mocno podszywał się pod pozory kooperacyi. Założony przez parę osób, prowadzony był bez zebrań, bez wiadomego zarządu, bez jakiejś organizacyi między akcyonaryuszami, nie wywołał zainteresowania, po 2 miesiącach został zamknięty, przynosząc rozgoryczenie założycielom, a masom nieświadomym zniechęcenie do podobnych instytucyi na długie lata.

I nic dziwnego, że myśl założenia nowego spółdzielczego sklepu musiała spotkać się z obojętnością ogółu. Potrzeba było wiele energyi i pracy, by wytłumaczyć, iż ta nieudana próba nic nie miała wspólnego z kooperacyą. Po wielu mozołach zdolano zgromadzić się choć w niewielkiej liczbie. Sprawa niby w części została załatwiona, szło teraz o mieszkanie i towary. Pierwsze nie sprawiło trudności, a umeblowanie dostarczyli członkowie. Najtrudniejsza rzecz z nabyciem towarów, bo niewielka suma zebrana z udziałów, okazała się za małą, a Komitet Ratunkowy w Chełmie, gdzie postanowiono nabywać towary, odmówił kredytu. Wierząc mocno w siłę gromady, choć szczupłej w rozmiarach, jak i w zainteresowanie się ogólu, założyciele nie cofnęli się jednak pomimo tych przeszkód. Zarząd ręczy kredyt swemi majątkami i uzyskuje go. W pierwszych dniach zdawało się, że próżne i daremne wysiłki, że znowu zawód; dziś sklep ten święci tryumf nad sobkostwem, a dowodem są cyfry.

Przytoczę tu sprawozdanie za czas od dnia jego otwarcia t. j. od 1-go lutego 1916 r. do 1-go lipca 1916 r.:

Członków w ciągu tego czasu przybyło 138.
Personel pracujący składa się z 2 osób.

Zapisano na ciężar sklepowego . .		rb. 26606.82
Targi w tym czasie stanowiły . . .	rb. 22413.15	
Odpisy, zniżki, zep. towar, zwroty .	„ 327.02	
Powinno było pozostać na dn. 1/VII 1916 r. . .		rb. 3866.65
Pozostało podług spisu po cenie sprzedażnej . .		„ 3776.21
Manco stanowi . . .		rb. 89.44

Przeciętny targ dzienny wynosi rb. 149.
Koszt furmanek 2,8% w stosunku do sprowadzonych towarów.

W okresie sprawozdawczym sprzedano towarów za	rb. 22738.87
Pozostaje dn. I/VII podług spisu po cenie kup. .	„ 3385.41
	rb. 26124.28
W okresie sprawozdawczym nabyto towarów za .	„ 23205.89
Zysk brutto na towarach . .	rb. 2918.39

Rachunek Wydziału Handlowego przy Komitecie Ratunkowym w Chełmie wykazuje:

po stronie ma	rb. 18981.80
po stronie winien	„ 19253.16

Podług listy tegoż Wydziału pozostaje dn. 1/VII 1916 roku po stronie winien rb. 271.36.

W okresie sprawozdawczym wpłynęło do kasy .	rb. 23909.95
Wydano	„ 23522.46
	rb. 387.49

Wniesiono udziałów w tym czasie na sumę rb. 1435 — pozostaje ta sama suma.
Kapitał rezerwowy z wniesionych wpisowych rb. 40.50.

Rachunek strat i zysków wykazuje:

Koszta handlowe	rb. 821.61	
Amortyzacya ruchomości	„ 17.68	rb. 839.29
Zysk brutto na towarach	rb. 2918.39	
Zysk czysty	„ 2079.10	

Bilans na d. 1 lipca 1916 roku:

Stan czynny.		Stan bierny.	
Gotowizna w kasie . .	rb. 387.49	Udziały	rb. 1435.—
Ruchomości	„ 53.06	Kap. rezerwowy . . .	„ 40.50
Remanent towarów . .	„ 3385.41	Wydział Handlowy . .	„ 271.36
		Czysty zysk	„ 2079.10
Razem . .	rb. 3825.96	Razem . .	rb. 3825.96

Te rb. 2079.10, osiągnięte z nadwyżki cen sprzedażnych, w prywatnym handlu uwięzłyby u jednej osoby; tutaj zostały zwrócone kupującym już to w postaci dywidendy od zakupionych towarów, już to w postaci większych datków na cele społeczne jak na straż ogniową, Wydz. Narodowy i t. p.

Sprawozdanie powyższe otworzyło oczy niejednemu na niezłe prowadzenie interesu, to też sklep począł zjednywać sobie coraz więcej zwolenników. Dziś liczy przeszło 200 członków z najmniejszemi udziałami 10 koron.

Sklep, prócz doraźnych korzyści dla członków, przynosi nieocenione korzyści ludności miejscowej, stojąc na straży regulowania cen. Prócz tego stara się ująć w swe ręce i inne gałęzie handlu. Dlatego, prócz sklepu spożywczego, otwarty został od 1 listopada 1916 r. sklep z towarami łokciowemi, który cieszy się, jak i pierwszy, dużem powodzeniem. Przy sklepie spożywczym odbywała się sprzedaż koksu kowalskiego. Prócz tego stowarzyszenie ma prawo sprzedaży wszystkich artykułów monopolowych.

Zarząd myśli o zaprowadzeniu węgla i tych narzędzi rolniczych, które w codziennym życiu gospodarza są potrzebne. Interesa sklepowe tak się rozszerzyły, iż bez własnego konia trudno było się obejść. To też zarząd zdecydował się na kupno takowego. Jednem słowem „Stowarzyszenie Rejowieckie" rozszerza się i potrafi odpowiedzieć swemu zadaniu jak wnioskować należy z jego działalności. Czy mu odpowie, czy nie będzie nowym rozgoryczeniem już dla całego pokolenia, o tem powie nam przyszłość. Jednak, by do tego nie doszło, musi prowadzić silniejszą działalność społeczno - wychowawczą. Musi stanowczo zwrócić swą uwagę w tą stronę i jeżeli tego nie zrobi — istnienie jego będzie tylko tak długie, jak długo trwać będzie obecny kryzys ekonomiczny.

W. Cholewa.

Stowarzyszenie Spożywców w Bychawie. (Korespondencya).

W r. 1906 powstało w Bychawie stowarzyszenie spożywców „Jedność". Przez lat kilka wytrwałym jego kierownikiem był ś. p. Eugenjusz Berezecki, miejscowy organista. Rozwijało się powolnie, ale szło naprzód. Po latach kilku zawiązało się Towarzystwo Kredytowe, które wkrótce zaczęło robić znaczne obroty. Dość powiedzieć, że w ostatnich latach przed wojną obroty jego dosięgały cyfry niemal dwuch milionów rubli. Obecnie już znowu odzyskuje

swoją ruchliwość. Mieści się we własnym wielkim, dwupiętrowym, okazałym budynku, stanowiącym pierwszorzędną ozdobę miasteczka. Za przykładem Towarzystwa kredytowego i przy jego pomocy stowarzyszenie „Jedność" nabyło również plac i zbudowało dom własny, w którym dziś mieści się sklep stow. spożywców, sklep z robocizną, piekarnia, dom ludowy i tanie kąpiele. Wszystko to stanowi własność „Jedności". Ale na tem ciąży jeszcze znaczny dług, zaciągnięty w Bychawskiem Tow. Kredytowem.

W dzisiejszej dobie stowarzyszenie „Jedność" robi obroty bardzo duże, prowadząc sprzedaż artykułów komitetowych, jak cukier, sól, nafta, mydło, co jest połączone z milionem przykrości, zgryzot i kłopotów. Bądź-co-bądź usilnie stara się „Jedność" wytrwać na stanowisku, przetrwać ciężkie czasy, dopłynąć do lepszej chwili, a wtedy niewątpliwie rozwinie się nader pomyślnie, bo początki już zrobione i grunt w Bychawie podatny dla rozwoju kooperatywy.

A. Flos.

...... w ciągu kilku lat, wyłącznie o własnych siłach, bez żadnej pomocy z zewnątrz, wśród powszechnej niedoli, wśród klęsk gospodarczych, społecznych i polityczno-narodowych, z rumowisk Rewolucyi powstał i rozwinął się w Królestwie Polskiem nowy ruch społeczny — nieśmiertelne dzieło solidarnej pracy Ludu Polskiego. Jest to nowa, objektywnie dana zapowiedź lepszej przyszłości Narodu, świadectwo jego twórczej żywotności i bogatego uzdolnienia do zbiorowej pracy obywatelskiej, jest to zarazem wyraz niepospolitego talentu, rozumu, umiłowania sprawy i siły charakteru tych wszystkich, którzy są budowniczymi tego ruchu.

Edward Milewski.

Etyczny i społeczny charakter kapitalizmu znajduje się w sprzeczności z idealizmem młodości.

Kapitalizm tworzy oligarchię bogactwa na tle ubogości mas. Powoduje coraz większą nierówność w podziale dochodów. Dorabia się do miliardów środkami wyzysku robotnika i konsumenta. Wytwarza zależność mas ludowych od jednostek, władających kapitałem. Potęguje ekonomiczną niewolę ludu i bogaci się jego krzywdą.

Kooperacya jest antytezą kapitalizmu. Podnosi ona dobrobyt grup, warstw, klas, ogółu. Przyczynia się do równomiernego podziału dochodów. Broni robotnika i konsumenta od wyzysku oligarchów. Uniezależnia społeczeństwo od tyranii milionerów trustowych, od wampiryzmu kartelów. Służy wyzwoleniu mas i jednostek.

Idealizm, jako zasadniczy ton psychizmu młodości, harmonizuje z ideą kooperacyi. To też kooperacya wzywa dziś młodzież polską do pracy gospodarczej. Coraz szerzej rozpowszechnia się pogląd, że działalność społeczna domaga się również twórczości, że najwyższym artyzmem jest artyzm tworzenia nowych stosunków nowego życia.

Dla ludzi moralnie czystych, dla ludzi miłujących lud, pojmujących krzywdę i wyzysk kapitalizmu, kooperatyzm stał się metodą działalności gospodarczej, umożliwiającą pracę szczęśliwą, to znaczy bez kompromisów z sumieniem i bez ustępstw ze światopoglądów Jutra.

Kooperacya jest szczęściem pracy gospodarczej, tej właśnie pracy, która jest najważniejszą. I za to pomiędzy innemi kocha ją dziś cała nowa Młoda Polska.

Edward Milewski.

M. ORSETTI.

Z ruchu kooperatystycznego Zagranicą.

Szwajcarya

Kryzys ekonomiczny, wywołany przez wybuch wojny europejskiej nie oszczędził i krajów neutralnych. Kraje te, nie biorąc bezpośrednio udziału w ogólnem dziele niszczenia, tem niemniej odczuły w całej pełni skutki obecnej katastrofy dziejowej, dzięki tej niewidzialnej sieci wzajemnych zależności ekonomicznych, jaka wiąże ze sobą w epoce spółczesnej poszczególne jednostki gospodarcze.

Ale żaden bodaj z krajów neutralnych nie znalazł się w tak krytycznem położeniu jak Szwajcarya.

Organizacya gospodarcza Szwajcaryi dzięki jej położeniu geograficznemu i warunkom ekonomicznym z niego wynikającym, znajduje się, jak wiadomo, w równowadze niestałej. Urocza ziemia Szwajcarska, ściągająca rzesze turystów z całego świata, jest dla własnych swych dzieci skąpą, do uprawy niedostępną, nieurodzajną. Plony jej pokrywają zaledwie $^{1}/_{6}$ ogólnego zapotrzebowania, co do zboża, $^{1}/_{5}$ co do mięsa. W sprawie artykułów pierwszej potrzeby Szwajcarya jest zależną całkowicie od importu z krajów sąsiednich. Brak jej również surowców. Równowagę ekonomiczną pokrywa Szwajcarya obok przemysłu turystycznego eksportem wytworów rodzinnego przemysłu o względnie wysokiej wartości przy niewielkiej objętości jak zegarki, koronki, jedwab, czekolada — a więc przeważnie przedmiotów zbytku.

Z chwilą zakłócenia wymiany międzynarodowej byt Szwajcaryi wydawał się być zagrożonym. Zaraz z wybuchem wojny zostały wydane zarządzenia zabraniające wywozu środków żywności z krajów sąsiednich, z drugiej strony popyt zagranicy na dostarczone przez nią przedmioty znacznie się zmniejszył.

Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że ogół mieszkańców ogarnęła nieopisana panika, publiczność rzuciła się na banki i kasy oszczędnościowe i oblegała sklepy spożywcze, by kapitały swoje zrealizować i zamienić je w możliwie duże ilości żywności. To postępowanie odruchowo-egoistyczne pogarszało jesz-

cze grozę sytuacyi, wywołując sztuczny wsrost cen przedmiotów pierwszej potrzeby. Kupcy prywatni nietylko, że nie usiłowali prądowi temu przeciwdziałać, ale jeszcze bardziej bałamucili publiczność odezwami w imię uczuć humanitarnych, zaklinając spożywców, by się ratowali przez robienie jaknajwiększych zapasów, ale naturalnie tylko u p. X. (!), i o ile się dawało, podnosili ceny.

Wręcz odmienne stanowisko zajęły kooperatywy. Jako pierwszy swój obowiązek uważały przeciwdziałanie szalejącej panice: żywem słowem, piórem i szeregiem rozumnych zarządzeń usiłowały uchronić spożywców przed zgubnymi skutkami własnej ich nierozwagi. Chodziło przedewszystkiem o zapobieżenie temu, by jednostki zamożniejsze skupywały znaczniejsze ilości towarów ze szkodą dla ogółu niezamożnych spożywców i dalszego prawidłowego funkcyonowania kooperatyw. W tym celu Związek Szwajcarski wydał szereg okólników, radząc zrzeszonym stowarzyszeniom ograniczyć sprzedaż do członków, wykluczyć sprzedaż na kredyt, oraz ograniczać ilość sprzedawanego towaru każdemu członkowi. Wiele stowarzyszeń samorzutnie wprowadziło u siebie zarządzenia w tym kierunku. Najracyonalniejszym wydaje się nam stanowisko Kooperatywy Bazylejskiej, która ograniczyła dzienny zakup artykułów, nadających się do przechowywania, do kwoty fr. 3 na członka.

Z dumą stwierdzają zarządy kooperatyw szwajcarskich, że spółdzielcy wykazali wyższy poziom kultury niż spożywcy niezorganizowani, panika trwała wśród nich krócej i przystosowanie się do nowych warunków nastąpiło prędzej. Tak np. z Kasy Oszczędnościowej Stow. w Bazylei podjęto w ostatnich dniach lipca kwotę 100.000 fr. a udziałów w stowarzyszeniu tem wypowiedziano na kwotę 20.000 fr. w końcu sierpnia zaś wkłady oszczędnościowe przewyższały już sumę wypłat.

Polityka cen, jaką prowadziły kooperatywy szwajcarskie — podnoszenia ceny wówczas dopiero, kiedy niezbędnem się to stawało skutkiem wyższej ceny kupna — paraliżowała zakusy prywatnych kupców wyzyskania na swą korzyść konjunktury handlowej.

Nie ulega wątpliwości, że istnienie nawet słabej kooperatywy wywierało wpływ regulający na cenę — stwierdzają to nawet wrogowie kooperacyi — kupcy detaliczni w swoich pismach. Jest to w dużej mierze zasługą kooperatyw, że klęska drożyzniana nie przybrała w Szwajcaryi rozmiarów tak groźnych jak gdzieindziej. Według obliczenia J. Lorenza ceny detaliczne 37 artykułów pierwszej potrzeby od marca 1914 do marca 1915 r. podniosły się przeciętnie tylko o 14,34 %.

Rząd szwajcarski, przekonawszy się, że działalność kooperatyw jest dla ludności pożyteczną, zmienił swe dotychczasowe stanowisko względem ruchu spółdzielczego i miast go ignorować, ewentualnie zwalczać jak dotychczas, odnosił się doń z zaufaniem, opierając się niejednokrotnie w swych zarządze-

niach na organizacyi kooperatystycznej i zasięgając w najbardziej nawet trudnych i drażliwych sprawach rad kierowników ruchu.

Związek szwajcarski został oficyalnie uznany jako legalny przedstawiciel szwajcarskich spożywców.

Warunki pracy były dla stow. szwajc. niezwykle trudne — złożyły się na to zarówno zarządzenia wewnątrz kraju jak utrudniony dowóz z zewnątrz.

Mobilizacya powszechnej milicyi szwajcarskiej pozbawiła kooperatywy znacznej liczby personelu męskiego. Tak np. w Stow. w Bazylei na 1000 pracujących 225, w Związku 145 na 500; w niektórych małych stowarzyszeniach prowincyonalnych faktycznie cały personel męski musiał porzucić pracę.

Utrudnioną aprowizacyę stowarzyszeń z powodu przerwania transportu towarów skutkiem mobilizacyi i zakazu exportu z krajów sąsiednich wzmogły jeszcze dotkliwe rekwizycye wojskowe, o rozmiarach których świadczy fakt, że jednego dnia zarekwirowano w Stow. Bazylejskim 80.000 kg. cukru i 2.500 par obuwia górskiego. Największa piekarnia spółdzielcza w Zurychu pracowała dla potrzeb wojskowych 16 godzin na dobę. Tymczasem poszczególne stowarzyszenia szturmowały do swej hurtowni z nieznaną w czasach normalnych gorliwością. W czasach normalnych hurtownia otrzymywała średnio 240 zamówień dziennie na poszczególne artykuły, z wybuchem wojny liczba ta wzrosła do 1200. Dyrektorzy hurtowni wytężali siły by zdobywać towary, nie zważając na cenę i gatunek i nalegali na Rząd by zostały poczynione odpowiednie kroki w celu uzyskania pozwolenia na import. Dzięki pomocy kooperatysty holenderskiego p. Treuba, kooperatywy szwajcarskie otrzymały z Holandyi 15.000 ton kartofli. Związek Spółdzielczy skorzystał też z nadzwyczajnego urodzaju owoców i zrobił zapasy dostateczne dla zaaprowizowania nietylko stowarzyszeń, ale gmin, kantonów i komitetów ratunkowych.

Pomimo tych wszystkich trudności Zw. kooperatyw szwajcarskich wykazuje w r. 1915 silny wzrost. Liczba zrzeszonych stowarzyszeń, która w roku 1914 spadła z 396 na 391 podnosi się na 1 stycznia 1916 do 407 i liczy 1800 nowych członków.

Obrót towarowy w r. 1915 wyniósł 50,2 miliony fr. wobec 45,7 w roku 1914, i niewykazuje tak znacznych miesięcznych skoków jak w pierwszym roku wojny.

Doniosłem wydarzeniem w r. 1915 było otwarcia nowej filii Związku w kantonie Tesyńskim. Praca oświatowo-propagandystyczna nie tylko, że nie słabnie, ale się wzmaga. Liczba egzemplarzy różnych druków, wydawanych przez Związek przewyższyła w roku 1915 — 8 miljonów (7.8 w r. 1914). Nie ustaje również akcya propagandy żywem słowem mimo, że się odczuwa brak mówców, a zwłaszcza sił kobiecych na zebraniach kobiet.

Duże postępy czyni drukarnia Związku, wykazująca obrót 208.000 fr. z górą. Jedynie fabryka obuwia nie daje rezultatów zadawalniających, a to

skutkiem trudności zdobycia surowca i powołania do milicyi wielu sił kwalifikowanych. Fabryka ta zatrudniała osób 151, sporządziła w r. 1915 przeszło 95.000 par butów wartości przeszło 1.000000 franków.

Oszczędności, zrealizowane przez Związek w r. 1915 wyniosły 480.000 franków (350.000 w r. 1914). Na ostatniem zebraniu ogolnem delegatów radzono nad sposobami wzmocnienia finansowego Związku i postanowiono powiększyć zarówno kapitał udziałowy jak rezerwowy. Skutkiem tych postanowień ogólny kapitał Związku dosięgnął sumy 4.900.000 fr. wobec poprzednich 2.000.000 franków.

W czerwcu odbył się doroczny kongres Związku w Schaffhuzie przy udziale 387 delegatów od 166 stowarzyszeń, oraz przedstawicieli kooperatyw hiszpańskich, węgierskich i francuskich. Kongres ten w historyi ruchu spółdzielczego w Szwajcaryi będzie miał znaczenie szczególne dzięki temu, że główny punkt porządku dziennego stanowiła sprawa udzielenia kredytu **wysokości 350.000 fr. na zakup fermy rolniczej.** Projektodawca p. Jaeggi zwracał uwagę na to, że kooperatywy wówczas tylko skutecznie zwalczać mogą kapitał prywatny o ile systematycznie rozszerzać będą swój wpływ na **zagadnienia reformy gruntowej**. Zakup ziemi pozwoli kooperatystom wykonywać kontrolę nad cenami produktów rolniczych oraz przedsiębrać nowe prace, jak zakładanie kolonii wakacyjnych, domów dla rekonwalescentów i t. d. Projekt ten wywołał gorącą dyskusyę. Opozycya daje się podzielić na 2 obozy, jeden, który uważa, że zadanie kooperatyzmu kończy się na usunięciu handlu detalicznego, drugi, którego nie przeraża myśl socyalizacyi gruntu, lecz który mniema, że obecnie jest to krok jeszcze przedwczesny. Wynik głosowania: 256 głosów za — 105 przeciw.

1 Październik 1916 r. jest tym pamiętnym dniem w dziejach kooperatyzmu szwajcarskiego, w którym cząstka gruntu ojczystego została wyrwana z rąk spekulacyi i przeszła w posiadanie zorganizowanych spożywców. Zakupiony został majątek „Schachthof” na historycznym polu bitwy, Sempach, liczący 34.2 hektarów (łąki, pola pod kartofle i zboża i las). Inwentarz żywy składa się z 31 krów, 4 wołów, 7 cieląt, 2 byków, 2 koni, 52 prosiąt i 34 kurcząt. Cena kupna wynosi 180.000 fr. bez inwentarza. Jest to skromny, ale obiecujący początek.

Francya.

Ruch spółdzielczy we Francyi poniósł skutkiem wojny ciężkie, bezpośrednie straty. Północne i północno-zachodnie departamenty, okupowane przez armię niemiecką, zajmują bowiem w rozwoju spółdzielczym we Francyi stanowisko przodujące. W dziesięciu, częściowo okupowanych, departamentach

północnych istniało przed wojną 867 stowarzyszeń, liczących 315 tys. członków i wykazujących obrót roczny wysokości 125 milionów fr. Liczba kooperatyw, która przypada na obszar okupowany, szacowana jest na 650 z 240 tysiącami członków i 90 milionami fr. obrotu. Jeżeli przyjąć, że w stowarzyszeniach tych kapitał obraca się średnio 8 razy rocznie, to należy przypuścić, że kooperatywy rozporządzają łącznie kapitałem około 12 milionów franków. Dokładne obliczenia ogromu strat, jakie kooperatywy poniosły skutkiem zniszczenia i rekwizycyi, nie było dotychczas możliwem, ale sprawozdanie Narodowej Federacyi Kooperatystycznej z 1915 r. przyjmuje, że dosięgają conajmniej 12 miljonów fr. Świeższe dane przynosi sprawozdanie jednego z dyrektorów hurtowni francuskiej p. Waseige, przedstawione na angielskim kongresie spółdzielczym w Lancasterze w 1916 r., w którym podaje, że około 350 stowarzyszeń uległy doszczętnemu zniszczeniu. Taki sam los spotkał dwie filje hurtowni, jedną z okolicy Calais, drugą w departamencie Ardeńskim. *)

Pomimo tego zwężenia się życia spółdzielczego, mimo zmniejszenia się z tego powodu dochodów Federacyi o 40 %, kooperatyści francuscy wykazali wielką odporność ducha i ze wzmożoną energją przystąpili do rozszerzenia zakresu swych prac w celu ulżenia niedoli ogólnej, zyskując tem sobie powszechną wdzięczność i poważanie.

Przytem daje się zauważyć silny pęd do zawiązywania się nowych stowarzyszeń w miejscowościach, nieobjętych dotychczas wpływem kooperatyzmu. Pewna liczba kooperatyw, prowadzących własne piekarnie, wyzwoliła się od wyzysku młynarzy, zakładając własne młyny.

Jak ważną rolę odegrały kooperatywy francuskie w okresie wojny jako czynnik życia społecznego, ocenić można już z tego faktu, że ich zasługą jest zaprowiantowanie Francyi w dostateczną ilość taniego mięsa.

Jeszcze na długo przed wojną Federacya kooperatyw domagała się u Rządu wobec drożyzny mięsa sprowadzania zamrażanego argentyńskiego mięsa, które, jak się okazuje, odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny a jest o 20 do 25% od świeżego mięsa tańsze. Żądanie to, zgodne z interesem szerokich warstw spożywców, spotkało się jednak swego czasu z bezwzględną odmową Rządu, stojącego zawsze na straży interesów klas posiadających, zniżka cen mięsa, wywołałaby bowiem gniew agraryuszy. Dopiero woboc grozy wojennego położenia, szczupłości zapasów mięsa i niesłychanej drożyzny

*) Na terenie wielkiej bitwy pod Marną znajduje się słynna wytwórcza kooperatywa robotnicza, stworzona przez przemysłowca Godina, pod wpływem ideałów Fouriera; t. zw. Familister w Guize jest to fabryka pieców, będaca w posiadaniu zatrudnionych w niej robotników, połączona z pałacem, w którym znajdują się mieszkania robotników oraz z całym szeregiem instytucyi społecznych i oświatowych. Ten ze wszech miar ciekawy eksperyment społeczny został szczęśliwie przez los oszczędzony. Ofiarą płomieni padło tylko jedno skrzydło gmachu ze 100 mieszkaniami robotniczemi.

władze na ponowną propozycyę kooperatysty Francette'a zerwały swą dotychczasową politykę lekceważenia interesów spożywcy. Przykład dały Rady Gminy Paryża i departament Sekwany, które same zajęły się importem argentyńskiego mięsa, zamierzając rozprzedaż tego artykułu powierzyć rzeźnikom. Plan ten spotkał się z oporem i złą wolą rzeźników, posuniętymi do takiej bezczelności, że zachowaniem swem, jaskrawo sprzecznem z interesem ogółu w tych ciężkich czasach, wywołali oburzenie nawet u najgorętszych dotychczasowych swych obrońców. Władzom nie pozostało nic innego, jak zwrócić się o pomoc do tych instytucyi, które w normalnych czasach zupełnie ignorowali, t. j. do kooperatyw. Bezwłocznie trzy wielkie kooperatywy paryskie la Bellevilloise, la Revendication i l'Egalitaire rozpoczęły sprzedaż zamrożonego mięsa w swych 15-tu sklepach. Artykuł ten został przez publiczność tak życzliwie przyjętym, że trzeba było pomyśleć o zorganizowaniu sprzedaży na szerszą skalę.

Wówczas Rady miasta Paryża i Departamentu Sekwany udzieliły kooperatywom znacznej zapomogi, oraz otworzyły nieograniczony kredyt, dla umożliwienia im założenia odpowiednich chłodni, otworzenia jatek w dzielnicach, w których brak dotąd sklepów spółdzielczych, zaopatrzenia się w odpowiednie wozy automobilowe i t. d. W przeciągu paru miesięcy powstało w Paryżu 55 jatek spółdzielczych, które sprzedają dziennie średnio 8.000 kg. zamrożonego mięsa. Inne miasta, jak Bordeaux, poszły niebawem za przykładem Paryża i niezawodnie wkrótce ludność całej Francyi korzystać będzie z tej akcyi kooperatystów, która przyczyniła się do złamania oporu rzeźników i która cieszy się poparciem Rządu Centralnego. Poważna część handlu mięsem znajduje się dziś w rękach kooperatystów francuskich i niezawodnie i po wojnie w nich pozostanie.

Ciekawem jest z okazyi tej sprawy zestawić dwa następujące fakty, o których przypomina w sprawozdaniu swem sekretarz Federacyi Daudé Bancel:

Przed 50 laty głośną była książka niejakiego Cernuschi'ego p. t. „Złudzenia Kooperatystów", która dowodziła na mocy rzekomo niezbitych argumentów, że kooperatywy muszą przynosić straty „zwłaszcza, jeśliby waryactwo swe posunęły do tego stopnia by puścić się na handel mięsem".

Na posiedzeniu Paryskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, dn. 20/XI-1915 r. wybitny zwolennik liberalizmu ekonomicznego p. Leroy-Beaulieu, który dotychczas z wielką rezerwą a nawet zjadliwością odnosił się do ruchu spółdzielczego, zabiera głos w dyskusyi nad cenami mięsa, **wykazując konieczność zakładania jatek spółdzielczych,** których funkcyonowanie, przedstawia, zdaniem jego, wyższość nad jatkami, zarządzanemi przez państwo lub gminę.

Zasługą kooperatystów francuskich jest również to, że miasto Paryż nie zostało ani na chwilę pozbawione mleka. Sprawa sprzedaży mleka koncentrowała się w rękach szwajcarskiego towarzystwa „Maggi". Z wybuchem wojny administracya tegoż towarzystwa rozpierzchła się wobec nieprzyjaznego nastroju ludności do osób, posługujących się językiem niemieckim. Po za organizacyą spółdzielczą nie było w Paryżu żadnej innej, któraby była w stanie sprawę tą przejąć. I z tego zadania wywiązali się kooperatyści w sposób budzący powszechne zadowolnienie i wpłynęli na obniżenie cen mleka.

Pozatem cały szereg faktów świadczy o tem, jakim poważnym czynnikiem w życiu społeczno-ekonomicznym Francyi stały się kooperatywy.

Komitet Pomocy Narodowej, będący pod przewodnictwem prezydenta Poincaré'go, do którego zaproszony został przedstawiciel kooperatystów, powierzył Hurtowni Spółdzielczej ważne zadanie rozdziału węgla dla niedostatek cierpiącej ludności.

Komitet pomocy dla bezrobotnych, powołany do życia łącznie przez Związki Zawodowe, Stronnictwa socyalistyczne i kooperatystów, powierzył Hurtowni Spółdzielczej sprawę zorganizowania warsztatów dla bezrobotnych i zawiadywania nimi. Komitet Pomocy Narodowej przedsiębiorstwo to sfinansował. Akcya ta stanowi dziś główny punkt oparcia dla ludności, cierpiącej bezrobocie i jest prowadzona w takim duchu, że robotnicy wypowiadają życzenia, by warsztaty te istniały nadal w czasach pokojowych.

Minister Spraw Wewnętrznych zaprosił kooperatystów do współudziału w pracach nad oznaczaniem cen środków żywności, przyznając publicznie, że **„Kooperatywy są najlepszym regulatorem cen i najbardziej skuteczną bronią dla zwalczania spekulacyi".**

Zanotować należy następujący nader charakterystyczny fakt: okazało się, że żołnierze na froncie są do tego stopnia wyzyskiwani przez handlarzy, dostarczających im różne drobiazgi, że władze wojskowe zwróciły się ze skargą do władz cywilnych. Sprawa ta została powierzona osobnej Komisyi Parlamentarnej, która przedsięwzięła szereg miar w celu ukrócenia tych zjawisk, wobec których w gruncie rzeczy była bezsilną.

Dopiero po 18 miesięcznem trwaniu wojny, po zwalczeniu wielu trudności, sprawa ta została rozwiązana w sposób skuteczny. Władze wojskowe poczyniły wszelkie ułatwienia Hurtowni Spółdzielczej, dając jej do rozporządzenia automobile i t. p. z tem, aby towary swe dostarczała żołnierzom na front. Równocześnie, wychodząc z założenia, że organizacya kooperatystyczna jest jedyną organizacyą pracującą nie dla zysku, Ministeryum wojenne zwróciło się z prośbą do Hurtowni, by otworzyła swe restauracye w arsenałach.

Z inicyatywy kooperatystów francuskich odbyła się w Paryżu konferencya kooperatystów z państw koalicyi i krajów neutralnych w celu naradze-

nia się nad wspólną akcyą obrony interesów spożywców. Wobec ważności poruszonych na nim spraw, sprawozdanie z obrad tych podajemy poniżej w streszczeniu.

Konferencya Paryska Kooperatystów z państw koalicyi zwołana staraniem kooperatystów franc. odbyła się w Paryżu 22 — 23 września 1916 r. pod przewodnictwem prof. Karola Gide'a. Obecni przedstawiciele ruchu kooperatystycznego Brytanii, Belgii, Włoch i Francyi. Na porządku dziennym były następujące 3 punkta:

1. Polityka ekonomiczna w czasie wojny i po wojnie państw koalicyi.
2. Pomoc dla zniszczonych przez wojnę kooperatyw.
3. Ułatwianie międzynarodowej wymiany pomiędzy kooperatywami poszczególnych krajów.

Zgromadzenie otwiera przemówieniem prof. Gide, w którem zaznaczonem zostało, że kooperatyści nie chcą, by walka, skoro zostanie ukończoną na polu bitwy, trwała dalej na polu ekonomicznem. Pod tem hasłem zwołana została konferencya, która u wielu naszych przyjaciół za granicą obudziła bezpodstawne obawy, że jest to próba stworzenia ruchu, stojącego po za Międzynarodowym ruchem spółdzielczym, zmierzając ku stworzeniu organizacyi nie międzynarodowej, ale że się tak wyrazić wielonarodowej.

— **Życzeniem naszem jest pozostać wiernie przy Związku Międzynarodowym.** W prasie czytamy codziennie, że zasada międzynarodowości zbankrutowała. Jest to fałsz. Internacyonalizm zarówno kapitalistyczny, jak umysłowy i spółdzielczy istnieć nie przestał. Twierdzenie, że niepatryjotycznie jest mówić o zasadzie międzynarodowości, uważam za absurd".

Zebrani dają wyraz swoim zapatrywaniom na tę sprawę w rezolucyi następującej:

„Konferencya zasyła kierownikom Międz. Zw. Kooperatystycznego wyrazy czci w dowód uczuć przywiązania, jakie żywi dla swej organizacyi centralnej, obejmującej kooperatyzm wszechświatowy".

Pierwszy punkt porządku dziennego o pożądanym kierunku polityki ekonomicznej referuje prof- Gide. — Powiada on między innymi, co następuje:

„Kooperatyzm udowodnił wymownie w dobie wojennej racyę bytu swego istnienia, przechodząc pod tym względem wszelkie nasze oczekiwania. We wszystkich niemal krajach oddał życiu społecznemu pierwszorzędne usługi. Pozostaje mu jednak do spełnienia po wojnie zadanie jeszcze donioślejsze.

Jako przedstawiciele spożywców zwalczać musimy wszelkie środki ochronne, które, utrudniając wstęp towarom zagranicznym, wpływają na podrożenie środków spożywczych. Jest to niedopuszczalne w czasach, w których i tak mieć będziemy dostateczną robotę z przeciwdziałaniem drożyźnie obecnej, posiadającej niezawodnie tendencję do utrzymania się jaknajdłużej po ukończeniu wojny.

Jako spożywcy musimy rozumnie kierować naszą siłą zakupów. Z prawdziwego zrozumienia kooperatyzmu wypływa, że dążyć musimy przedewszystkiem do rozwoju produkcyjności własnego kraju, aby umożliwić pełny rozwój wszystkich sił narodowych. Wymiana wewnątrz kraju jest i będzie zawsze ważniejszą od handlu zewnętrznego. Temniemniej wobec faktu, że każdy naród ma swoje specyalne uzdolnienia, a każdy kraj — swoje odrebne skarby i właściwości, nie zapoznajemy zasady międzynarodowego podziału pracy, która nie jest niczem innem jak kooperacyą. Jest to prawo postępu dla narodów, zarówno jak dla jednostek. Hasło „Każdy dla siebie" jest zgubnem zarówno dla jednej jak dla drugiej strony".

Obok wypowiedzenia się za wolnym handlem i wszelkiemi ułatwieniami wymiany pomiędzy krajami koalicyi, konferencya przyjęła między innemi następującą rezolucyę w tej sprawie:

Należy sprzyjać powstawaniu nowych gałęzi przemysłu we własnym kraju, jednak bez dążenia do odseparowania się od zagranicy. Uznanie konieczności zasady podziału pracy i międzynarodowego współdziałania.

Zwalczanie wszelkiej myśli o boykocie Niemiec i Austryi, któryby miałby na celu zniszczenie handlu tych krajów. Otwarcie im wolnego dostępu na rynki państw koalicyi, o ile kraje te zgodzą się na to, by w następstwie nieporozumienia międzynarodowe były rozstrzygane przez Międzynarodowy Sąd Rozjemczy".

Zjazd rozpatruje dalej sprawę konieczności przyjścia z natychmiastową, doraźną, skuteczną pomocą tym kooperatywom, które ucierpiały skutkiem rekwizycyi, lub inwazyi nieprzyjaciela. Wprawdzie stowarzyszenia te liczyć mogą z czasem na odszkodowania państwowe, ale zdaniem uczestników konferencyi nie można czekać aż ciężki biurokratyczny aparat państwowy sprawę tę załatwi. Przemawia za tem okoliczność, że francuskie i belgijskie towarzystwa kapitalistyczne, które mają swe sklepy rozrzucone po całym kraju, dzięki swej finansowej sile bezzwłocznie przystępują do wznowienia działalności zniszczonych swych organów. Każdy dzień zwłoki w powołaniu do życia zniszczonych kooperatyw stawia nasz ruch w coraz gorsze warunki walki konkurencyjnej z tymi groźnymi nowotworami kapitalizmu.

Pomoc kooperatystyczna będzie więc nietylko manifestacyą uczuć solidarności międzynarodowej, ale czynnikiem niezbędnym dla uratowania zagrożonych naszych placówek.

Inicyatywa tej akcyi pochodzi od naszych towarzyszy angielskich. Apel ich posłyszeć muszą wszystkie kooperatywy krajów koalicyi, które z zagłady wojennej wyszły obronną ręką. Konferencya proponuje, by fundusze przeznaczone na pomoc kooperatystyczną, były gromadzone 3-ma sposobami:

1) przez obowiązkowe opodatkowanie się tych kooperatyw, których obroty powiększyły się podczas wojny, według stopy, którą opracuje konferencya przedstawicieli kooperatystów tych krajów.

2) przez dobrowolne ofiary kooperatyw.

3) przez dobrowolne ofiary członków kooperatyw i ich rodzin.

Akcya ta ma nosić charakter samopomocy, pomoc nie ma mieć charakteru osobistego, lecz jest przeznaczoną wyłącznie na odbudowę — środkami do tego będą:

1) otworzenie kredytu towarowego w hurtowniach związkowych.

2) udzielanie przy zakupie w hurtowniach specyalnego rabatu.

3) pożyczki.

W każdym kraju ma powstać komitet, który zajmie się organizacyą zbiórki ofiar, poczem zostanie ukonstytuowany wspólny komitet z kooperatystów, przedstawicieli krajów, które udział w akcyi tej wezmą, w celu uskutecznienia podziału zebranych środków pomiędzy stowarzyszenia, potrzebujące pomocy. Pierwsza konferencya w tej sprawie ma się odbyć w styczniu.

Hurtownia Francuska i Belgijska zwrócić się mają do hurtowni Angielskiej i Szkockiej celem zaciągnięcia pożyczki, która im umożliwi wzięcie udziału w akcyi pomocy.

W następnej sprawie, stojącej na porządku dziennym, ułatwienia wymiany towarowej pomiędzy hurtowniami krajowymi, konferencya wypowiedziała się na razie za stworzeniem Międzynarodowego Biura informacyi handlowych — jako organu przygotowawczego powstania Hurtowni Międzyn. Biuro ma być zarządzane przez Międz. Zw. Koop. Konferencya wypowiada życzenia by wszytkie organizacye spółdzielcze przyczyniły się do jaknajszybszego powołania tej instytucyi do życia.

Niemcy.

„Ku naszej radości — powiada Henryk Kaufmann, Generalny Sekretarz Związku Kooperatyw Niem. w sprawozdaniu za rok 1915, przedstawionym na zjeździe kooperatystów niemieckich w Hanowerze — stwierdzić możemy, że niemiecki ruch spółdzielczy zdołał zmódz zwycięzko te wielorakie trudności ekonomiczne, jakie zrodziła wojna. Rozwój kooperatyw Centraln. Zw. uwidocznia tablica, pomieszczona na następnej stronicy. Wprawdzie liczba kooperatyw zrzeszonych w Centr. Zw. nieznacznie spadła (z 1109 na 1079) ale jest to raczej objawem dodatnim, objawem siły a nie słabości. gdyż jest to spowodowane tem, że małe kooperatywy rozwiązują się i zlewają się z sąsiedniemi. Daje im to większą sprawność, pomyślniejsze warunki rozwojowe i wcześniej pozwala przejść do własnej produkcyi. Jednakowoż w tych czasach nienor-

Rozwój Centralnego Związku Kooperatyw Niemieckich

ZA ROK 1914/15 *)

Rodzaj stowarzyszenia	Liczba stowarzyszeń		Liczba członków w tysiącach		Obrót		Własna produkcya		Kapitał udziałowy		Kapitał rezerwowy		Pożyczki i sumy oszczędn.	
					w miljonach marek									
	1914	1915	1914	1915	1914	1915	1914	1915	1914	1915	1914	1915	1914	1915
Kooperatywy spożywców	1109 (1094) **)	1079 (1073)	1718	1849	493.0	493.6	106.4	120.1	33.8	36.4	25.1	29.4	80.2	85.3
Kooperatywy pracy i inne	38 (38)	33 (31)	11.0	10.1	11.1	13.5	11.1	13.5	1.3	1.2	1.0	1.1	2.2	1.9
Hurtownia	1	1	—	—	157.5	152.9	10.5	19.0	6.0	6.0	8.1	10.2	21.7	22.7
T-wo Wydawnicze . .	1	1	—	—	3.5	3.2	3.4	3.2	2.0	2.0	0.67	0.75	2.3	2.4

*) Sprawozdania poszczególnych kooperatyw niemieckich nie odnoszą się do tego samego okresu — prawie wszystkie wielkie kooperatywy niemieckie kończą swój rok operacyjny na 1 lipca, mniejsze natomiast — z rokiem kalendarzowym. Dla pierwszych okres, objęty niniejszem sprawozdaniem, zlał się przeło mniej więcej z pierwszym rokiem wojny. Dla drugich jest to już drugi rok pracy w warunkach wojennych.

**) Liczby w nawiasach oznaczają liczbę kooperatyw, które nadesłały sprawozdanie

malnych ta - dość daleko posunięta centralizacya kooperatyw niemieckich powodowała niejedną trudność. Nieraz okręg działania danej kooperatywy przekracza granice gminy — skutkiem tego zdarzało się niejednokrotnie, że dane stowarzyszenie wobec zakazu przewozu z gminy do gminy nie było w możności prowidować swych oddalonych placówek aczkolwiek towarami rozporządzało.

Liczba członków kooperatyw wzrosła w ciągu roku sprawozdawczego przeszło o 130.000. Jest to objaw znamienny, gdyż skutkiem powołania pod broń, skutkiem spustoszeń, jakie w szeregach kooperatystów dokonała śmierć, skutkiem wreszcie zmiany miejsc zamieszkania ludności bezrobotnej, która ciągnęła do okolic o rozwiniętym przemyśle wojennym, wydawało się raczej prawdopodobnem zmniejszenie liczby członków, zwłaszcza, że zarządy stowarzyszeń w obec trudności aprowizacyjnych zaniechały wszelkiej akcyi propagandystycznej w tym kierunku.

Wzrasta również ogólna suma obrotów stowarzyszeń i to przeszło o pół miljona marek — mimo, że obroty niektórych stowarzyszeń znacznie zmalały, tak np. wielka kooperatywa w Lipsku - Plagwitz, wykazuje zmniejszenie o 1.8 miljonów, a drezdeńskie „Vorwärts" o 2.6 miljonów.

Zwiększenie obrotów poczęści tylko — powiada Kaufmann — daje się objaśnić zwyżką cen, gdyż w I-szym roku wojny drożyzna nie dosięgła tak poważnych rozmiarów, jak obecnie, wzrost obrotów został spowodowany przez napływ nowych członków i wzmożoną wierność starych.

Niemniejszy postęp wykazują rubryki produkcyi własnej, jakoteż udziałów i rezerw oraz wkładek oszczędnościowych. Wprawdzie niektóre kooperatywy podnieść musiały stopę oprocentowania składek oszczędnościowych, wobec o wiele wyższego oprocentowania pożyczki wojennej, za którą agitowały nawet niektóre pisma, uważające się za socyalistyczne (!). *)

Mniej pomyślnie przedstawia się Hurtownia niemiecka pod względem obrotu, wykazując spadek o 4.5 miljon. Mk. Natomiast może się poszczycić gwałtownym rozwojem działu własnej produkcyi z 10.5 na 19 miljonów, t. j. około 85%. Również zadawalniającym jest jej stan finansowy — zwłaszcza wzrost kapitału rezerwowego, który obecnie przewyższa 10 miljonów. Te same uwagi dotyczą t-wa wydawniczego. Jest to, być może, najbardziej znamienną oznaką siły ruchu niemieckiego, że anormalne obecne warunki nie zdołały zakłócić tej sfery działalności i tylko w nieznacznym stopniu zwęziły akcyę wydawniczą. Organy Centralnego Zw. cieszą się nadal niezwykłą poczytnością i tak tygodnik, poświęcony teoryi ruchu „Konsumgenossenschaftliche Rundschau" wychodzi obecnie **w 14.000** egzemplarzy, popularny zaś dwutygodnik „Konsumgenossenschaftliches Volksblatt" z miesięcznym dodatkiem: Wiadomości Hurtowni — w imponującej liczbie **600.000** egzemplarzy.

*) „Neue Zeit" № 26 — 1916 artykuł Fleissnera.

Należy się jednakże liczyć z faktem, że położenie ruchu spółdzielczego w Niemczech staje się z każdym dniem trudniejsze, a zakres działalności kooperatyw został gwałtownie zwężony dzięki coraz to bardziej daleko idącym zarządzeniom państwowym, skutkiem których cały szereg artykułów pierwszej potrzeby jest przez państwo zmonopolizowany i usunięty od wolnej wymiany. Z drugiej strony rekwizycye i brak surowców wpływać muszą coraz dotkliwiej na produkcyę spółdzielczą i wcześniej czy później wywołać poważne jej zwężenie. Z tych to względów spodziewać się należy, że sprawozdanie za rok 1915/16 będzie o wiele mniej pomyślne niż obecne. Wchodzi tu w grę również i następujący moment: przy obecnym układzie warunków gospodarczych, przy systemie cen maksymalnych kupna, które w niczem nie faworyzują zakupów hurtowych, oraz dosyć nisko w stosunku do tamtych oznaczonych cen sprzedaży detalicznej, cen, przekraczanych często przez prywatnych kupców, ale przestrzeganych przez kooperatywy, wyższość mechanizmu kooperatystycznego nad handlem prywatnym nie może ujawnić się w tym samym stopniu, co w czasach normalnych. W związku z tem nasuwa się pytanie, roztrząsane obecnie w niemieckiej prasie spółdzielczej, czy dadzą się utrzymać zwroty nadebranego w tej samej wysokości, co dotychczas. Dają się słyszeć głosy, które radzą, aby przedmioty, do których stosuje się taryfa cen maksymalnych, nie dawały prawa do nadebranego. Zarząd Zw. Centralnego uważa ten krok za niewskazany i wyraża nadzieję, że uświadomienie członków nie pozwoli im opuścić szeregów kooperatystycznych, nawet jeżeli okaże się niezbędnem obniżenie stopy zwrotów nadebranego wobec konieczności finansowego wzmocnienia stowarzyszeń dla czekających je po wojnie zadań.

Rozłam ideowy, jaki zaszedł w niemieckiej socyal-demokracyi, odbił się, rzecz naturalna, również i wśród kooperatystów, i niektóre drażliwe kwestye, dotyczące taktyki w chwili obecnej, wywołały na dorocznym zjeździe w Hanowerze pewne zgrzyty i poważną różnicę zdań. Z innych momentów tego zjazdu podnieść należy wspólną akcyę kooperatystów i związk. zawodowych, zmierzającą do zapewnienia pracy w przedsiębiorstwach spółdzielczych wszystkim dawnym pracownikom kooperatyw, którzy powrócą z placu boju bądź zdrowi, bądź jako częściowi inwalidzi. Sprawę tę referował zasłużony twórca kooperatywy „Production” w Hamburgu, Adolf v. Elm, dziś niestety nie będący już wśród żywych.

Przewidując po wojnie silną fluktuacyę ludności, masową zmianę miejsca zamieszkania w związku z poszukiwaniem pracy, a co zatem idzie możliwe zmniejszenie się liczby członków kooperatyw, zjazd hanowerski, w celu zapobieżenia temu niebezpieczeństwu, zajął się opracowaniem planu przekazywania przez poszczególne stowarzyszenia na drodze organizacyjnej swych członków w razie ich przesiedlenia kooperatywie miejscowej.

Zauważmy wreszcie, że i w Niemczech stosunek władz do kooperatyw zmienił się na razie — z wrogiego na życzliwy. Najbliższa przyszłość pokaże, czy zmiana ta mieć będzie charakter trwały, czy nie jest podyktowaną raczej względami natury oportunistycznej.

Szkocya.

Pod względem rozwoju Kooperacyi Szkocya zajmuje, jak wiadomo, przodujące stanowisko w Europie i wyprzedza pod tym względem nawet Anglję. Dotyczy to w niemniejszej mierze postępu, jakim ruch spółdzielczy poszczycić się może w okresie wojny, i pod tym względem Szkocya zajęła wybitne miejsce wśród krajów europejskich. Według sprawozdania, przedstawionego na konferencyi kooperatystów szkockich w 1915 r., na której było obecnych 400 delegatów, liczba członków kooperatyw wzrosła o 20.000 dosięgła zatem liczby 467.000. Kapitał udziałowy wzrósł o 600 Ł*), t. j. dosięgnął 7 miljonów Ł.

Obroty wzrosły niemal we wszystkich szkockich stowarzyszeniach faktycznie, to jest nietylko w mierze pieniężnej skutkiem wzrostu cen, ale w ilości towarów. Ten zwiększony ruch wywołał konieczność powiększania personelu pracowników. Przybyło osób 614, zatem kooperatywy szkockie zatrudniają obecnie 37.000 pracowników. Suma oszczędności (zysków) dosięgła kwoty 3.8 miljonów Ł, z czego przeznaczono: **na fundusz oświatowy 20.000 Ł, a na cele pomocy społecznej 55.500.**

Kooperatyści szkoccy podobnie jak ich towarzysze włoscy, szwajcarscy, francuscy i inni odegrali wybitną rolę w opanowywaniu rozkiełzanych przez wojnę wrogich interesom ludu sił kapitalistycznych.

Niespodziewany wybuch wojny postawił kooperatystów szkockich w tem trudniejsze położenie, że wielu kierowników znajdowało się wówczas na wakacyach, niektórzy na kontynencie. Szkocyi również nie ominęła fala paniki, z powodu chwilowego zamknięcia banków i moratoryum wiele towarzystw i kupców znalazło się w krytycznem położeniu. Silne podstawy finansowe Hurtowni Szkockiej pozwoliły niejedną organizacyę wyratować z opresyi i postawiły ją w pomyślnych warunkach kupna na rynku zboża. Dzięki swej polityce cen, kooperatyści szkoccy skutecznie przeciwdziałali podnoszeniu cen chleba, podobny wpływ wywierali na ceny innych artykułów, sprzedając np. cukier po 2½ pensa za funt, wówczas kiedy kupcy prywatni żądali 6 pensów. Aczkolwiek kooperatyści W-Brytańscy nie posiadają jeszcze dotychczas własnych ko-

*) Literą „Ł" oznacza się skrót: funt. szterling, który równa się mniej więcej 10 rb.

palń węgla, dzięki swej zorganizowanej sile mogli wymódz od dostawców warunki tak pomyślne, że np. kooperatywa w Edynburgu mogła sprzedawać węgiel zimą 1915 po tej samej cenie, co w 1914 r., regulując cenę w całym mieście i okolicy.

Kooperatywa w północnym miasteczku portowym Aberdeen, posiadająca własny okręt, wpływa na znakomite obniżenie cen frachtów — podniesionych nieuzasadnienie w sposób horendalny. Pomimo, że płace załogi zostały podwyższone o 40%, cena przewozu tonny została podniesiona tylko o 6 pensów, podczas kiedy prywatni przedsiębiorcy podnieśli ją o 11 szylingów t. zn. z 3 do 14. Dzięki temu kooperatywa w Aberdeen mogła sprzedawać węgiel po dawnych cenach.

Kooperatyści szkoccy wywarli również wpływ na obniżenie czynszu mieszkaniowego. Właściciele domów, korzystając z ogólnego zamieszania, nie omieszkali skorzystać ze sposobności, by podnieść komorne. Wywołało to prawdziwy strejk lokatorów, który doprowadził do szeregu spraw sądowych. Wyzyskiwani lokatorowie opierać się mogli na przykładzie stanowiska kooperatyw, które nie myślały podnosić czynszu we własnych domach i nie miały wogóle ani jednego zatargu z ich mieszkańcami.

Momentem, który najbardziej przyczynił się do pogłębienia uświadomienia kooperatystycznego w Szkocyi i zjednania mu nowych wyznawców, był czynny udział, jaki wzięli kooperatyści w zgromadzeniach ludowych, organizowanych przez Związki Zawodowe i stronnictwo socyalistyczne, po całym kraju, gdzie żądano, by rząd ukrócił społecznie szkodliwą działalność kupców prywatnych, by objął kontrolę nad cenami, by przejął w swe posiadanie środki komunikacyi wodnej i przystąpił do opodatkowania zysków wojennnych.

Fakt, że największa handlowa organizacya Szkocyi domaga się obniżenia cen, otworzył wreszcie oczy szerokim warstwom spożywców na różnicę istniejącą pomiędzy handlem prywatnym, a organizacyą wymiany spółdzielczej, ogół zrozumiał, kto jest jego prawdziwym przyjacielem, kto stoi na straży jego interesów. Spowodowało to masowe przystępowanie nowych członków, tak np. do Glasgowskiej Kinning Park Society w przeciągu 3 miesięcy zapisało się z górą 900 osób.

Ze swej strony kooperatyści, nie chcąc opierać swego ruchu na elementach ciemnych i niedostatecznie uświadomionych, rozpoczęli akcyę propagandy spółdzielczej o rozmiarach nieznanych od r. 1894, w którym to roku kooperatyści szkoccy odpierać musieli gwałtowną nagankę, wszczętą przez kupców prywatnych. W akcyi propagandystycznej stowarzyszenia lokalne otrzymywały pomoc od Unji Kooperatystycznej, przy której powstała oddzielna komisya dla opracowywania specyalnych planów zgromadzen, na których rozdawano uczestnikom odpowiednią literaturę, a mówcy wyjaśniali, czego kooperatyści dokonali, czego dokonać zamierzają i co by dokonać mogli, gdyby proletaryat był uczynił już przed wojną należyty użytek ze swej siły spożycia.

Sprawozdawca szkocki stwierdza naogół wzrost uświadomienia i powiada „straszne doświadczenie w czasie wojny okazało się najdzielniejszym środkiem dla uświadomienia mas, które widać nie miały dotychczas sposobności o rzeczach tych myśleć. Straszny to środek, ale bez wątpienia godziny próby przyczyniły się do tego, że lud poznał, gdzie są jego prawdziwi przyjaciele. Lekcya ta nie przejdzie daremnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższych czasach pokoju ruch spółdzielczy w Szkocyi rozwinie się do nieznanych dotychczas rozmiarów i stanie się potęgą”. W tem mniemaniu kongres szkockich kooperatystów naszkicował plan do wielkiej akcyi propagandy spółdzielczej po wojnie.

W tym samym celu zorganizowany został kooperatystyczny kurs wakacyjny w Dunblanie. Kooperatyści szkoccy wzięli również żywy udział w wielkiej konferencyi organizacyi robotniczych w lutym 1915 w Glasgowie, zwołanej w celu stworzenia dla robotników możliwości wyższego kształcenia się—dostępu do wiedzy, wolnej od wszelkiej partyjności, rozpatrującej stosunek kapitału do pracy z punktu widzenia interesów pracy w przeciwieństwie do ciasnego klasowego stanowiska, jakie zajmują niejednokrotnie oficyalni przedstawiciele nauki. Projekty te doznały życzliwego przyjęcia i urzeczywistnienia ich spodziewać się należy w najbliższej przyszłości.

Anglja.

Rozwój angielskiego ruchu spółdzielczego w okresie wojennym charakteryzują dwa momenty:

1) Wzrost liczebny w tempie szybszym niż w czasach normalnych.

2) Rozbudzenie się świadomości u kierowników ruchu co do tego, że ruchowi spółdzielczemu nie wolno trzymać się dalej z dotychczasową rezerwą w stosunku do wysuwanych przez życie problematów narodowych i międzynarodowych, lecz musi usiłować wywierać wpływ na kształtowanie się stosunkow społecznych i politycznych.

Co się tyczy punktu pierwszego, to sprawozdanie, przedstawione na zjeździe 1910 r. w Lancasterze, wykazuje, że liczba członków stowarzyszeń spółdzielczych dosięga 3.3 miljonów, a ogólny obrót 166 miljonów Ł (przyrost w stosunku do 1914 r. o 26.6 milj.). Niektóre zwłaszcza stowarzyszenia rozwijają się w tych dwóch ostatnich latach z nieznaną dotychczas szybkością. Weźmy dla przykładu jedną z największych kooperatyw — robotnicze stowarzyszenie w Woolwich.

Liczba członków w 1913 r. — 34.000, 1914 — 38.000, 1915 — 48.000.

Kap. udz. w funt. szterl. 1913 r. 356.000, „ 431.000, „ 583.000.

Kapitał rezerwowy i zapasowy dosięgają obecnie sumy 63.000 Ł. Obrót w 1915 r. wyniósł 1.247.000 Ł, (t. j. przewyższał 9 do 10 razy obrót hurtowni

warszawskiej za ten sam okres!) Zwrócona członkom suma nadebranego wynosi 66.000 Ł, t. j. średnio okołą 15 rb. na członka. Liczby te świadczą wymownie o tej sile atrakcyjnej, jaką wywierają kooperatywy wśród uświadomionych rzesz robotniczych.

Poważną rubrykę w rozchodach stowarzyszeń angielskich stanowią dodatki drożyźniane dla pracowników oraz zapomogi dla rodzin tych pracowników, którzy są w wojsku.

Katastrofa wojenna nie zdołała również zatamować rozwoju hurtowni angielskiej. Podajemy na innem miejscu zestawienie jej obrotów za 1913, 1913 i 1915 r. zaznaczamy tutaj, że zamknięcie rachunków za 1-sze półrocze 1916 wykazało niemniej zadawalniający rezultat. Obrót w porównaniu do odpowiedniego okresu 1915 wzrósł o 21,5%, własna produkcya o 23,8%. Za ten przeciąg czasu hurtownia wypłaciła pracownikom tytułem dodatku drożyźnianego kwotę 104.000 Ł. Stopa wysokości nadebranego nie została dotychczas zredukowaną, aczkolwiek kierownicy ruchu liczą się z możliwością tego kroku na przyszłość.

Zmiana w psychice kierowników ruchu angielskiego, silniejsze odczucie odpowiedzialności za to, co się wokoło w świecie kapitalistycznym dzieje, a w związku z tem poczucie konieczności bardziej energicznej akcyi w celu ujęcia kontroli nad całokształtem procesu życia ekonomicznego znalazły wyraz już w pierwszym roku wojny na kongresie w Leicesterze — w świetnym referacie F. Halla*).

Mówca wychodzi z założenia, że organizacya kooperatystyczna wówczas dopiero będzie mogła wywierać istotny wpływ regulujący na ceny, kiedy w ręku swem mieć będzie kontrolę nad całkowitym procesem produkcyi i wymiany dóbr we wszystkich jego stadyach, a co zatem idzie, kiedy obejmie pod swój zarząd bogactwa naturalne, t. j. niezbędne dla produkcyi surowce, Tymczasem w czasach obecnych bogactwa naturalne stają się w coraz większym stopniu monopolem niewielkiej garstki ludzi, działalność których jest kierowaną wyłącznie wysokością zysków, a nie dobrem ogółu.

Objęcie przez kooperatystów kontroli nad częścią bogactw naturalnych mieć będzie przedewszystkiem dwojaki skutek.

1) Produkcya zostanie zorganizowana w sposób zgodny z interesami spożywców, t. j. dążyć będzie do obfitości produktów i możliwie niskiej ich ceny, w przeciwieństwie do taktyki kapitalistów, w których interesie leży, by panowały ceny wysokie, a co zatem idzie, by ilość dóbr była ograniczona.

2) Produkcya zostanie dostosowaną do zapotrzebowań zorganizowanych spyżywców, co usunie, ewentualnie zgładzi, obecne wstrząśnienia ekonomiczne, t. zw. „nadprodukcyę" z towarzyszącymi jej kryzysami bezrobocia.

---

*) Referat ten p. t. „Kontrola kooperatystyczna nad surowcami i nad cenami" — został wydany w broszurze, oraz umieszczony w „Międz. Biul. Koop." r. 1915 № 10. Żałujemy, iż brak miejsca niepozwala nam pomieścić go w całości.

Śmiałymi rzutami kreśli mówca plan realizacyi swego projektu, przyznając, że kooperatyzm angielski dąży wytrwale we wskazanym kierunku, ale dąży niedostatecznie szybko. Przyczyny tego nie należy szukać w braku kapitału spółdzielczego, ale w czynniku natury psychicznej — w niedostatecznej śmiałości czynu i ducha kierowników ruchu. Większość kooperatyw angielskich nie potrafiła dotychczas, jak wiadomo, użyć dla budowy gmachu organizacyi spółdzielczej całego kapitału, którym rozporządza, lecz lokuje poważne sumy w przedsiębiorstwach sobie obcych — wprawdzie po większej części w przedsięwzięciach i pożyczkach municypalnych, ale także, jakkolwiek to brzmi paradoksalnie, w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, a więc w takich, które pracują przeciwko naszej idei. Mówca szacuje sumę, którą tym sposobem traci ruch spółdzielczy, na 6 — 8 miljonów Ł. i domaga się zasadniczej rewizyi tego punktu taktyki stowarzyszeń angielskich.

Przy realizacyi tych planów, kooperatyści natknąć się muszą na zagadnienie społeczne pierwszorzędnej wagi — na problemat uspołecznienia gruntu. Reformę tę uważa autor za nieodzowną konieczność i zachęca kooperatystów do rozwinięcia usilnej agitacyi za państwowem uspołecznieniem ziemi. Tymczasem zarówno hurtownia jak i poszczególne kooperatywy winny nabywać ziemię w takiej mierze, jaka jest potrzebna dla zapewnienia im w dostatecznej ilości płodów rolnych.

Dalej nawołuje autor do przestrzegania większej planowości w dziale produkcyi spółdzielczej i do skoordynowania wysiłków w tym kierunku hurtowni, poszczególnych kooperatyw spożywców, oraz stowarzyszeń robotników-wytwórców. Na podstawie ankiet i danych statystycznych zbadać należy, które gałęzie produkcyi dojrzały już dostatecznie i najlepiej nadają się do skooperatyzowania na całej linji. W tym stadyum znajduje się np., zdaniem autora, fabrykacya obuwia. Wartość tego działu wytwórczości kooperatystycznej przewyższa obecnie miljon Ł. Nic nie stoi na przeszkodzie, by kooperatyści uniezależnili się od dostawców skór przez założenie własnych garbarni, a następnie, idąc do źródła, przystąpili do hodowli bydła w fermach spółdzielczych.

Projekty Halla doznały życzliwego przyjęcia przez kongres, co znalazło swój wyraz w następującej rezolucyi: „Kongres, uznając, że należy zająć się niezwłocznie i poważnie sprawą objęcia kontroli nad surowcami i całym procesem produkcyi, wkłada obowiązek na Centralny Zarząd wszczęcia kroków przygotowawczych w tym kierunku".

Uchwała ta nie pozostała na papierze. Daje się bowiem już zauważyć zmiana stanowiska Hurtowni angielskiej w stosunku do kwestyi agrarnej.

Jak wiadomo dotychczasowe próby kooperatystów angielskich w dziedzinie produkcyi rolnej po części zawiodły pokładane oczekiwania, nie dając tak dobrych rezultatów, jak w dziale produkcyi przemysłowej. Dzięki temu

hurtownia angielska traktowała tę sprawę z dużą rezerwą i nie powiększała swoich posiadłości rolnych — tak że do niedawna posiadała zaledwie 617 hektarów. W ostatnim zaś czasie sprawa ta poszła naprzód, hurtownia nabyła kilka posiadłości, tak że posiada obecnie przeszło 2600 hektarów.

Niemniej znamienne jest oświadczenie w mowie programowej prezesa zjazdu w Lancasterze 1916 r., że czas już zerwać z dotychczasową abstynencyą kooperatystów w sprawach polityki. Można przewidywać, że bieg wypadków po wojnie wymagać będzie bardziej czynnego udziału kooperatystów w sprawach natury ogólno-krajowej. W myśl tego, jeszcze na tym samym kongresie, wypowiadają się kooperatyści **za zupełnem zniesieniem pracy dzieci w wieku szkolnym zarówno w zakładach przemysłowych jak w rolnictwie — żądają przytem przedłużenia obowiązkowej nauki szkolnej i ułatwienia sposobności dalszego kształcenia się.**

Jeden jeszcze moment obrad kongresu w Lancasterze zasługuje na szczególną uwagę. Mianowicie oświadczenie, **że praca oświatowa w kooperatywach nie może być traktowana jako sprawa drugorzędna, ale winna być uznana za równie ważną ze stroną handlową.** Kooperatyści angielscy uświadamiają sobie, że dla urzeczywistnienia zakreślonego planu nie wystarczy powiększenie kapitału, rozszerzenie rynków zbytu, nabywanie ziemi, budowanie nowych fabryk i udoskonalenie techniki. Potrzeba niemniej jasnego uświadomienia mas ludowych, czynnego ich udziału w dziele przebudowy społecznej, zerwania z dotychczasową biernością. Kooperatyzm angielski, idąc po linii zakreślonej programem tkaczy roczdalskich, przechodzi do następnego etapu swego rozwoju.

* * *

Na tem kończymy przegląd sprawozdawczy rozwoju kooperacyi za okres wojenny w poszczególnych krajach. Wnioski, które z podanych faktów wysunąć się dają, pomieszczamy na innem miejscu tej książki. Nie było naszym zamiarem, ani też wogóle nie jest to jeszcze rzeczą wykonalną, wyrobić sobie pełnego obrazu o tem, jaką rolę kooperatyzm w czasach tych odegrał. W każdym razie postęp, jaki uczynił, ma charakter powszechny: od krajów północnych Szwecyi, Norwegii, Finlandii aż do Hiszpanii, która, dotychczas stojąca od ruchu spółdzielczego na uboczu, obecnie zostaje wciągnięta do rytmu pracy kooperatystycznej. Także z krajów po za europejskich, jak Indii, Kalifornii i t. d. przychodzą wieści o postępie naszej idei.

Materyały do niniejszego czerpaliśmy **z roczników za rok 1915 i 1916 „Międzynarodowego Biuletynu Kooperatystycznego”.** Poniżej podajemy w uzupełnieniu dane o obrotach Związków Spółdzielczych, oraz o „Międzynarodowym Związku Kooperatystycznym”.

Obroty Związków Spółdzielczych *)

HURTOWNIA:	Rok założenia	1915	1914	1913
		w miljonach funtów szterlingów		
w Manchesterze .	1863	43	35	31
w Glasgowie . .	1868	11	9.4	9.0
w Hamburgu . .	1894	7.6	7.9	7.7
w Kopenhadze .	1896	4.0	3.9	3.5
w Moskwie . . .	1898	2.5	1.1	—
w Budapeszcie .	1898	2.0	1.3	0.50
w Bazylei . . .	1892	2.0	1.8	1.3
w Helsingforcie .	1908	1.4	0.98	0.92
w Wiedniu . . .	1905	1.3	1.1	—
w Sztokholmie .	1904	0.93	0.56	—
w Rotterdamie .	1902	0.52	0.41	—
w Chrystjanji . .	1907	0.25	0.17	0.14
w Warszawie**) .	1910	0.14	0.14	0.19

Jak z zestawienia tego widać, jedynie hurtownia hamburska obok naszej hurtowni warszawskiej z liczby wymienionych, wykazuje zmniejszenie obrotu w mierze pieniężnej, ***) pozostałe wykazują wzrost tegoż. Jednakowoż pamiętać należy, że nie można porównywać bez zastrzeżeń sum obrotów przedwojennych z obecnymi. Wzrost cen sprawił, że są to wielkości niejednorodne. Wzrost obrotu w pieniądzach niekoniecznie odpowiada wzrostowi obrotu w towarach. Skoro zostanie ustaloną średnia stopa zwyżki cen w danym okresie w każdym kraju, będzie można dopiero przystąpić do zbadania istotnego rozwoju organizacyi spółdzielczych w okresie wojennym.

Z tego to względu zaniechaliśmy podania procentowego spółczynnika przyrostu. Jednakowoż zwrócić należy uwagę na to, że przyrost ten w niektórych krajach dosięga rozmiarów poważnych. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Rosja, a następnie kraje północne. Tak przyrost obrotu hurtowni moskiewskiej w 1915 r. w stosunku do 1914 stanowi 122%, szwedzkiej 67%, finlandzkiej 45%, norweskiej 44%.

*) według „Międzynarodowego Biuletynu Kooperatystycznego" № 8 — 1915 str. 180, № 7 — 1916 str. 197.

**) porównaj tabliczkę na str. 27.

***) to samo dotyczy hurtowni francuskiej ze względów, wyłożonych na str. 67, oraz hurtowni belgijskiej, która srodze ucierpiała w czasie oblężenia Antwerpji, poczem została przeniesiona do Brukseli, gdzie, o ile nam wiadomo, wiedzie żywot suchotniczy. Nie rozporządzamy jednak ścisłemi danemi liczbowemi co do tych dwóch instytucyi.

Międzynarodowy Związek Kooperatystyczny.

Jak wyobrazić sobie łatwo, z wybuchem katastrofy europejskiej położenie M. Z. K. stało się bardzo trudnem i działalność jego z konieczności zwężoną została. Zewsząd jednak zaczęły dochodzić głosy kooperatystów, przemawiające za tem, by Zw. nie zawieszał swej działalności i prace swe, o ile możności, dalej prowadził. Tak się też stało. Związek służył w dalszym ciągu jako organ, utrzymujący kooperatystów poszczególnych krajów w kontakcie ze sobą, umożliwiający porozumiewanie się wzajemne i korzystanie z doświadczeń. Drogą ku temu wiodącą jest w pierwszym rzędzie, wydawany przez Związek, miesięcznik p. t. „Międzyn. Biuletyn Kooperat." równocześnie w trzech językach. Wydawnictwo to wychodzić nie przestało i głos w niem zabierają zarówno kooperatyści z krajów w wojnie udział biorących jak i krajów neutralnych. Zmianie uległa sama technika wydawnicza. Wydania francuskie i niemieckie nie wychodzą jak dawniej w Londynie, ale w Paryżu względnie w Hamburgu, Biuro Londyńskie dostarcza im gotowy materyał. Jakie są przytem trudności do zwalczania, ilustruje fakt, że np. w wydawnictwie niemieckim № 9 poprzedził 8, wobec opóźnienia nadejścia materyału. Harmonijna praca na łamach biuletynu możliwą okazała się dzięki temu, że Związek wykluczył dyskusyę nad obecną katastrofą.

Przyjmując udział w niesieniu pomocy niewinnym ofiarom wojny bez różnicy na ich przynależność narodową, Związek wciela w czyn ideję solidarności międzynarodowej. Kiedy się utworzył w Londynie Komitet dla niesienia pomocy obywatelom niemieckim i austryjackim, M. Z. K. wydaje odezwę, w której nawołuje kooperatystów do wzięcia udziału w tej akcyi i zbiera tą drogą z górą 3.000 rb. Pośredniczy dalej w pomocy dla Serbii. Utworzony w tym celu komitet, nie umie znaleźć drogi do wejścia w porozumienie z ludnością serbską i udaje się o pomoc do M. Z. K., który powierza tę sprawę Związkowi Kooperatyw Serbskich. Przedstawiciel londyński udaje się do Serbii dla przekonania się o skuteczności tej akcyi i w sprawozdaniu swojem daje wyraz swemu gorącemu uznaniu dla serbskiej organizacyi kooperatystycznej, oraz zamieszcza charakterystyczną uwagę, że jest to jedyna zaufania godna droga dla niesienia pomocy.

Pomoc zniszczonym kooperatywom w Belgii i we Francyi niosą kooperatyści angielscy, zebrawszy na ten cel pomiędzy sobą fundusz, ale w akcyi tej pośredniczy również M. Z. K.

W sprawozdaniu sekretarza M. Z. K., H. J. May'a, spotykamy następujący ustęp: *)

„Dowiedzieliśmy się niedawno o stratach, poniesionych przez kooperatywy węgierskie. Spodziewamy się również wiadomości o stanie stowarzyszeń galicyjskich. Jasnem jest, że w chwili obecnej dla kooperatyw tych nic zrobić nie jesteśmy w stanie, ale że należą one do tych, dla których zatroszczymy się o pomoc".

M. Z. K. planuje po ukończeniu wojny przeprowadzenie akcyi solidarności międzynarodowej w wielkim stylu, wzywając do opodatkowania się wszystkie zrzeszone kooperatywy, które wyszły ręką obronną, na rzecz tych, które zostały zniszczone. Myśl, którą w ciaśniejszym zakresie, bo w ramach państw koalicyi, podjęła i przeprowadza konferencya paryska, jak pisaliśmy na str. 71.

Słowem Z. M. K. żyje, działa, gotując się do zdwojenia gorliwości i wysiłków w służbie dla sprawy międzynarodowego braterstwa i postepu idei spółdzielczej.

*) Międz. Biuletyn Kooperatyst. № 3—1916.

Ten sam zły duch, który mieszka w złych, przeżytych i szkodliwych instytucyach, mieszka w tobie, gdy oddajesz się złości, mściwości, samolubstwu i nałogom zwierzęcym; i póki nie wytępisz go w sobie samym, póty wszystkie twe czyny społeczne przeciwko sobie samym zwracać się będą, sprowadzając przemiany osobistości i partyi politycznych, ale nie przemieniając istoty rzeczy.

Prawda — nie można przemieniać ludzi, nie przemieniwszy wychowujących ich instytucyi i urządzeń społecznych; ale nowe instytucye i ład nowy dziełem nowych ludzi być muszą, gdyż w przeciwnym razie są tylko nową nazwą lub nową postacią zła starego.

Znaczy to, że zmieniaczami mogą być tylko ludzie zmienieni; twórcami mogą być ci, którzy w sercach swych zło zburzyli i nowe świątynie wyhodowali, którzy zdolni są wschód słońca nowego dojrzeć i ukochać.

Nie tyle liczni potrzebujemy być, ile duchem mocni.

Jan Hempel.

„Socyalizm Odrodzony"

Nowe książki — z zakresu spółdzielczości.

BEK JÓZEF. — Kooperatywy spożywcze. Z cyklu: Zadania i potrzeby gospodarcze. Lwów 1916. Księgarnia Polska Połonieckiego, str. 23. Cena 1 kor.

I. Pojęcia ogólne. II. Szczególne znaczenie u nas: a) nadmiar pośrednictwa, b) kwestya żydowska, c) przemysł rodzimy. III. Niezbędne warunki. IV. Wieś i miasto. V. Spożywcy jako wytwórcy sami dla siebie. VI. Jak wygląda wzorowe stowarzyszenie spożywców — Literatura przedmiotu.

Cechą charakterystyczną i zaletą tej rozmiarami drobnej rozprawy jest to, iż ujmuje sprawę kooperacyi zasadniczo. Autor nie zatrzymuje się długo nad genialnością mechanizmu oszczędzania pieniędzy, czasu i zdrowia, z jakiego korzysta spożywca we spółdzielczej organizacyi, bo są to rzeczy ogólnie dostatecznie znane. Natomiast zwraca uwagę na rolę twórczą kooperatyzmu w budowaniu wyższej formy ustroju ekonomicznego, która jest w ścisłym związku z genezą idei spółdzielczej — jako reakcyi koniecznej, jako samorzutnej obrony społecznej przeciw pewnym niezdrowym, chorobliwym objawom obecnego ustroju ekonomicznego.

Dalszą zaletą tej pracy jest to, że autor energicznie protestuje przeciwko tym, którzy nadużywają haseł kooperacyi do celów pobocznych, obcych i sprzecznych istocie spółdzielczości. Sprawę antysemityzmu stawia autor jasno:

„Jakkolwiek byśmy się na tę kwestyę zapatrywali, powiada p. Bek—musimy się zgodzić, że żydów się nie pozbędziemy w ten sposób, aby przymusowo, czy dobrowolnie wyemigrowali z naszych krajów. Idzie o to tylko, aby ich unieszkodliwić. A właśnie najszkodliwszymi są oni przez to, że olbrzymia ich większość trudni się handlem. Nadmierne pośrednictwo bowiem staje się pasożytnictwem. Sam handel zaś demoralizuje człowieka. Handel polega na tem, aby taniej kupić, drożej sprzedać. „Konkurencya sprawia, że to potanianie" towaru musi odbywać się drogą oszustwa: oszukuje się na mierze, na wadze, na jakości towaru. Co wart moralnie człowiek, który dziennie kilkadziesiąt razy świadomie popełnia oszustwo?...

„Jeżeli zatem zwalczać chcemy żydów w ten sposób, że tworzyć usiłujemy handel „chrześcijański" nie oczyszczamy przez to wcale atmosfery na-

szego życia. Zamiast oszustów i zbrodniarzy żydów, wytwarzamy takich samych szkodników polaków. W dodatku taki sklepikarz Polak tyje kosztem pracującej ludności, utrącając żydów i przekonany jest, że popełnia przez to czyn społeczny, narodowy i chrześcijański".

„Tych sprzeczności — mówiąc delikatnie — pozbędziemy się wówczas, gdy zamiast handlu żydowskiego wprowadzimy kooperacyę spożywców. Wówczas nikt nam nie może nic zarzucić, a i nasze sumienie własne może być spokojne. Wyjaśni rzecz lepiej analogia. W administracyi pewnej wielkiej gazety wprowadzono maszynę do składania dziennika. Na drugi dzień kilkadziesiąt dziewcząt składaczek gazety znalazło się bez zajęcia na bruku. Czy znajdzie się ktoś, kto w imię ludzkości zażądałby od właścicieli, aby usunęli maszynę, a na nowo wprowadzili pracę ręczną? Czem ta maszyna w administracyi dziennika, tem spółka spożywcza w stosunku do pośrednictwa prywatnego. Jest rozumną ekonomiczną przemianą, jest postępem, koniecznością". (Str. 9—10).

Nieścisłem wydaje nam się natomiast mniemanie autora, jakoby w Polsce procentowo liczba pośredników handlowych w stosunku do ogółu ludności przewyższać miała normę, którą się napotyka w innych krajach kulturalnych. Twierdzenie to wymagałoby w każdym razie poparcia danemi statystycznemi. W krajach o wysokim rozwoju kapitalizmu, jak w Niemczech, lub w Belgii odsetek ludności, zatrudnionej w handlu jest uderzająco wysoki. Ten stan rzeczy stwarza sam kapitalizm. Kryzysy ekonomiczne, rzucając peryodycznie tysiące bezrobotnych na rynek pracy, sprawiają, że znaczna liczba drobnych sklepikarzy rekrutuje się ze sfer robotniczych, rozporządzających drobnemi oszczędnościami.

Słusznie podkreśla autor na str. 19 pokojowe tendencye ruchu spółdzielczego i jego działalność w gruncie rzeczy antymilitarną, gdyż produkcya spółdzielcza nie jest przeznaczona na rynki obce, dla zdobywania których niezbędne jest wojsko i wojny, ale dąży jedynie do podniesienia zdolności nabywczej rynku wewnętrznego.

Broszura ta nadaje się do szerokiego rozpowszechniania. Szkoda tylko, że autor rozpatruje jedynie warunki galicyjskie, nie uwzględniając Królestwa.

MILEWSKI EDWARD. — Kooperacya i jej znaczenie w Polsce. — (Wydawnictwo pośmiertne). Kraków, Biuro wydawnictw N. K. N. 1915, str. 61, cena kor. 1.50.

Edward Milewski, wspomnienie pośmiertne. I. Ustalenie pojęć. II. Stowarzyszenia kredytowe systemu Schultze-Delitsch. III. Spółki Reiffeisena. IV. Rolnicze stowarzyszenia wytwórcze. V. Przemysłowe stowarzyszenia wytwórcze. VI. Stowarzyszenia budowlane. VII. Kooperatywy dzierżawne.

Pośmiertny przedruk notatek wykładowych autora, pisanych być może z nieco mniejszym rozmachem, niż Jego prace inne, stanowiące rzeczywisty skarb naszej literatury spółdzielczej.

Głęboka znajomość rzeczy i ta gorąca Jemu osobliwa nuta żelaznej wiary w twórczą misyę kooperatyzmu i poczucia zła istniejącego porządku rzeczy, przebija i w tej drobnej pracy i czyni ją odpowiednią dla tych, którzy pragną w krótkości zapoznać się z ruchem spółdzielczym.

W pierwszą rocznicę — Pamięci Edwarda Milewskiego. (Odbitka z „Kurjera Lubelskiego") Lublin 1916. Wydana staraniem Wydziału Społeczno-Wychowawczego przy Lubelskiem Stowarzyszeniu Spożywców. Skład główny w Biurze Stow. ul. Bernardyńska № 2, str. 24, cena 40 hal.

Od wydawców M. O. W pierwszą rocznicę. W. Fabierkiewicz. Edward Milewski a młodzież. Fragmenty z prac Edwarda Milewskiego Kooperacya jako tworzenie nowego życia. Belgijskie Domy Ludowe. W sprawie niepowodzeń robotniczych kooperatyw wytwórczych. Stanowisko kooperacyi spożywczej w ruchu robotniczym. Myśli.

„Sądzimy, iż obecnie — piszą wydawcy w przedmowie — nie możemy bardziej przysłużyć się naszemu młodemu i słabo uświadomionemu ruchowi spółdzielczemu, niż przez zwrócenie uwagi jaknajszerszych kół kooperatystów polskich na prace zmarłego Towarzysza, który tak gorąco i tak pięknie ukochał sprawę Sprawiedliwości i Postępu Ludzkości.

W tym celu puszczamy w świat niniejszą broszurę, zawierającą szereg fragmentów z prac Edwarda Milewskiego, oraz charakterystykę Jego ideałów, dążeń i czynów".

TAYLOR D-r EDWARD. — O istocie spółdzielczości. Z cyklu „Zadania i potrzeby gospodarcze". Lwów, księgarnia Połonieckiego 1916 str. 48, cena kor. 1.20.

Przyczynek do dziedziny, leżącej u nas odłogiem, teoryi kooperatyzmu. Próba klasyfikacyi i określenia pojęcia kooperacyi. Stojąc na stanowisku szkoły federalistycznej, którą autor piętnuje jako „ciasną", nie możemy się zgodzić z wieloma jego wywodami. Sądzimy, że póty, póki nie zerwie się ze zwyczajem nazywania jednem i tem samem mianem „kooperacyi" różnych ruchów społecznych o tendencyach wprost sobie przeciwnych, póty nie wyjdziemy z tego rozpaczliwego zamętu pojęć i nieporozumień, który obecnie panuje w dziedzinie kooperacyi, odzwierciadla się w prawodawstwie spółdzielczem i niejednokrotnie fatalnie odbija się w praktyce. Skutkiem tego nie udało się autorowi, zdaniem naszem, rzucić dostatecznego światła na istotę

kooperatyzmu. Pozatem książeczka ta zawiera wiele ciekawych informacyi oraz podaje notatki bibliograficzne zarówno prac polskich jak obcych.

Ruch spółdzielczy na ziemiach polskich. (Praca zbiorowa). Wydawnictwo Kraj. Biura Patronatu spółek oszczędności i pożyczek. Lwów 1916. Str. 246, Cena 5 kor.

„Redakcya „Czasopisma dla spółek rolniczych" — czytamy w przedmowie — postanowiła z okazyi rozpoczęcia z r. 1914 drugiego dziesięciolecia wydawnictwa tego organu Patronatu Spółek rolniczych w Galic. Wydziale Krajowym podać w niem czytelnikom swoim przegląd ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich. Nie chodziło przytem jedynie o przegląd ogólny wyników działalności i o jednolity obraz obecnego stanu tej kooperacyi na całym obszarze ziem dawnej Polski, ale o przedstawienie sposobem zwięzłych monografii poszczególnych działów tej kooperacyi podług zgrupowania stowarzyszeń spółdzielczych w instytucyach dzielnicowych".

Jak widać z niniejszego oraz ze spisu tytułów, tylko niewielka część tej pracy odnosi się do naszego przedmiotu kooperacyi spożywców. Są to artykuły, poświęcone rozwojowi koop. spożywców do roku 1912-13 w Królestwie, w Galicyi i na Śląsku. Te zwięzłe artykuły o charakterze informacyjnym, ale w oświetleniu krytycznem pierwszorzędnego znawcy kooperatyzmu, nieodżałowanego Edwarda Milewskiego — są cenne, dobrze więc, że tym przedrukiem zostały nowym kołom czytelników udostępnione.

Inne, tu zamieszczone prace, wychodzą właściwie po za ramy naszego przedmiotu: kooperacyi spożywców, zauważyć jednak musimy, że całość czyni wrażenie chaotyczne, gdyż poszczególnych prac nie łączy wspólny światopogląd i jednakie kryterya. Ten brak jednolitości jest, zdaniem naszem, następstwem samego planu książki. Od autorów, przedstawicieli ruchów społecznych o celach i dążeniach tak różnych jak np. kooperacya spożywców, a kooperacya rolna, lub kredytowa, nie podobna wymagać, by wychodzili w swych zapatrywaniach i sądach ze spólnego punktu widzenia.

Wybuch wojny utrudnił wykonanie zakreślonego planu wydawnictwa. Publikacya tegoż, projektowana w r. 1914, uległa dwuletniej zwłoce. Okoliczność ta w tytule uwzględnioną nie została, co może czytelnika narazić na zawód.

Jeżeli się weźmie pod uwagę trudności, jakie napotyka praca wydawnicza w obecnych warunkach, to z uznaniem należy się odnieść do Redakcyi „Czasopisma dla spółek rolnych”, że od projektu swego nie odstąpiła i że zgromadziła bogaty, bądź co bądź materyał z dziedziny zrzeszeniowego życia ekonomicznego trzech dzielnic Polski.

CASSAU T. — „Die Konsumvereinsbewegung in Grossbritannien”. (Ruch kooperatystyczny w Wielkiej Brytanji). Wyd. Duncker & Humblot ze zbioru „Schriften des Vereines für Sozialpolitik”) str. 230. Cena 6 marek.

Źródłowa i poważna praca, obejmująca krytycznie całokształt ruchu kooperatystycznego w Anglii, zapełnia lukę w spółdzielczej literaturze wszechświatowej, bardzo jeszcze biednej w naukowe badania nad kooperacyą.

O ruchu angielskim dużo się u nas mówi, stawia się go ciągle przed oczami czytelników i słuchaczy jako wzór i ideał, a jakże skąpe i niedostateczne są te wiadomości, któremi rozporządzamy, zdobyte w najlepszym razie na zasadzie ułamkowych dokumentów, jak sprawozdania z kongresów, roczniki i wydawnictwa peryodyczne lub wrażenia z parodniowych kooperatystycznych wycieczek. Autor, wybitny kooperatysta niemiecki, w czasie dłuższego pobytu w Anglii, przeprowadził nad ruchem tamtejszym sumienne studya, których rezultatem jest niniejsza praca. Jako źródło materyału informacyjnego i krytycznego oświetlenia niektórych stron ruchu angielskiego, z oddali

niezupełnie jasnych, jak np. stosunek ruchu spółdzielczego do innych form ruchu robotniczego, do klasowego uświadomienia proletaryatu i t. d. praca ta odda duże usługi tym wszystkim, którzy sposobią się do spółdzielczego czynu i drogą studyów samokształceniowych objąć pragną syntezę ruchu.

D-r W. HUMANICKI. — Krótki kurs towaroznawstwa. (Paliwa i towary organiczne). Warszawa 1916. M. Arct. Str. 209 + VII. Cena rb. 1.50.

Wstęp. I. Materyały opałowe i oświetlające. II. Barwniki organiczne i garbniki. III. Skóry. IV. Materyały włókniste. V. Drzewo. VI. Środki spożywcze. VII. Tłuszcze. VIII. Używki. IX. Olejki eteryczne. X. Towary apteczne. XI. Materyały zdobnicze organiczne. Skorowidz.

Dzięki inteligentnemu ujęciu przedmiotu i żywości wykładu podręcznik ten (zwłaszcza rozdz. I, VI, VII i VIII), oddać może kooperatystom dobre usługi.

The Year Book of Social Progress 1915—1916. (Rocznik Postępu Społecznego). Londyn. Thomas Nelson & Sons. Str. 636.

Wydawcy zaznaczają w przedmowie, że pomimo skoncentrowania ogólnego zainteresowania na wydarzenia aktualne na morzu i po za morzem, nie zaniechali i w tym roku swego wydawnictwa. Głównie dwa momenty na decyzyę tę wpłynęły. Po pierwsze to, że okres, który został zakończony 4 sierpnia 1914 r., był dla reformatora społecznego okresem doniosłym, a po drugie że skutki obecnej walki nadadzą postępowi społecznemu jeszcze większe znaczenie i uczynią go jeszcze bardziej naglącym. Do okresu tego należy się już obecnie przygotować, bo nawet, jeśli ewolucya społeczna przyjmie teraz, być może, po części nieco odmienny kierunek, niż przewidywać było można, to w każdym razie linja społecznego postępu nie będzie przerwaną.

Poczesne miejsce w tem, jak zawsze doskonałem, wydawnictwie zajmuje kooperatyzm w związku z ruchem miast ogrodów. Obok tego poruszane są tematy: reformy gruntowej, socyalizmu municypalnego, reformy wychowania, płac roboczych i t. d.

M. ORSETTI.

POLECONE KSIĄŻKI

Z ZAKRESU TEORYI, HISTORYI I PRAKTYKI SPÓŁDZIELCZEJ.

UWAGA: Początkowo zamierzaliśmy dać całkowitą bibliografję książek o kooperacyi spożywców w języku polskim. W tym celu zgromadziliśmy już około 60 prac. Jednakowoż okazało się, że niektóre z tych prac, różnej wartości i kierunków wymagałyby dłuższego krytycznego omówienia, bez którego spis podobny problematyczną posiadałby wartość. Odkładając więc do lepszych czasów opracowanie rozumowanego przeglądu polskiej literatury spółdzielczej, ograniczamy się do podania spisu tych książek z krótką ich charakterystyką, które wydają się nam odpowiednie dla celów samokształceniowych i agitacyjnych i które powinny się znajdować w bibljotekach powszechnych, bibliotekach związków zawodowych i kółek samokształceniowych.

GIDE K. Prof. — O kooperatywach spożywczych. — Warszawa. Przekład Z. Kosiewiczówny i J. Dmochowskiego. Warszawa. Księgarnia Naukowa 1906. Str. 167 + V, cena rb. 1.

Od tłómaczów. Przedmowa. I. Co to jest stowarzyszenie spółdzielczo-spożywcze? II. Historya kooperatywy spożywczej. III. Statystyka ruchu spółdzielczego. IV. Charakter ekonomiczny ruchu stowarzyszeń spożywczych. V. Charakter prawny stowarzyszeń spożywczych. VI. Rozmaite typy stwowarzyszeń spożywczych. VII. Związki spółdzielcze. VIII. Walka kooperatyw z handlującemi. IX. Do czego służy stowarzyszenie spożywcze. X. Produkcya przez kooperatywę spożywczą. XI. Urzędnicy i robotnicy kooperatyw. Wskazówki bibliograficzne.

Doskonały podręcznik, ujmujący sprawę zasadniczo, napisany z werwą, tryskający dowcipem. Czyta się z zajęciem. Nadaje się znakomicie dla pierwszego zapoznania się z ruchem spółdzielczym.

KRZYWICKI L. — Stowarzyszenia Spożywcze. Ustęp z dziejów kooperacyi (z 75 ilustr.) Warszawa. Nakł. członków Stow. Spoż. pracowników dr. żel. Warsz.-Wied. Skł. Gł. St. Demby. 1903. Str. VII + 372. Cena rb. 1.

Od autora. I. Dzieje stowarzyszenia rochdalskiego i stan dzisiejszy. System rochdalski a londyński. II. Zrzeszenia spożywcze w Brytanji. Procentowa obfitość spożywców zrzeszonych, ich rozmieszczenie. Związki hurtowe. Unja kooperacyjna jej dzieje, organizacya i zadania. III. Zrzeszenie spożywcze w Szwajcaryi. Stan obecny i dzieje: „Fruchtvereiny", „Algemeiner Konsumverein" w Bazylei. Związek stowarzyszeń miejskich i włościańskich — Społka w Oberwilu. IV. Zrzeszenia spożywcze w Niemczech. Związki zakupów. Związek powszechny, jego organizacya. Antagonizmy i rozłam. Zrzeszenie spożywcze w Austryi, jego dzieje i stan obecny. V. Kooperacya we Francyi. Ideały Prof. K. Gide a walka przekonań w łonie francuskiej kooperacyi spożywczej. Zrzeszenie spożywcze we Włoszech. VI. Zrzeszenie w Belgji. Vooruit i jego wpływ. Walka stronnictw. Stan zrzeszenia spożywczego w Holandyi. VII. Rozwój i rozmiary zrzeszenia spożywczego w Danii, Norwegii, Szwecyi. VIII. Ogólny zarys rozwoju zrzeszenia spożywczego w Rosyi. Dane statystyczne. Zrzeszenie w Finlandyi. IX. Zrzeszenie spożywcze u nas. Stowarzyszenia spożywcze pierwszej formacyi z r. 1869 i ich rozwój. Ruch kooperacyjny w latach 1880 — 1890. Zrzeszenie po roku 1890 i stan obecny. X. Zadania podejmowane przez kooperatywę spożywczą. Stosunek stowarzyszeń spożywczych do spółdzielczo-wytwórczych. Federaliści i indywidualiści. XI. Konieczność powstania związków hurtowych. XII. Próby zorganizowania spójni międzynarodowej pomiędzy kooperatystami. XIII. Ogólny rzut oka na rozwój kooperacyi spożywczej.

Praca ta, aczkolwiek dziś już nieco przestarzała, z punktu widzenia historycznego, posiada zawsze wartość.

KURNATOWSKI JERZY. — Kooperatywa spożywcza — Praktyka i teorya. Warszawa 1912. Gebethner i Wolff. Str. 213, cena kop. 60.

Wstęp. I. Kooperatywa spożywcza w Anglii. II. w Szwajcaryi. III. w Danii. IV. w Niemczech. V. we Francyi. VI. w Belgii. VII. Kraje początkującej kooperatywy. VIII. Kooperatywa spożywcza w Polsce. IX. Międzynarodowy związek kooperatywny. X. Organizacya kooperatywy spożywczej. XI. Doktryna kooperatywna. XII. Ogólny obraz kooperatywy spożywczej. Bibljografia.

Informacyjna część tej książki zawiera sporo materyału z historyi kooperacyi w poszczególnych krajach, doprowadzonej dalej niż przez Krzywickiego, bo do 1909 r., przeto wobec braku innej pracy tego rodzaju w naszej literaturze spółdzielczej, książkę tę tutaj wymieniamy. Czynimy to jednak z wielkiemi zastrzeżeniami, gdyż w wielu punktach z poglądami autora zasadniczo się nie zgadzamy, np. co do oceny robotniczych kooperatyw belgijskich (str. 96 — 97), co do poglądu na akcyę oświatową kooperatyw (156 — 158) i t. d. Sposób zaś przedstawienia socyalizmu (str. 196) jest poprostu bałamutny. *)

*) Znającym języki obce polecić można na to miejsce odpowiednie rozdziały pracy prof. Uniw. Moskiewskiego — Totomjanca, „Teoria, istoria i praktika potrebitielskoj kooperacyi". Petersburg 1913, która ukazała się również w przekładzie niemieckim, a francuski przekład, o ile nam wiadomo, jest przygotowywany.

MILEWSKI EDWARD. — Sklepy Społeczne. (Rzecz o kooperacyi spożywców). Skład gł. Księgarnia Polska Połonieckiego we Lwowie. Wende i Sp. w Warszawie. Str. 240. Cena 3 kor.

Treść. Istota stowarzyszenia spożywczego i proces jego rozwoju. Naczelne zadania ruchu. Zasady. Pioneryzm, sternictwo i wykonanie. Początki i ekspansya ruchu. Przyczyny ekspansyi. Problemy ruchu. Wywody ogólne. Zakończenie. Cyfrowy obraz ruchu.

Najpiękniejsza praca w naszej literaturze spółdzielczej. Niezbędna dla każdego, kto chce głębiej wniknąć w istotę kooperatyzmu. Wskazanem jest studyować ją równocześnie lub po zapoznaniu się z wyżej wymienioną książką Gide'a.

MILEWSKI EDWARD. — Kooperatyzm a kwestya robotnicza. — Lwów. Księgarnia Polska Połoniecki i Wende. 1912 str. 93. Cena kor. 1.50.

I. Stosunek kooperatyzmu do kwestyi robotniczej. II. Stowarzyszenie konsumentów. III. Kooperacya w przemyśle. IV. Stowarzyszenia budowlane. V. Dzierżawy kollektywne. VI. Zakończenie.

Referat, przedstawiony na V Zjeździe Ekonomistów i Prawników w 1913 roku, napisany gorąco i z wielką znajomością rzeczy. Studyować, jako dopełnienie do „Sklepów Społecznych".

MILEWSKI EDWARD. — W sprawie samokształcenia spółdzielczego. Lwów 1913. Str. 23, cena 30 hal.

Broszura, poświęcona kooperatystycznym sekcyom młodzieży akademickiej, zawiera szeroko zakreślony i głęboko pomyślany plan pracy samokształceniowej, obliczonej na lat cztery. Rzecz ciekawa i oryginalna.

MÜLLER D-r HANS. — Doktór Wiliam King i jego rola w historyi kooperacyi. Warszawa 1914. Przekład M. O. Nakładem T-wa Kooperatystów. Str. 134, cena 15 kop.

Przedmowa do polskiego przekładu. Wstęp. I. Rola i cel kooperacyi. II. Teorya ekonomiczna kooperatyzmu. III. Zasady praktyki kooperatystycznej. IV. Syndykaty robotnicze i ich stosunek do ruchu spółdzielczego. V. Ustrój konkurencyjny a kooperatyzm. VI. Uzasadnienie psychologiczne kooperatyzmu. VII. Kooperacya a państwo. VIII. Odpowiedź na zarzuty. IX. Kooperatyzm a religja. X. Listy Kinga do Pitmana.

Streszczenie pracy pierwszego teoretyka kooperatyzmu z r. 1828 — 9, wybitnego myśliciela, który pokolenie swe o wiele wyprzedził i epoce naszej i spółczesnemu kooperatyzmowi niejedno ma jeszcze do powiedzenia.

J. F. SCHÄR. — Społeczne i gospodarcze zadania spółdzielczych stowarzyszeń spożywczych. Przekład z niemieckiego. Wydawnictwo Społem 1914. Str. 26., cena 3 kop.

Spis rozdziałów: 1) organizacya spożywców a reforma społeczna.
2) Społeczna wymiana dóbr za pośrednictwem stowarzyszeń spożywczych.
3) Spółdzielcze stowarz. spoż. zmierzają ku wyższej wydajności gospodarczej.

Świetna rozprawa znanego kooperatysty szwajcarskiego, ujmująca sprawę zasadniczo i głęboko — przez zbytnią zwięzłość, niezupełnie, być może, popularna.

STRASSBURGER D-r EDWARD. — Kooperacya spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskiem. Kraków — Warszawa 1909. Gebethner i Wolff. Str. 128, cena kop. 50.

Przedmowa. I. Istota kooperacyi i jej zasady. II, Rozwój kooperacyi spożywczej na Zachodzie. III. Kooperacya spożywcza w Królestwie Polskiem A) Rozwój do roku 1906, B) Kooperacya po r. 1906. 1) Warunki wśród których rozwinęła się kooperacya. 2) Stan obecny 3) Organizacya i ustawodawstwo. 4. Stan obecny paru większych stowarzyszeń, powstałych po r. 1906. Zródła.

Zródłowa ta praca jest niezbędną dla zapoznania się z powstaniem i rozwojem kooporacyi spoż. w Królestwie Polskiem — Doprowadzona częściowo do 1907 r.

SZUKIEWICZ WOJCIECH. — Spółdziałanie (Kooperatyzm). Rozwinięcie zasady solidarności wszechludzkiej. Warszawa 1909. Biblioteka „Nowości Literackich" tom XXIV. Str. 109.

Treść: Uwagi wstępne. Zasady ogólne. Kooperacya spożywcza. Etyczna strona kooperatyzmu.

W pracy tej autor podkreśla zasadę solidarności międzynarodowej, której wyrazem w życiu ekonomicznem jest kooperatyzm. Ładny jest rozdział, poświęcony etycznemu znaczeniu kooperacyi, oraz sprawie wyzwolenia i równouprawnienia kobiety — jako obywatelki.

WOJCIECHOWSKI STANISŁAW. — Ruch spółdzielczy i rozwoj jego w Anglii. Warszawa. 1907. Biblioteczka „Społem". Str. 155., cena 40 k.

Pierwsze spółki. Robert Owen. Poszukiwanie drogi. Pionerowie rochdalscy. System rochdalski. Rozwój kooperatyw. Zjazdy stowarzyszeń. Związek kooperacyjny. Działalność wychowawcza. „Wholesale" w Anglii i w Szkocyi. Zasługi kooperatyw. Zasady ruchu spółdzielczego (mowa Müllera) Zagadnienia ruchu. (Mowa Gray'a). Zakończenie.

Pożyteczna książka, streszczająca po krótce dzieje rozwoju kooperacyi w Anglii. Przytoczono epokową mowę Gray'a na kongresie w Birminghamie w 1906 r. o potrzebie centralizacyi ruchu — plan stworzenia jednego Narodowego Stowarzyszenia Spółdzielczego, oraz mowę Müllera na kongresie w Paisley w 1905, odzwierciadlającą istotę kooperacyi, jej ideowe i ekonomiczne zasady.

Broszury popularne.

ZOFJA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA. — Przez spółki spożywcze do przyszłego ustroju. Kraków. 1909. Wydawn. „Latarni". Str. 36, cena 10 hal.

Czy dalekim jest przyszły ustrój społeczny? Współzawodnictwo i współdziałanie. Potrzeby ludzkie. Spółki spożywcze. Jakie korzyści otrzymuje kooperatysta. Zasady spółek spożywczych. Postępy spółek spożywczych. Początki kooperatyzmu. Spółki spółdzielcze w Anglji. Kooperatywy spożywcze w Niemczech, Belgii i Szwajcaryi. Fabryki kooperatywne. Przyczyny powodzenia. Kapitał i rynek zbytu. Spółki budowlane. Miasta-ogrody. Pracownicy kooperatyw. Byt robotników prywatnych i kooperatywnych. Spółki rolne. Kooperatywy maślarskie. Kooperatywy spożywcze w Królestwie i Galicyi. Międzynarodowość ruchu kooperatywnego. Kooperatyzm jako forma przyszłego ustroju.

„Socyalizm, powiada autorka, znalazł drogę urzeczywistnienia swoich ideałów. Burząc ustrój dzisiejszy, stawia na jego miejsce nowy. Współzawodnictwo zastępuje współdziałaniem i solidarnością. Wielki człowiek gromada, buduje sam podstawy swej wolności i dobrobytu".

„Handel społeczny i co powinno być na jego miejscu". Warszawa. Nakładem Związku Stow. Spoż. 1914. Str. 45. Cena 3 kop.

Spożywca i wytwórca. Dostawa dóbr nie odbywa się gładko i równo, jak odbywać się powinna. Poborca rogatkowego. Kto i po co rozwalał zamki na wysokich brzegach. Dziedzice pana zamku na wysokim brzegu. Na wyżynach spekulacyi. Spożywca płaci za nieumiejętność kupca, za jego ryzyko i za spółzawodnictwo pomiędzy kupcami. Kupiec i spożywca mają interesy przeciwstawne. Chleb, jako narzędzie wyzysku. Ogólny ,pogląd na handel spółczesny. Jak radzić na to zło? W czasach panowania spółdzielczości.

Jest to żywo napisana broszura, opisująca ujemne strony dzisiejszego systemu podziału dóbr. Autor omawia organizacyę handlu spółczesnego — mówi o reklamie, o podnoszeniu cen, o zmowach kupieckich — i wykazawszy bezsilę spożywcy wobec tego wszystkiego, jedyny ratunek widzi w stowarzyszeniach spożywców.

ORSETTI MARYA. — Tajemnice tkaczy rochdalskich. (Szkic z dziedziny kooperacyi spożywczej) z illustracyami i winjetą artysty Jana Rembowskiego. Warszawa. 1914. Wydawnictwo „Społem". Str. 49. Cena 10 kop.

Treść: I. Jak w bajce. II. Ich tajemnice. Moc charakteru — nieodzowny warunek powodzenia. IV. Coby kobiety mogły, gdyby chciały. V. Zakończenie. VI. Posłowie.

Popularny wykład zasad kooperacyi rochdalskiej.

S. POSNER. — Domy ludowe w Belgji. Wilno 1906. Skład główny Warszawa, księgarnia Cetneszwer. Str. 16. Cena 6 kop.

Piękny, mocny opis pierwszych poczynań ruchu spółdzielczego w Belgii i jego w następstwie tryumfalnego rozwoju — z uwydatnieniem stosunku belgijskiej klasy robotniczej do kooperatyzmu.

Pożądanem byłoby nowe wydanie tej broszury, regestrujące dalsze zdobycze belgijskich kooperatystów.

Broszury agitacyjne, wydawnictwo „Społem" odpowiednie do masowego rozpowszechniania:

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego. Kooperatywa jako szkoła samorządu. Znaczenie kobiety w ruchu spółdzielczym. Kooperatywa w szkole. (Ta ostatnia ważna dla nauczycieli ludowych). Cena każdej broszury kop. 3.

Technika kooperatyzmu.

BUGAJSKI J. — Rachunkowość piekarni przy stowarzyszeniu spożywczem. Warszawa 1913. Str. 11 Cena 10 kop.

MIELCZARSKI R.—Rachunkowość Stowarzyszenia Spożywczego. II wyd. Warszawa 1913. Wyd. Zw. Stow. Spoż., str. 89. Cena w opr. 50 kop.

Ogólne uwagi. Dokumenty. Księgi buchalteryjne. Zamknięcie roku. Otwarcie roku. Dodatek i wzory ksiąg. Materyały do bilansu. Cennik ksiąg i druków.

Podręcznik przystosowany specyalnie do potrzeb stowarzyszeń spożywczych. Niezbędny.

WOJCIECHOWSKI. — Jak założyć stowarzyszenie spożywcze? Wydane z zapomogą Kasy im. J. Mianowskiego. Warszawa 1911. Wyd. III. Str. 224.

Od wydawców. Jaki pan — taki kram. Co to jest stowarzyszenie spożywcze. Główne zasady. Handel prywatny, a stowarzyszenia spożywcze. Warunki niezbędne dla założenia stowarzyszenia spożywczego. Prace przygotowawcze. Pierwsze zebranie organizacyjne. Zebrania zarządu. Organizacya wewnętrzna zarządu. Przystąpienie do Związku. Zaprowadzenie dokładnej rachunkowości. Zebranie potrzebnego kapitału. Zwolnienie od podatku przemysłowego i patent od tytoniu. Lokal na sklep. Urządzenie sklepu. Sklepowy. Zaprowidowanie sklepu. Odbiór towarów, ich przechowanie. Kalkulacya cen. Otwarcie sklepu. Kontrola zakupów. Sprawozdanie roczne. Podział czystego zysku. Instrukcya dla komisyi rewizyjnej. Regulamin zebrań ogólnych. Obowiązki członków. Ustawa normalna stow. spoż. Protokół 1-go zebrania ogólnego. Wzory umów, instrukcyi, obrachunku, podań, zawiadomień i t. p. Zabezpieczenia pożyczek na kupno domu. Jak zalegalizować bibliotekę-czytelnię. Terminologja handlowa. Materyały do odczytów. Przezrocza do latarni magicznej. Księgi buchalteryjne i druki.

Praca ta w przeciągu dziesiątka lat doczekała się trzech wydań — już to jedno świadczy o jej praktycznych zaletach — jest niezbędnym towarzyszem dla wszystkich, którzy w ruchu naszym praktyczny udział biorą — a więc dla kierowników, członków zarządu, magazynierów, sklepowych i t. d. Nowe wydanie, przystosowane do zmienionych warunków politycznych — jest obecnie w druku.

Wykłady towaroznawstwa na I zjeździe stowarzyszeń spożywczych. Warszawa 1908. Str. 80. Cena 40 kop.

Rutkowski T. — Cukier. Kutzner — Herbata. Morozowicz — Kawa. Pruszak — Korzenie i owoce południowe. Wojciechowski Stan. — Sól. Rekner K. — Artykuły mydlarskie. Maśnicki Z. — Wyroby tytoniowe. Morsztynkiewicz Z. — Towary łokciowe. Szczawiński B. — O handlu towarami łokciowymi.

Wykłady towaroznawstwa na II zjeździe stowarzyszeń spożywczych. Warszawa 1910. Str. 80. Cena 40 kop.

Chamiec Mirosław — Mąka. Mędrecki A. — Organizacya piekarni. Chmielewski Z. — Mleko i masło. Jabłkowski J. — O tkaninach. Trojanowski W. — O towarach norymberskich. Sikorski S. — Oleje i smary.

A. BUKOWSKI. — Zafałszowania artykułów spożywczych. Warszawa 1909. Biblioteka „Społem". Str. 31, cena 10 kop.

O zafałszowaniach. Mleko. Masło. Czekolada. Herbata. Kawa. Oliwa. Ocet. Szafran. Wino.

MATERYAŁY.

Statystyka Stowarzyszeń Spoż., należących do Warszawskiego Związku Stow. Spoż. za r. 1911 i 12, w oprac. St. Wojciechowskiego.

Sprawozdania ze Zjazdów przedstawicieli Stow. Spoż. w r. 1908 i 1910.

Sprawozdania z zebrań pełnomocników Stowarz. Spoż., należących do Warszawskiego Związku Stow. Spoż. za r. 1911, 12, 13, i 14.

Sprawozdania Dyrekcyi Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych od I I-1914 — 31 XII 1915 r.

Roczniki „Społem" za 1906/1914 rok.

Roczniki „Odrodzenia" dwutygodnika do spraw spółdzielczych, organu Związku Stow. Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie. Poświęcone głównie kooperatywom kredytowym, zawierały w latach 1910 — 14 wiele prac Edw. Milewskiego z zakresu kooperacyi spożywców pierwszorzędnej wartości. Wychodzi obecnie pod redakcyą docenta Dr. S. Czerneckiego.

Zjednoczenie, organ zjednoczenia stowarzyszeń spożywczych i wytwórczo-spoż., dodatek do Odrodzenia. Zeszyty od 1—7 za 1914 r.

„Ekonomista", Tom IV — 1909 r. poświęcony sprawie: „Stanu kooperacyi na ziemiach polskich".

Niezbędną pomocą dla każdego kooperatysty, walczącego z ciemnotą wśród ciemnoty, jest zbiorowe dzieło p. t.:

Praca oświatowa. Jej zadania, metody, organizacya. Podręcznik, opracowany staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza — przez:

T. Bobrowskiego. Z. Daszyńską-Golińską. J. Dziubińską. Z. Gargasa. M. Heilperna. Z. Kruszewską. L. Krzywickiego. M. Orsetti. H. Orszę. St. Posnera. M. Stępowskiego. T. Szydłowskiego. Wł. Weychert-Szymanowską. Kraków 1913. Nakładem M. Arcta w Warszawie. Str. 501, cena rb. 3.

Zawiera materyał, grupujący się około następujących zagadnień:

I. Zadania pracy oświatowej. II. Wydawnictwa popularne. III. Organizacya czytelnictwa. IV. Nauczanie dorosłych. V. Instytucye kulturalne. VI. Kształcenie estetyczne.

M. ORSETTI.

Kooperatyzm w dobie wojennej i widoki na przyszłość.

I.

W przeciwieństwie do kapitalizmu, opartego na zasadzie walki spółzawodniczej człowieka z człowiekiem, narodu z narodem — kooperatyzm głosi ideę solidarności, skuteczność spółdziałania.

Istotna pomyślność człowieka wynikać może jedynie z ogólnej pomyślności całego społeczeństwa, istotna pomyślność narodu jest zależną od ogólnego stanu prawdziwej pomyślności świata — oto przewodnia idea kooperatyzmu.

Kooperatyści wierzą i wierze tej dawali niejednokrotnie publicznie wyraz, że umysł ludzki potrafi wreszcie rozwiązać trudności spółżycia na ziemi ras, narodów i klas społecznych i że jedyna walka, która będzie wówczas prawem i obowiązkiem każdego, to walka siłami zrzeszonemi o coraz pełniejsze opanowanie sił i bogactw przyrody ku pożytkowi ogółu.

W ustach kooperatystów to wyznanie wiary nie jest tylko pustym frazesem lub pobożnem życzeniem, ale opiera się na podstawie realnej, na dążeniu do ukształtowania życia ekonomicznego według nowych zasad, podporządkowania procesu wytwarzania interesom spożycia, co prowadzi do wyzwolenia pracy z zależności od kapitału i usuwa tę sprzeczność interesów, jaka pomiędzy sprzedającym, a kupującym, pomiędzy pracobiorcą a pracodawcą, przy obecnym ustroju panuje i do walki wszystkich z wszystkimi w ramach narodowych i międzynarodowych prowadzi.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyny spółczesnych wojen są w gruncie rzeczy natury ekonomicznej, są wynikiem anarchistycznego bezładu dzisiejszego systemu produkcyi, są konsekwencyą tego absurdalnego stanu rzeczy, jaki się w dobie kapitalistycznej normalnie powtarza: chronicznej rzekomej nadprodukcyi przy ogólnej nędzy, co prowadzi do zdobywania rynków zbytu za wszelką cenę, choćby siłą oręża. Niekiedy te ekonomiczne przyczyny wojen ujawniają się z całą cyniczną szczerością, jak np. ćwierć wieku bez mała trwająca wojna Anglików z Chinami o otwarcie rynków chińskich dla indyjskiego opium. Kiedyindziej warunki są bardziej zawiłe i skomplikowane, ale ostatecznie ta strona ekonomiczna w postaci traktatów handlowych, ceł i t. d. zawsze na jaw wychodzi.

Pogląd kooperatystów na sprawę braterskiego spółżycia narodów został wyrażony pomiędzy innemi nader dobitnie na ostatnim Międzynarodowym Kongresie Spółdzielczym w 1913 r. w Glasgowie w rezolucyi przyjętej jednogłośnie i entuzyastycznie przez licznie zebranych przedstawicieli ruchu spółdzielczego wszystkich niemal krajów europejskich. Oświadczenie to opiewało:

„Kongres oświadcza z całą stanowczością, że utrzymanie pokoju międzynarodowego i dobrych stosunków pomiędzy narodami stanowi podstawowy warunek rozwoju kooperacyi i zrealizowania celów, ku którym dąży ruch spółdzielczy. Kongres pragnie zwrócić uwagę opinii publicznej wszystkich narodów, że o ile społeczne i ekonomiczne życie narodów zorganizowane zostanie według zasad kooperacyi, powody do dalszych zbrojeń znikną same przez się i zostanie usunięta możliwość konfliktów międzynarodowych. Postępy kooperacyi stanowią jedną z najcenniejszych gwarancyi pokoju międzynarodowego. *)

Rozjeżdżając się pod podniosłem wrażeniem tej poważnej manifestacyi Międzynarodowego Braterstwa ze zdwojoną siłą i wiarą w duszy w skuteczność obranej drogi, delegaci kongresu glasgowskiego nie daliby wówczas wiary temu, w jak okrutny sposób rzeczywistość nadzieje ich zawiedzie. Nie upłynął rok — a cała Europa stanęła we krwi i w ogniu pożogi wojennej o sile i rozmiarach nieznanych dotychczas historyi. Wszystkie bezmała narody europejskie pod wpływem jakiegoś masowego obłędu — w imię rzekomo wzniosłych haseł zostały wciągnięte stopniowo do szerzenia dzieła mordu i zniszczenia, a oni sami, kooperatyści, bliżsi sobie nieraz i droższi dzięki spólności idei niż rodzeni bracia — znaleźli się w obozach sobie wrogich i siłą wypadków zostali zmuszeni do kaleczenia się, zabijania i mordowania nawzajem.

Kooperatyzm, jako system ekonomiczny, wcielający zasadę solidarnosci wszechludzkiej, okazał się jeszcze zbyt słabym, by módz zażegnać katastrofę dziejową, do której wiodły od dziesiątków lat z logiczną koniecznością zasady produkcyi kapitalistycznej, system protekcyjny handlu międzynarodowego, oraz poglądy filozofii pewnych kierunków, głoszące wrodzoną wyższość niektórych narodów i boskie ich posłannictwo do stania się narodem panów — w przeciwieństwie do innych przeznaczonych na narody — parjasów, w której to filozofii polityka imperjalistyczna usprawiedliwienie swoje znajdowała.

Wobec tego ustosunkowania sił kapitalizmu do ruchu spółdzielczego nie zbrakło z wybuchem wojny ludzi o małej duszy, którzy poczęli głosić bankructwo idei kooperatystycznej i przepowiadać niezawodny upadek wszystkich poczynań spółdzielczych.

Nawet wśród kooperatystów zagościło zwątpienie — nie co do słuszności wyznawanych zasad, ale troska i niepewność, czy organizacye spółdzielcze

*) „Odrodzenie" 1913 № 18 str. 281.

zdołają ostać się, czy potrafią przystosować się do nowych warunków, czy nie zostaną zmiecione z powierzchni ziemi przez nawałnicę dziejową. *)

Istotnie okres ten stał się dla całego ruchu spółdzielczego okresem ciężkim i trudnym — iście ogniową próbą.

Uciążliwe rekwizycye, powołanie pracowników pod broń, utrudnione stosunki komunikacyjne, brak towarów i surowców, ogólny kryzys ekonomiczny: pieniężny i towarowy, gwałtowne skoki cen, okresy panicznych zakupów na tle ogólnego zmniejszenia się siły kupna zorganizowanych spożywców — obok krępujących sferę działalności kooperatyw zarządzeń władz — oto warunki, w których kierownicy ruchu wytężać musieli wszystkie swe siły, by w granicach możliwości złagodzić brzemię nieszczęść, które spadło w postaci bezrobocia i drożyzny, o rozmiarach nieledwie fantastycznych, na klasę pracującą już i tak zgnębioną moralnie. I jeżeli kto miał możność przypatrywać się zblizka, jak mnie się to zdarzyło w pierwszym roku wojny w Brukseli, tym heroicznym zapasom garstki ludzi „Jutra" z szatanskiemi mocami wojny, by ulżyć niedoli i cierpieniu mas — temu niewątpliwie nasunęły się refleksje o tem, że istnieje także inny rodzaj bohaterstwa i inny rodzaj zasług niż na polu wojennem.

Zresztą znaczenie akcyi kooperatystów nie ogranicza się do tego, że ratując ludność od głodu, ujmowali jej cierpienia fizycznego, ale sięga w dziedzinę moralną, służąc jako pokrzepiająca ostoja dla znękanej myśli ludzkiej, widzącej wokół siebie zwycięstwo instynktów i namiętności nizkich — podeptanie wartości moralnych.

Wojna nie zdołała naruszyć, ani osłabić idei spółdzielczej — przeciwnie w warunkach wojennych ujawnioną została cała jej żywotność i głęboka racya bytu. Jest to fakt napełniający otuchą, bo tak jak istotnej dzielności człowieka nie można poznać w dniach normalnego biegu jego życia, bo miarą tego jest napięcie wysiłku, na jakie zdobyć się może w warunkach złych i nienormalnych — podobnież o żywotności instytucyi społecznej sądzić można nie w czasie pogody, ale wśród burzy dziejowej.

Najbardziej cennym probierzem szczerości i słuszności naszych zasad, przedmiotem radości i chluby jest fakt, że nie utraciliśmy ważnej, a najbardziej zagrożonej placówki „Międzynarodowego Związku Kooperatystycznego" — Jeszcze przed paroma laty zasłużony weteran kooperacyi Holyoake wyrażał

*) Przykład istnienia tego lęku wśród kooperatystów o byt swej instytucyi, a przytem podziwu godny dowód przywiązania dał zespół pracowników brukselskiej „Maison du Peuple", którzy z wybuchem wojny, mimo postępującej drożyzny, dobrowolnie i jednogłośnie zażądali dla ulżenia kooperatywie zredukowania swych płac o 10 — 50 %. Na szczęście pesymizm ten nie został usprawiedliwiony — rozwój stowarzyszenia mimo wojny okazał się tak pomyślny, że wkrótce miara ta nietylko okazała się zbyteczna, ale pracownicy otrzymali za ten czas odszkodowanie.

zwątpienie co do tego, czy ta młoda organizacya międzynarodowa będzie na tyle silną, by w razie wojny europejskiej pozostać wierną swym ideałom, w chwilach sprzyjających panowaniu potęg ciemnych, uczuć nienawiści i szowinizmu, rodzących się dzięki temu, że skłonnym się jest z obu stron państwo wrogie traktować jako jednorodną osobowość i zwalać odpowiedzialność na całą jednostkę państwową, zamiast tego, by szukać jej, gdzie należy u grupki uprzywilejowanych.

Pomylił się Holyoake w swoim sceptycyzmie. Wojna nie zdołała zagłuszyć ani osłabić w świadomości kooperatystów tego, co ich łączy. Na łamach „Międzynarodowego Biuletynu Kooperatystycznego" dają się słyszeć głosy przywódzców ruchu spółdzielczego zarówno z państw koalicyi, jak z państw centralnych. Zasadnicza nuta u wszystkich jest zgodna — stwierdzenie, iż z obecnej bolesnej bezsilności kooperatystów wobec wojny wyciągnąć się daje jedna nauka: **imperatywna konieczność wzmożenia usiłowań, szukania nowych dróg i środków, by demokracya spółdzielcza stała się czynnikiem potęgi, któryby zaważył w przyszłości na kształtowaniu się życia nietylko ekonomicznego ale i politycznego w myśl naszych ideałów, to jest prawdziwych interesów ogółu.** [1])

Czas ku temu jeszcze nie nadszedł, by módz bezstronnie wydac sąd o tem, czy zawsze i we wszystkich czynach udało się kooperatystom w tych wyjątkowych warunkach zachować absolutną czystość zasad spółdzielczych. Czy np. kooperatyści francuscy, korzystając z zapomóg i kredytu państwowego, nie sprzeniewierzyli się uchwale Kongresu Międzynarodowego w 1905 r. w Budapeszcie, w której dano wyraz zapatrywaniu, że kooperatyzm nie potrzebuje pomocy państwa, pragnie jedynie, aby państwo mu nie przeszkadzało, a zwłaszcza, czy teoretyk kooperatyzmu Daudé-Bancel nie posuwa się w swym oportunizmie zbyt daleko, nazywając to spółdziałanie państwa z kooperatywami: „znakomitem połączeniem". Dalej czy kooperatyści francuscy nie wyszli wogóle z ram zadań kooperacyi zaspakajania potrzeb zorganizowanych spożywców, organizując restauracye w arsenałach i dostarczając swych towarów w ruchomych sklepach automobilowych żołnierzom na froncie.[2]) Czy pod nawałem praktycznych zagadnień dnia bieżącego nie stępiał ów duch krytycznego przeciwieństwa względem obecnego ustroju prawno-politycznego zarówno jak ekonomicznego, który nadaje kooperacyi jej moralną siłę?

1) Odczucie tej konieczności jest tak silne, że jakeśmy widzieli w art. „Z ruchu koop. zagranicą", nie czekając pokojowych czasów, kooperatyści tu i owdzie przystępują do rozszerzania swego wpływu na nowe dziedziny życia ekonomicznego. Tak Anglia, Szwajcarya, a nawet Finlandya atakują kwestyę rolną.

2) „Międz. Biul. koop." № 4 — 1916, str. 93.

Z kolei wypada wspomnieć o stratach.

Do najboleśniejszych, bo niczem niepowetowanych, zaliczyć należy długą listę tych, którzy w pierwszych szeregach ruchu naszego stali, a bezpowrotnie odeszli. — Serca ich były snać zbyt wrażliwe dla zniesienia widoku walki bratobójczej.

Żniwo śmierci nietylko polskiemu ruchowi zadało straszny, nieobliczalny w skutkach cios, zabierając Edwarda Milewskiego, nie oszczędziło również innych narodów.

Jeszcze w 1914 r. umiera Luigi Buffoli, twórca słynnej „Unione Cooperativa" w Medyolanie, którą prowadzi od założenia w 1886 r. Kooperatywa ta, jak wiadomo, rozpoczęła swój byt od pudełka krawatów, zakupionych spólnie przez kolegów biurowych, a dziś dosięgła imponującego rozkwitu i stanęła w rzędzie pierwszych kooperatyw świata.

Ruch angielski opłakuje prezesa „C. W. S", J. Schilito, tego genialnego robotnika, przez trzydzieści lat pracującego w fabryce drutu, który drogą wytrwałego samouctwa doszedł w umiłowanej przez się dziedzinie nauk geograficznych do sławy pierwszorzędnego uczonego, jest autorem paru poważnych dzieł geograficznych i członkiem Królewskiej Akademii Geograficznej w Londynie. Nie zapomnę nigdy tego sędziwego starca, o pięknej imponującej postaci, gdy witał nas, przybyłych z wycieczką belgijską, przemówieniem, w którym dał dowód, że jest gorętszy i młodszy duchem od wielu kooooperatystów młodego pokolenia, Jego to wpływowi zawdzięcza ruch angielski ten doniosły fakt, że „C. W. S." przystąpiła w ostatnich czasach energicznie do kwestyi rolnej.

Następcy jego T. Twedellowi, zasłużonemu kooperatyście, nie danem było długo zajmować odpowiedzialnego stanowska prezesa. Niespełna po roku śmierć i jego zabrała.

W Belgii umiera w sile wieku L. Vandersmissen, sekretarz stronnictwa robotniczego i jeden z dzielnych filarów brukselskiej „Maison du Peuple".

Norwegia utraciła młodziutkiego, ale niezmiernie utalentowanego, przywódzcę swego ruchu w osobie redaktora Einasa Ruud'a.

Ostatnie tygodnie przyniosły wstrząsającą wiadomość o nagłym zgonie Adolfa v. Elma, twórcy słynnej kooperatywy hamburskiej „Produkcyi". Elm nie zawahał się był swego czasu, jako przewodniczący Związków Zawodowych po porażce strejku 18.000 robotników portowych, wystąpić wbrew opinii swych partyjnych przyjaciół, podówczas usposobionych dla kooperatyzmu nieprzychylnie, i nawoływał klasę robotniczą do zrobienia należytego użytku ze swej siły spożywczej w celu uzyskania w walce z kapitalizmem silniejszej postawy. Zdumiewający rozwój „Produkcyi" i duch społeczny, którym nacechowana jest cała jej działalność mimo, że jest politycznie bezpartyjna, odegrały przełomową rolę w historyi ruchu robotniczego, burząc te przesądy

i nieporozumienia, z jakimi się niemiecka klasa robotnicza podówczas do ruchu spółdzielczego odnosiła i zyskując dla niego takich sprzymierzeńców jak np. Augusta Bebla.

Inną nieśmiertelną zasługą Elma — to myśl przejęcia przez organizacye spółdzielcze i związki zawodowe sprawy Ubezpieczeń ludowych — wyrwania ich z rąk przedsiębiorców kapitalistycznych. Myśl płodnie urzeczywistniona w instytucyi „Volksfürsorge”. — Elm był również wybitnym teoretykiem kooperatyzmu, należał przez długie lata do Wydziału Związku Międzynarodowego i brał czynny udział we wszystkich Międzynarodowych Kongresach.

Nie brak także bezpośrednich ofiar wojny w szeregach kooperatystów i ich najbliższych. Najstarszy syn weterana kooperatystów francuskich Karola Gide'a, Dr. Paweł Gide, pada na polu wojennym. Podobny cios spotyka znakomitego niemieckiego teoretyka kooperatyzmu, Henryka Kaufmana, który traci najstarszego syna, 22-letniego młodzieńca, ugodzonego granatem w bitwach nad Somą.

Żałobną tę listę możnaby jeszcze znacznie przedłużyć.

Ruch nasz poniósł także ciężkie straty materyalne. Są stowarzyszenia w Belgii, północnej Francyi, w Serbii, u nas i prawdopodobnie w Rumunii, które uległy materyalnej zagładzie w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Okazuje się jednak zjawiskiem powszechnem, że stowarzyszenia zniszczone powstają z gruzów, nowym poczynają kiełkować życiem — skoro tylko linia bojowa się odsuwa.

Reszty dokona, jak się spodziewać należy, solidarna akcya kooperatystycznej międzynarodowej pomocy.

II.

Prasa, rozwodząc się nad przewrotami, jakie wywołała wojna w życiu ekonomicznem krajów środkowo - europejskich skutkiem zmiany stanowiska władz państwowych do spraw gospodarczych, dochodzi niejednokrotnie w swych powierzchownych sądach do wniosku, że zbliżamy się krokami olbrzyma do ustroju, wymarzonego przez socyalistów. Mniemanie to jest, rzecz oczywista, gruntownie bałamutne, gdyż gospodarka państwowa nietylko, że nie rozwiązuje konfliktu pomiędzy kapitałem a pracą, nietylko, że nie usuwa sprzeczności pomiędzy bogactwem a nędzą, ale przeciwieństwa te utrwala i potęguje. Dla każdego, kto patrzy na rzeczy głębiej, nie o zbliżaniu się, ale o oddalaniu może być mowa. Jednak obecna ingerencya państwa do procesu wymiany dóbr, produkcyi, a nawet spożycia w stopniu, jaki w czasach normalnych byłby do urzeczywistnienia niemożliwy, czyni na pierwszy rzut oka wrażenie, że istotnie stoimy w obec nowej ery gospodarczej. Tak np. Karol Renner *)

*) „Kampf” № 5-6 1916 str. 215.

oblicza, że nie mniej niż 80 % wszelkich produktów (mąka, chleb, rośliny strączkowe, ryż, artykuły kolonialne, cukier, spirytus, kartofle) zostały w Austryi usunięte od wolnej wymiany, a tem samem pole działalności kooperatyw zostało zwężone. Zastanowić się przeto wypada, w jakim stosunku do zasad kooperacyi stoją zasady wojennej gospodarki państwowej, jakie nauki z tych zmienionych warunków dają się wyciągnąć, i czy istotnie ruch spółdzielczy stracił racyę bytu i jest w istnieniu swem zagrożony.

Przypomnieć sobie należy genezę i istotę kooperatyzmu. Kooperatyzm jest reakcyą przeciwko doktrynie liberalizmu ekonomicznego, która, wcielona w życie przez ustrój kapitalistyczny doprowadziła do tego, iż proces produkcyi, wymiany i podziału dóbr dokonywa się wyłącznie w interesie kliki przedsiębiorców prywatnych z pominięciem interesu ogółu i często w jaskrawej z nim rozbieżności.

Kooperatyzm, wychodząc z założenia, że sprawa zaspakajania potrzeb ludzkich jest jedynym istotnym celem produkcyi i że nie może być pozostawiona przypadkowi, dobrej czy złej woli niezorganizowanej inicyatywy prywatnej, usiłuje zorganizować życie ekonomiczne na zasadzie biegunowo przeciwnej, od tej, na której opiera się kapitalizm. Mianowicie, wytwarzanie dla zysku zastępuje wytwarzaniem dla użytku, t. j. w celu zaspakajania potrzeb ludzkich. Innymi słowy **kooperatyzm podporządkowuje interes wytwórcy interesowi spożywcy.** Stanowisko to pociąga bardzo daleko idące konsekwencye w kierunku wyrugowywania, obciążających spożywcę, dochodów, pobieranych przez posiadaczy ziemi i narzędzi pracy tytułem własności prywatnej, a co zatem idzie wyzwolenia czynnika pracy. W tem tkwi element rewolucyjny kooperatyzmu, mimo, że się posługuje, jak przystało ruchowi ekonomicznemu, metodą wyłącznie ewolucyjną.

Do niedawna stali kooperatyści na stanowisku obrony interesów spożywcy niemal zupełnie odosobnieni, ignorowani przez oficyalną naukę. Dopiero w ostatniem dziesięcioleciu doktryna kooperatystyczna, a także jej powodzenie w praktyce, zwraca coraz bardziej uwagę wielu wybitnych socyologów i ekonomistów, którzy dopatrują się w niej istotnie zarodka nowej metody ustroju gospodarczego.

Tymczasem doświadczenie czasów wojennych poparło stanowisko kooperatystów z niewymowną siłą. Rozkiełznane przez wybuch wojny tendencye kapitalizmu ujawniły z brutalną dosadnością przepaść, jaka istnieje pomiędzy interesem prywatnego przedsiębiorcy, a interesem spożywcy. Życie pokazało, jak wadliwą jest organizacya ekonomiczna, oparta na osobistym zysku, dowiodło, jak niebezpieczną jest, hodowana przez instytucye kapitalistyczne, najgorsza ze wszystkich namiętności ludzkich — żądza zysku. Tragizm chwili nie tylko, że nie zdołał opanować jej i poskromić, ale przeciwnie ją podsycił. Zjawisko to powtarza się we wszystkich krajach i u wszystkich narodów nie-

mal w tych samych formach, co dowodzi, że nie ludzie są źli — jako tacy — ale instytucya na sprzeczności interesów oparta. Pomijamy wypadki oszustw i spekulacyi na wielką skalę przez jednostki moralnie zwyrodniałe, ale chcemy zwrócić uwagę na to, iż samo wyzyskanie konjunktury wojennej, wyzyskania legalne i według kodeksu moralności kapitalistycznej „uczciwe" — przez ogół wytwórców i pośredników, stworzyło sytuacyę dla spożywcy tak groźną, że sprawa ochrony ludności przed drapieżnym wyzyskiem sprzedających, stać się musiała poważną troską rządów. Państwo pod parciem instynktu samozachowawczego wyjść musiało ze swej biernej postawy względem życia ekonomicznego. Sprawa jakby się zdawało kardynalna, co i jak się wytwarza, w jaki sposób następuje wymiana i podział społecznego dochodu, pozostawiona była dotychczas samej sobie. Administracya państwowa starała się do tych spraw jaknajmniej mięszać, pozostawiając ich regulacyę prawu podaży i popytu co do cen, walce klas co do płac. Jeżeli zaś w tym pojedynku sprzecznych interesów, jaki przy wymianie odbywa się bezustannie pomiędzy kupującym a sprzedającym, państwo odgrywało jakąś rolę, to z reguły drogą ceł, premii i t. p. brało stronę producenta na niekorzyść spożywcy. Interesy spożywcy były dotychczas lekceważone przez państwo w sposób niemal bezwzględny. Miary przedsiębrane dla ochrony zdrowia i mienia spożywcy przed zafałszowaniem środków spożywczych były t-k nikłe i przeprowadzane naogół tak nieudolnie, że pozbawione były wszelkiego praktycznego znaczenia. Dopiero wobec faktów, ujawnionych przez wojnę, które (z całym naciskiem podkreślić należy) są tylko pewnem przejaskrawieniem normalnego stanu rzeczy, władze zmieniły swą taktykę i stanęły do pewnego stopnia w obronie interesów spożywcy.

Mówimy wyraźnie „do pewnego stopnia", gdyż państwo spółczesne, będąc wyrazicielem i przedstawicielem klas posiadających, stać musi przedewszystkiem na straży interesów własności prywatnej. Wszystkie zarządzenia państwowej gospodarki wojennej, przedsiębrane w zasadzie dla obrony spożywcy, miały charakter połowiczny i chwiejny.

Zasada wytwarzania „dla zysku" została silnie usankcyonowana przez ceny maksymalne na zboże i niektóre wyroby przemysłowe, ceny obliczone tak by zapewnić przedsiębiorcy zysk wyższy niż w czasach normalnych. *) Miało to służyć jako pobudka do bardziej intenzywnego wytwarzania, spożywcę zaś drożyzna miała przyuczyć do bardziej oszczędnego obchodzenia się z produktami (!).

Daremnie kongresy kooperatystów niemieckich i austryjackich żądały, w imię najżywotniejszych interesów ludu, obniżenia cen zboża. Ta polityka cen wpłynąć musiała na przesunięcie dochodu społecznego w kierunku prze-

*) Porównaj ciekawy artykuł W. Düwella „Kriegswirtschaft"—„Neue Zeit" № 25 - 1916.

ciwnym, do tego, do którego dąży kooperatyzm, t. j. na korzyść renty gruntowej i wszelkich zysków kapitalistycznych, z krzywdą dla czynnika pracy i to nie tylko w stosunku do społczesnych ale i do przyszłych pokoleń. Drożyzna produktów pierwszej potrzeby wpływa bowiem na zwiększenie zadłużenia państwowego, którego ciężary spadają, jak wiadomo, w postaci podatków pośrednich na klasę pracującą. Wysokie ceny faworyzowały również spożywców bogatych na korzyść niezamożnych, ograniczając sztucznie zdolność spożycia tych ostatnich. Kartki, wyznaczające dozwoloną ilość niektórych produktów, nie miały nic, prócz pozorów dążenia do sprawiedliwego podziału.

Wymownym wykładnikiem istniejących stosunków był powszedni widok w miastach tłumów ludzi biednych, oblegających godzinami sklepy, czekających ze zdumiewającą cierpliwością na chleb i artykuły pierwszej potrzeby, kiedy tuż obok przepyszne wystawy cukierni obfitością ciast i różnych specyałów urągały z bezczelnym bezwstydem nędzy, cierpieniu i poniewierce tamtych ludzi; a trochę dalej kawiarnie pełne publiczności zawsze sytej, zawsze eleganckiej. zawsze bezmyślnej, która wśród powodzi ciastek i przysmaków dowiadywała się z gazet o wypadkach zasłabnięcia z głodu i braku chleba. Stosunki te powtarzają się wszędzie — mieliśmy możność obserwowania ich zarówno w Brukseli, jak w Wiedniu, w Krakowie, jak w Lublinie.

Wojenna gospodarka państwowa nie wprowadziła zatem do życia ekonomicznego żadnego zasadniczo nowego momentu, zastępując kapitalizm wolno-konkurencyjny przez kapitalizm państwowy, zmieniła formę, ale treści zagadnienia społecznego nie dotknęła — dotknąć nie mogła.

Przytem, jak z góry przewidywać było można, zarządzenia, oparte na czynniku przeciwnym naturze ludzkiej, t. j. na przymusie, a nie na pewnem podłożu moralnem, zawieść musiały pokładane nadzieje. Te stosy zapisanego papieru wobec spekulacyi i wyzysku spożywcy okazały się w znacznej mierze bezsilne. Charakterystycznem w tym względzie jest wynurzenie prezesa Urzędu Żywnościowego w Niemczech, p. v. Batocki, który powiada: „Uchodzi dziś niemal za punkt honoru obchodzenie zarządzeń urzędu żywnościowego. Władze są wobec tego niemal **bezsilne**". [1])

Niesłychaną trudność zadania potęgowała jeszcze okoliczność, że aparat państwowy nie miał, rzecz naturalna, w sprawach ekonomicznych doświadczenia, a personel wykonawczy nie zawsze i nie wszędzie potrafił stanąć na wysokości zadania. [2])

[1]) Cytowane przez K. Marchionini'ego w artykule „Öffentliche Bewirtschaftung". „Die Neue Zeit" № 15 — 1917 str. 346.

[2]) Stosunki, jakie panowały w Królestwie, charakteryzuje następujące ogłoszenie które spotkaliśmy w pismach lubelskich:

„P A N I E (i panowie), którzy posiadają stosunki w wyższych sferach i chcą mieć dobrze płatne poboczne zajęcie, jedynie przez polecanie i wprowadzanie w najbardziej dyskretny sposób, są poszukiwane przez kupca, który w najbliższych dniach przyjedzie do Lublina. Reflektanci musza znać także język niemiecki. Pisemne zlecenia prosi się o skierowanie pod adresem i t. d."

Tem się tłomaczy że władze tak chętnie opierały się na organizacyach spółdzielczych jak np. we Francyi i w Szwajcaryi, lub zasięgały rady u kooperatystów i powoływały ich na odpowiednie i najbardziej odpowiedzialne stanowiska w Niemczech i w Austryi. *)

Eksperyment państwowej gospodarki wojennej jest pouczający z wielu względów, zarówno punkt wyjścia, jak wynik jest pośrednim dowodem słuszności zasad kooperatystycznych.

Obrona interesów spożywcy wystąpiła jako imperatywna konieczność — a równocześnie okazało się, że życie ekonomiczne nie daje się z dnia na dzień przekształcać, nie daje się opanować i rządzić dekretami i rozporządzeniami, idącemi z góry. Leży to w istocie życia ekonomicznego, że gwałtowne i nagłe zmiany okazują się powierzchownemi.

Nie ma, jak się nam wydaje, danych do mniemania, by obecna metoda gospodarki państwowej utrzymać się miała nadal w czasach powojennych — o trwałości jej powątpiewa sam p. v. Batocki. **) Przemawia za tem przedewszystkiem wzgląd natury psychologicznej. Trudno przypuścić by ludzkość zdołała wyrzec się tak krwawo wywalczonych zdobyczy Wielkiej Rewolicyi i poddać się mogła choćby najbardziej oświeconemu absolutyzmowi, wkraczającemu z całym nieuniknionym aparatem biurokratycznym do życia jednostki i krępującemu jej wolność „Administracya rzeczy", używając terminu Saint-Simona, w rękach dzisiejszego państwa militarno-policyjnego stałaby się tyranią niedozniesienia.

Z drugiej strony mechanizm gospodarki państwowej, z wielu zrozumiałych względów, nie przedstawia postępu z punktu widzenia technicznego, a cała ewolucya form gospodarczych wskazuje, że posuwamy się stale w kierunku zwiększonej wydajności wysiłku.

Względy te przemawiają za tem, że kapitalizm państwowy w tym zakresie co obecnie, jest fazą przejściową. koniecznością okresu wojennego. Prawdopodobne jest jednak, że państwo zmonopolizuje w swych rękach niektóre działy życia ekonomicznego, nadające się do centralizacyi, ale to wyłącznie z pobudek fiskalnych.

---

*) Niestety nie daje się to powiedzieć o Królestwie. — Organizacye spółdzielcze były przez władze lokalne i okupacyjne mniej lub więcej (C E N Z U R A)
Charakterystycznym objawem tego
jest fakt, że do Wydziału Aprowizacyjnego przy Jeneralnem Gubernatorstwie Lubelskiem, najwyższego organu w sprawach aprowizacyjnych okupacyi austryjackiej, nie został powołany przedstawiciel tak ważnej w sprawach aprowizacyi instytucyi, jaką jest Związek Stowarzyszeń Spożywczych, natomiast weszli przedstawiciele wielkiej własności — ludzie w sprawach aprowizacyi niefachowi i których interesy klasowe znajdują się w sprzeczności z interesem spożywców.

**) „Neue Zeit" loc cit.

Być może także, że municypalności wielkich miast nie będą nadal lekceważyć w tym stopniu, co przed wojną, spraw aprowizacyjnych. Działalność ich będzie pożyteczna lub szkodliwa, zależnie od tego, czy potrafią stanąć na stanowisku ściśle kooperatystycznem — interesów mas spożywców.

W każdym razie liczyć się trzeba z tem, że rozpocznie się nowy okres rozwoju ekonomicznego, który spotęguje niewątpliwie doniosłość ruchu spółdzielczego.

Przewidzieć nie trudno, że na chwilę przygłuszona przez hasła jedności narodowej, walka klas wybuchnie z niebywałą siłą — walka przedewszystkiem o to, która klasa społeczna poniesie ciężary wojenne. Niewątpliwie, że klasy posiadające skłonne będą zepchnąć te miliardowe ciężary na barki klas pracujących w postaci podatków konsumcyjnych *).

Drożyzna i faktyczna szczupłość środków spożywczych zarówno jak tkanin, ustąpi nie odrazu, a nieunikniony kryzys bezrobocia, oraz bolesny proces przystosowywania się do zmienionych warunków ekonomicznych, pogorszy jeszcze bardziej położenie klasy pracującej.

W tych krytycznych chwilach nie wolno będzie żadnej myślącej jednostce lekceważyć środka, jaki mamy w rozporządzeniu, dla obrony przed obniżeniem stopy życia materyalnego i kulturalnego. **Zresztą wejdzie w grę czynnik nowy, nieobliczalnej doniosłości — uświadomienie mas ludowych, w stopniu dotychczas nieznanym.** Wstanie potęga dusz ludzkich! Nie na darmo przejdzie lekcya poglądowa, jaką dała nam historya z brutalną dobitnością, pokazując do czego prowadzi zasada spółzawodnictwa możnych, a bierności mas. *Klasa pracująca zrozumie wreszcie, że chcąc wybawić świat z jego obecnego upadku, nie może dopuścić, by znaczna część dochodu społecznego, która przechodzi przez jej ręce, szła jak dotychczas to w znacznej mierze miało miejsce, na wzmacnianie ustroju kapitalistycznego, ale służyć musi drogą organizacyi spółdzielczych, w ścisłem porozumieniu z innemi formami ruchu robotniczego, dla wielkiego dzieła przebudowy społecznej.*

Z większą więc niż kiedykolwiek otuchą spoglądamy w przyszłość. — Krwawe doświadczenie czasów wojennych wzmocniło i pogłębiło w nas wiarę w potęgę i błogosławieństwo naszej idei. Idea kooperatystyczna spełni swą misyę dziejową i poprowadzi Ludzkość ku wyższym formom życia zbiorowego, kiedy rozum, a nie siła oręża rozstrzygać będzie nieporozumienia, kiedy zbliżymy się ku ideałowi: „maximum wolności przy maximum sprawiedliwości.

Lublin, Wrzesień — Luty 1916 17.

---

*) Przedsmak tego mamy już w Królestwie w opodatkowaniu — wbrew elementarnym, ogólnie uznanym, zasadom teoryi finansów, przedmiotów pierwszej potrzeby—sól, nafta, cukier,—zarówno jak w wysokich opłatach rogatkowych od artykułów wwożonych do miast.

Człowiek ujarzmił przyrodę, nagromadził olbrzymie bogactwa, stworzył skarby sztuki i nauki. Ale czy przybyło ludziom szczęścia — tego szczęścia, które przedstawia jedynie godziwą miarę dla oceny postępu społecznego? W odpowiedzi na to pytanie życie roztacza przed nami obrazy posępne. Posiadamy świątynie nauki i sztuki, ale z pośród milionów, tylko setki mają do nich dostęp. Do pracy zaprzęgliśmy posłuszne maszyny, ale z grzbietu milionów wynalazki nie zdjęły ciężaru pracy, przeciwnie odebrały im te wczasy, z których tak hojnie użytkuje barbarzyńca. Szczycimy się, iż jesteśmy panami przyrody, a tymczasem miliony z pośród nas żyją wśród kurzu lub wilgoci, nie znając odpoczynku na świeżym błoniu, stęsknieni za ożywczymi promieniami słońca, za uspakajającym szmerem ruczaju. Mamy środki do zwalczania chorób, a jednak zarazki tyfusu, szkarlatyny, błonicy dziesiątkują nas. Istnieje nadmiar tkanin, zboża, a setki tysięcy ludzi chodzi obdartych i głodnych. Życie nasze społeczne jest pełne rozdźwięku i rozterki, niepokoju i walki, a to piekło zewnętrzne wżera się do duszy, stwarza w niej takie same rozterki, zatruwa byt nasz troskami i smutkiem.

Są warunki zdrowia, dobrobytu i szczęścia, ale samego zdrowia, dobrobytu i szczęścia niema. Dorobek wieków leży przed nami olbrzymi, ale nie dostarcza nam tego, czego dostarczyć powinien. Nad życiem ludów unosi się sprawa złowroga-społeczna. Od jej rozwiązania zależy byt naszej cywilizacyi. Albo przyszłość da wszystkim warunki szczęścia, otworzy przed tłumami dobrobyt i użytkowanie z nagromadzonych wszelkiego rodzaju skarbów, albo rozprzęże się wśród rozterek i nienawiści.

Ludwik Krzywicki.

Co ludzie jedzą?

Pomysłowi wynalazcy niemieccy wprowadzili w obieg handlowy mnóstwo surogatów, które, szumną opatrzone reklamą, mają wzbudzić wrażenie, iż zastąpią wszystko. Niema wątpliwości, że specyały niemieckie zjawiać się będą i w naszych sklepach w coraz większej ilości. Warto tedy zawczasu przyjrzeć się niektórym surogatom niemieckim i poznać ich sposób fabrykacyi i ich zawartość.

Zacznijmy od chleba.

Przed rokiem, jak się zdaje, obiegła dzienniki wiadomość, że pewien uczony niemiecki znalazł sposób przetwarzania słomy w mąkę. która zdatna jest na karmę dla bydła, a może służyć też jako domieszka do mąki chlebowej. Inny znów wynalazca wpadł na pomysł wypiekania chleba z krwią, która zwiększać miała jego pożywność. Faktycznie poczęto w Niemczech sporządzać „Strohmehlbrot" i „Blutbrot".

Ale oba wynalazki zawiodły nadzieje. W ankiecie ogłoszonej przez „Berl. Tgbt." oświadczył dyrektor hygienicznego instytutu w Bonn, prof. dr. Neumann, na zasadzie wielu prób przeprowadzonych, że chleb, sporządzony z domieszką 15 — 20 procent „mąki słomianej" (przy większej ilości chleb nie da się wogóle wypiec), ma smak przykro gorzki, zawiera blisko 50 procent wody — a spożyty nie zostaje prawie wcale strawiony. Celuloza, zawarta w „mące słomianej" jest balastem dla żołądka, a co gorsza, przy dłuższem spożywaniu, wywołuje bóle w kiszkach, kończące się zapaleniem. Więc „chleb słomiany" okazał się gorzkiem złudzeniem.

Nie lepsze doświadczenia uczyniono z „Blutbrod'em". Recepta na Blutbrod opiewa: 20 litrów świeżej krwi bydlęcej miesza się z 10 litrami wody i 400 gramami soli i tym płynem zarabia się ciasto z 50 kg. mąki żytniej z domieszką 15 proc. mąki kartoflanej. Chleb ten po wypieczeniu przypomina skórę, ciągnie się i kruszy, w smaku jest mdły; zawiera bardzo mało białka i mało wody. Organizm ludzki nie wiele odnosi pożytku ze spożycia takiego chleba, który jest wielce niesmaczny.

Niema rady: trzeba jeść po dawnemu chleb z prawdziwej mąki. Taką ma już człek głupią naturę.

Arcyponętne są surogaty, mające zastąpić masło. Dzienniki niemieckie obiegła niedawno recepta na „domowe masło wojenne". Sporządza się ono w ten sposób: ćwierć funta prawdziwego masła topi się i miesza z 70 dkg.

mąki, dolewa się trzy ósme litra mleka i, mieszając ciągle, zagrzewa się nad ogniem; wreszcie dodaje się jedno lub dwa żółtka — i uzyskuje się rodzaj kremu, którym można smarować chleb. Urząd sanitarny zakazał jednak sprzedaży tego produktu w handlach, bo to „masło” psuje się bardzo łatwo. Zakazany został także inny apetyczny „Brotaufstrich”, sporządzony z gniecionych ziemniaków i śledzi. Trzeba wogóle pamiętać, że papka kartoflana stanowi znakomite podłoże dla wszystkich bakteryi, więc bardzo szybko się rozkłada.

Śmietanę zastąpić ma proszek, który sprzedaje się w torebkach po 25 gramów. Ta „śmietana” składa się z mączki cukrowej i białka, zaperfumowanego waniliną. Funt tej mieszaniny kosztuje w handlu 18 marek.

Przedziwnym surogatem jest — według „Chemiker Ztg”, z której wyjmujemy dalsze recepty, środek pod marką „Hühnchen”, mający zastąpić jaja. Jest to żółty proszek, (bardzo tani, bo pakiecik kosztuje tylko 20 fenigów!) sporządzony z mąki kukurydzanej i kartoflanej. Rzeczywista wartość pakietu wynosi 1 $^{3}/_{4}$ feniga.

Że marmoladę owocową sporządza się dzisiaj z wielką domieszką marchwi, buraków i żelatyny, to wiadomo już szerszym kołom publiczności. Miód zaś fabrykuje się z syropu z domieszką soku owocowego, który się odpowiednio chemicznie aromatyzuje.

Doskonałym interesem jest fabrykacya mydła wojennego. Te mokre, przypominające maź, nowe mydła, które nam dziś ofiarują fabrykanci, zawierają nieraz tylko 4—10 procent tłuszczu, sprzedawane są zatem trzy razy drożej, niż kosztować winny.

Niemniejszym cynizmem odznaczają się producenci Austryjaccy. — Dr. Mansfeld, dyrektor Instytutu dla badania środków spożywczych w Wiedniu cytuje fakty następujące: Preparaty kawy i herbaty, przeznaczone na podarki dla żołnierzy w polu, zawierają 20 część normalnej zawartości. Ekstrąkt czekoladowy zawiera 70 $^{0}/_{0}$ syropu krochmalu. Konserwy z jarzyn do połowy zapełnione płynem bezwartościowym. Zupy w kostkach, za nielicznymi wyjątkami, są odżywczo zupełnie bezwartościowe. Tajemniczych środków, o fantastycznych nazwach, dla konserwowania jaj należy się wystrzegać: zawierają nieczyste wapno i gips. Międzynarodową chorobą mleka jest rozcieńczanie wodą nieraz do $^{1}/_{3}$ zawartości W innych środkach spożywczych znajdował się amoniak, ślady formaldehydu, wióry i t. d.

Te fakty, które każdy z nas pomnożyć może obserwacyami własnego doświadczenia, świadczą wymownie o tym antagonizmie, jaki istnieje pomiędzy interesami wytwórcy, a spożywcy. Antagonizm ten ze wszelkiemi jego zgubnemi dla społeczeństwa konsekwencyami usunąć zdolni są tylko sami spożywcy, obejmując w swe ręce produkcyę i wymianę dóbr i prowadząc ją na zasadach koooperacyi.

Z TECHNIKI KOOPERATYZMU.

BOLESŁAW DOMAŃSKI.

PRZECHOWYWANIE TOWARÓW.

Dzieła, traktującego o przechowywaniu wszystkich absolutnie towarów, niema i jest to prawie że niemożliwe, wiedzy tej nabywa się tylko przez praktykę. Poniżej podaję niektóre sposoby przechowywania towarów tych, które wymagają specyalnej opieki, lub ulegają szybkiemu psuciu.

Leguminy. Na towary sypkie t. j. mąki, kaszę, grochy i t. p. powinny być odpowiednie skrzynie (t. zw. fachy), w których powinno się mieścić po jednym worku danego towaru; skrzynie te powinny mieć u spodu z zewnątrz zasuwki, ażeby co pewien czas można było dokładnie skrzynię oczyścić. Sprzedaż tych towarów bezpośrednio z worków powinna być stanowczo wykluczoną, gdyż towar zanieczyszcza się i przy nabieraniu z worka częściowo, duży procent się rozsypuje. Należy zwracać również uwagę i na to, ażeby towaru nie sypać do skrzyni dopóty, dopóki stary nie jest wyprzedany.

Mąka. Zapasy mąki powinny być przechowywane w miejscu suchem, przewiewnem, worki, jeśli to jest możliwe, powinny stać lub leżeć każdy osobno, w braku zaś miejsca, to nie więcej jak 5 worków jeden na drugim i spodnie warstwy najpierw wyprzedać. W razie zauważenia brylenia się mąki, co się zdarza bardzo często, gdy żniwa są mokre, należy natychmiast zbryloną mąkę oddzielić, pozostałą wysuszyć i sprzedać osobno, nie mięszać z dobrym towarem; jeżeli zaś proces suszenia nie pomoże, to można ją zmięszać z otrębami i sprzedać w cenie otrąb. Najbardziej trwałą jest mąka krupczatka, najmniej — gryczana (tatarczana).

Kasza. Kasze po większej części są robione z ziarna suchego, za wyjątkiem kaszy krakowskiej, która jest robiona z mokrej tatarki (w Rosyi robią kaszę krakowską z suchej tatarki, lecz ta u nas niema popytu wskutek gorszego smaku) i ulega bardzo szybkiemu psuciu. Kasze t. zw. suche należy przemieszać w skrzyniach 1—2 razy dziennie, kaszę zaś krakowską, należy trzymać, o ile możności, najbardziej rozsypaną t. j. w bardzo płytkiej warstwie i mieszać kilka razy dziennie.

Groch, ryż fasola, sago, mąka kartoflana — nie wymagają specyalnego zachodu przy przechowywaniu, powinny być trzymane tylko w suchem miejscu.

Przyprawy.

Drożdże. Drożdże ulegają bardzo szybkiemu psuciu; w najlepszych warunkach mogą być przechowywane 10 do 15 dni. Drożdże należy trzymać w miejscu chłodnem, suchem; jeśli paczka jest krajaną na części, należy stronę otwartą ściśle zasłonić papierem woskowym (pergaminem). Drożdże w dobrym stanie, łamią się, zaś zepsute — albo się ciągną lub też kruszą.

Grzyby suszone. Nieuczciwi hurtownicy przed sprzedażą na kilka dni trzymają grzyby w wilgotnych piwnicach; grzyby, jako produkt suchy i gąbczasty, nabierają w siebie sporo wilgoci, wobec czego zyskują na wadze i podatne są dla wylęgania się w nich moli, jeżeli grzyby otrzymamy nie bardzo suche, to należy takowe dobrze wysuszyć i trzymać stale w bardzo suchem miejscu, następnie co pewien czas potrząsać wiankiem, ażeby się przekonać, czy mole nie zagnieździły się w nich.

Sery. Wszystkie sery należy trzymać w chłodnem miejscu, ser szwajcarski najlepiej owijać szczelnie w płat płótna grubego lnianego, maczanego co kilka dni w lekko słonej wodzie lub winie; jeśli dostanie się pleśń do sera, należy niezwłocznie takową usunąć przez skrobanie skóry a odkrawanie wewnątrz.

Śledzie. Jeśli śledzie pozostają dłużej na składzie w całych beczkach, to należy beczki trzymać w pozycyi leżącej i co 3—4 tygodnie przetaczać beczki tak, ażeby śledzie, które były na wierzchu, znalazły się na spodzie, a to dlatego, ażeby zanadto nie wysychały. Jeśli z jakichkolwiek bądź przyczyn sos (t. zw. lagier) z beczki wycieknie, to należy przegotować wodę w ilości 1/4 zawartości beczki, wodę lekko posolić i zupełnie wystudzoną zalać śledzie.

Korzenie.

Cynamon. Przy sprzedaży detalicznej cynamonu, bardzo się dużo kruszy; należy stale zwracać uwagę, ażeby pokruszonych kawałków nie nagromadziło się zadużo, drobne kawałki powinno się częściowo dokładać kupującym, gdyż to nie zrobi im różnicy, a jeśli w sklepie pozostanie się duża ilość okruchów, to wtedy takowe trzeba będzie odpisać na straty.

Pieprz i ziele ang. Ziarnka pieprzu i ziela wskutek swoich właściwości ulegają ścieraniu się wierzchniej błonki, z czego tworzy się pył, który należy co pewien czas usuwać przez przesianie, ażeby nie dostał się kupującemu, gdyż miał ten jest bez wartości. Miał należy odpisać na straty, gdyż pracownik zapobiedz temu nie może.

Szafran należy trzymać w blaszanych puszkach szczelnie zamkniętych.

Wanilja. Wanilja powinna mieć zawsze zapach i być nieco wilgotną, dlatego należy trzymać ją zawiniętą w staniol (papier cynkowy) i przechowywać najlepiej w rodzynkach, wtedy ma z rodzynek naturalny stopień wilgoci, a staniol chroni przed zwietrzeniem.

Owoce suszone.

Chleb Ś-to Jański (Karobbe). Należy strzedz przed molami i pleśnią, jeśli zaś mole lub pleśń się dostaną, należy każdy strąk oczyścic na sucho ostrą szczotką i nie kłaść w to samo miejsce, gdyż zarazki moli w postaci pyłu natychmiast się nanowo przyczepią. Wszystkie owoce suszone, o ile nie sprzedaje się ich w dużych ilościach, należy trzymać w oryginalnych opakowaniach i wybierać do sprzedaży nie warstwami, a rzędami, t. j. aby towar był ciągle w jednej pierwotnej masie.

Migdały. Patrz pieprz i ziele angielskie.

Herbata. Należy trzymać zdala od towarów z ostrymi zapachami; półkę, na której jest pomieszczona herbata, należy wykleić staniolem (papierem cynkowym).

Kawa palona. Kawę paloną należy przechowywać w blaszanych puszkach lub specyalnych aparatach, w braku tych należy szufladę, w której przechowuje się kawę, wyłożyć blachą cynkową i zamykać możliwie szczelnie, ażeby kawa nie traciła swego tłuszczu i aromatu.

Wyroby cukiernicze trzymać w suchem miejscu; cukierki mieszane drobne (t. zw. landrynki) trzymać w zamkniętej puszce, a w razie zbrylenia się tychże, należy takowe przesypać lekko mąką kartoflaną.

Mydlarskie towary nie wymagają specyalnego pomieszczenia, mogą być trzymane w piwnicach, np. bielidło może być nawet w wilgotnem miejscu.

Mydła tualetowe i artykuły chemiczne. Mydła tualetowe trzymać w suchem miejscu, pasty i szuwaksy — w piwnicach, świece — w chłodnem, lecz suchem miejscu; saletrę, kwas winny i cytrynowy — najlepiej w szkle lub drewnianych naczyniach, w każdym razie nie w papierze; zapałki — w suchem miejscu, gdyż wilgoć ujemnie działa na lepki zapałek.

Cukier trzymać w zupełnie suchem miejscu, gdyż bardzo łatwo przyjmuje wilgoć; w razie zamoczenia lub zawilgotnienia rafinady w głowach, należy głowy odwinąć z papieru i pozostawić je do zupełnego wyschnięcia; zmoczony lub zawilgły kryształ należy niezwłocznie oddzielić od zdrowego, i wysuszyć; po wysuszeniu cukier ten może się zbrylić i stracić swój pierwotny wygląd, powstałe bryły należy rozbić i wybrany lepszy połączyć z dobrym, gorszy zaś sprzedac jako okruchy.

Ocet. Po przyjęciu do magazynu octu, należy go odstawić na kilka dni, ażeby się ustał; po nabiciu kranu wstawić lekko na leżaki (legary). Ocet w butelkach powinien stać, nie leżeć, butelek nie wstrząsac, gdyż z octu tworzy się osad, który opada na dno butelki.

Słonina. Słoninę w większych partyach, a zwłaszcza letnią porą, należy trzymać bezwarunkowo w lodowni ciemnej. Słonina powinna być układana w kwadrat, t. j. z każdego brzegu po połciu grzbietem (grubszym brzegiem) na front, skórą naprzód i dobrze przesypywać solą, kwadrat pomiędzy połciami założyć również połciami; zdarza się, że słonina, bardziej przerastana mięsem, psuje się przy mięsie wewnątrz. Sprawdza się to w sposób następujący: nóż stalowy wbija się w słoninę, gdzie przypuszczamy, że może się psuć; jeżeli słonina się psuje, to odór pozostaje na nożu, zepsute części należy wykrajac i odrzucić, a słoninę wewnątrz, w miejscu wykrojonym, dobrze nasolić, połeć oddzielić od zdrowej; po pewnym czasie połec taki staje się upełnie dobry.

Masło należy trzymać w lodowni, lecz suchej; w razie zgorzknienia masła należy takowe przerobić w słonej wodzie, kilkakrotnie zmienianej, wtedy masło traci gorycz.

Wszelkie smary i nafta powinny być w osobnej ubikacyi, ażeby się nie stykały z towarami spożywczymi; do nafty powinny być specyalne rezerwoary, z których nalewa się naftę do naczyń odbiorców bez używania lejków i miar. Zwracać należy uwagę, ażeby sprzedający nie wydawał towarów spożywczych bezpośrednio po wydaniu śledzi lub nafty. Do tych artykułów, o ile obrót jest duży, powinien być specyalny pracownik, lub polecić wydawanie tego pakierowi; należy również zwracać uwagę na ułożenie towarów, ażeby np. herbata, kawa i inne nie leżały bezpośrednio przy tytoniach, szuwaksach i t. p. jednem słowem, towary przy układaniu należy klasyfikować.

W niektórych sklepach dużą rubrykę wydatków stanowi opakowanie; dobry pracownik handlowy nie zmarnuje najmniejszego kawałka szpagatu, ani papieru; papiery zebrane z opakowania różnych towarów jak np. tytoniu, wyłożonych skrzyń i t. p. można obrócić na opakowanie mydła lub śledzi. Papier do pakowania powinien być z góry przygotowany kilku rozmiarów, ażeby w razie potrzeby nie udzierać z całych arkuszy, co się najczęściej zdarza, że uzyskując mały kawałek papieru dla owinięcia jakiejś drobnostki, przez nieumiejętne darcie papieru, psuje się cały arkusz. Szufelki do soli powinny

być drewniane, do kakao, cukierków, herbatników i i. p. p. — rogowe, do innych artykułów — z cynkowej blachy; szufelek powinna być odpowiednia ilość, ażeby np. szufelki od pieprzu nie używać do kawy lub cukru.

Wogóle strona techniczno-handlowa polega na znajomości wielu, jakby się zdawało, drobnostek, które atoli są podstawą dobrego prowadzenia sklepu. i człowiek choćby najuczciwszy, nie wtajemniczony w te, tak zwane, drobnostki, bezwiednie może przynieść krzywdę stowarzyszeniu.

Dąbrowa, d. 14 września 1916 r.

Gdy spoglądamy na wielkie bogactwa i przepych, gdy patrzymy na liczne i wspaniałe dzieła sztuki i architektury, gdy widzimy, do jakich wyżyn praca kulturalna stopniowo dźwignęła byt ludzki z dzikich niegdyś puszcz i bagien — a gdy tuż obok spotykamy masę głębokiej nędzy, liczne tysiące ludzi, którzy nieraz nie wiedzą, czem zaspokoić głód fizyczny — to przecież duszę każdego człowieka, nie pozbawionego uczucia, ogarnąć musi tęsknota za jednym wielkim celem społecznym, za przezwyciężeniem tego przeciwieństwa, za podniesieniem wszystkich ludzi na poziom ludzi wolnych i kulturalnych.

Do Czytelnika.

Książka nasza powstała w warunkach umysłowych i duchowych możliwie dla pracy podobnej niepomyślnych. W małem mieście, pozbawieni pomocy bibliotek naukowych i wydawnictw specyalnych, zdala od pokrzepiającej atmosfery życia naukowego, wśród nerwowo-gorączkowego nastroju przeżywanej chwili, tak niesprzyjającej wszelkiemu skupieniu w pracy, na dalszą obliczanej metę. Najboleśniej i najdotkliwiej jednak ciążyło nam odosobnienie ideowe wśród wielkich rzesz członków naszych kooperatyw. Przy pracy tej nie mieliśmy możności wesprzeć się na tych Towarzyszach pracy, z którymi łączy nas Braterstwo ducha i ideałów. A jednak przeświadczeni jesteśmy, iż liczba ich z dniem każdym rośnie, że ogień Prometeuszowski codziennie rozpala bunt przeciwko istniejącemu złu społecznemu w duszach nowych zastępów ludzi i roznamiętnia je szlachetną żądzą twórczego, spółdzielczego czynu.

Stąd i z owąd dochodzą nas wieści o nowej uświadomionej postawie niektórych robotniczych stowarzyszeń, które, mimo czasów ogólnej klęski ekonomicznej, nie wahają się łożyć środków na zakładanie bibliotek spółdzielczych i subsydyowanie robotniczej akcyi oświatowej. Jesteśmy także przekonani, że obecne pokolenie młodzieży akademickiej dostarczy ruchowi naszemu zastępu nowych, młodych, cennych sił. W pisemkach tej młodzieży wyraźnie odczuwać się daje tęsknota do twórczego czynu przebudowy społecznej, kiedy np. woła: „Ostatni czas zerwać z pokutującym po niektórych głowach frazesem — najpierw zbudujmy Polskę, a później pomyślimy o reformach społecznych".

Oby Rocznik nasz stał się tem pierwszem ogniwem, sprzęgającem do spólnego celu wysiłki i dążenia tych wszystkich, którzy w ruchu spółdzielczym widzą coś więcej, niż udoskonalony sklepik korzenny i genialny mechanizm gromadzenia oszczędności indywidualnych.

Niechaj wezwanie nasze usłyszą wszyscy, ideowo z nami zbratani, a rozproszeni po ziemiach Polski, czy to na Śląsku, w Galicyi, czy też w Królestwie. Niechaj nadeślą nam uwagi swe i krytykę naszego Rocznika, projekty i plany dalszych spólnych prac (adres: Lublin. Skrzynka pocztowa 62 — dla Redakcyi Rocznika). Przyszłoroczny rocznik niechaj nie będzie już dziełem odosobnionej garstki ludzi, ale wyrazem woli i mocy zastępu zrzeszonych bojowników idei spółdzielczej, którzy ruchowi naszemu nie pozwolą zapomnieć o jego szczytnem posłannictwie i potrafią go uchronić przed niebezpieczeństwem zejścia na drogę reakcyjnego oportunizmu.

R E D A K C Y A.

SPIS RZECZY:

Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych

posiada na składzie we wszystkich swych filjach

następujące wydawnictwa:

Abramowski Edw. —	Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu roboczego	50 kop.
Baucel A. D. —	Kooperatyzm	40 „
Beck Józef —	Spółdzielczość jako program życiowy . . .	10 „
Bugajski J. —	Ruchomość piekarni	10 „
Dąbrowska M. —	Finlandya — wzorowy kraj kooperatywy . . .	10 „
Gide K. —	Przyszłość kooperacyi	10 „
Kurnatowski J. —	Kooperatywa spożywcza praktyka i teorya . .	60 „
Krzywicki L. —	Stowarzyszenia spożywcze	100 „
L. J. —	Zasady demokratyczne organizacyi spółdz. . .	10 „
Mielczarski R. —	Rachunkowość spółdzielcza	75 „
Milewski Edw. —	Sklepy społeczne	120 „
„ „ —	Kooperatyzm a kwestya robotnicza	60 „
Müller Hans Dr. —	Teorya walki klasowej i zasada neutralności ruchu spółdz.	60 „
„ „ —	Dr. Wiliam King i jego rola w historyi kooperacyi .	15 „
Orsetti M. —	Tajemnice tkaczy rochdalskich	10 „
Rząd A. —	Poradnik dla Towarzystw Drobnego Kredytu . .	125 „
Schaer J. F. Dr. —	Społeczne i gospodarcze zadania spółdz. stow. spoż. .	3 „
Skarzyńska K. —	W jaki sposób można się wydostać z nędzy .	10 „
Stęk Jan —	Kooperatyzm we wsi belgijskiej	10 „
Strassburger E. Dr.	Kooperacya spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polsk.	50 „
Wojciechowski St. —	Ruch spółdzielczy i rozwój jego w Anglii .	40 „
„ „ —	Jak założyć stowarzyszenie spożywcze wyd. III .	75 „
„ „ —	Statystyka stow. spożywczych za r. 1911 . . .	50 „
„ „ —	„ „ „ „ „ 1912 . . .	50 „
„ „ —	Sprawozdanie z I i II zjazdu stow. . . .	12½ „
„ „ —	Wskazówki przechowywania towarów . . .	15 „
„ „ —	Wykłady towaroznawstwa cz. I i II . . .	20 „
„ „ —	Zafałszowanie artykułów spożywczych . . .	5 „
Broszurki: —	Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego . .	3 „
„	Kooperatywa jako szkoła samorządu . . .	3 „
„	Sprzedaż na kredyt	3 „
„	Znaczenie kobiety w ruchu spółdzielczym . . .	3 „
„	Handel spółczesny i co powinno być na jego miejscu .	3 „
„	Kooperatyzm w szkole	3 „
„	Jednodniówka „Społem" № 1 i 2 . . .	10 „

Listki agitacyjne № 1, 2 i 3 za 1000 sztuk 2 rb.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE i DRUKI RACHUNKOWE.